

Gi - 471

Głos Wolny

1899 p.

wychodzi każdej soboty.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »

W Rosyi rocznie 4 ruble, w Poznaniu i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francji i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedynczy 10 ct.
w „Biurach dzienników i ogłoszeń

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Korespondencje przysyłać należy do Redakcyi, zaś przedpłate zamieścić w całości oraz należności za ogłoszenia i reklamy do Administracyi „GŁOSU WOLNEGO” Szeptyckiego 6. Lwów.

Przedpłate miejscową i należności za ogłoszenia przyjmują „Biura dzienników i ogłoszeń” tudzież Administracya Gł. Wol. 6. Szeptyckiego we Lwowie. Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam 12 centów za wiersz drobnym pismem, za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcyja nie zwraca

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

Od wydawnictwa.

„Głos Wolny”, założony w roku 1873 jako organ niezawisły, wychodzić będzie odtąd co soboty i tak samo jak od pierwszej chwili swego założenia, aż do obecnej, zachowa wierność swej zasadzie: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj”. Programem „Głosu Wolnego” było, jest i będzie: stać na gruncie zasad chrześcijańskich, służyć prawdzie względnej, bo bezwzględna nie do ludzi należy i hołdować sprawiedliwości; wyrabiać i wzmacniać ducha łączności narodowej pod sztandarem zasad demokratycznych i starać się o rozwój moralny i materyalny naszego kraju, a wreszcie bez uprzedzenia i hołdowania namiętności krytykować wady społeczne, o ile one zasługiwać mogą na krytykę publiczną, tudzież karcieć karyerowiczowstwo i smagać faryzeuszowstwo.

Ćwierćwiekowa przeszłość „Głosu Wolnego” dowodzi, że nie zwykł on być używać bębneków i fujarek patryotycznych do kaptowania sobie czytającej publiczności, gdyż nie smakował w patryotyzmie zaprawionym szowinizmem; ani też nie wojował domaganiem się urzeczywistnienia postulatów, równających się żądaniu pieśczonej dziecińcy, domagającej się od nianki swojej srebrzystego brzasku księżycy sypującego po lazurówym niebie, tylko domagał się rzeczy możliwych i społeczeństwom przekazanych prawem natury i Boga, który człowieka chce mieć stworzonego na podobieństwo swoje.

Oto są główne zasady „Głosu Wolnego”, którego prenumeratę miejscową, wynoszącą wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., a 1 zł. kwartalnie, przyjmują „Biura dzienników i ogłoszeń”, tudzież Administracya „Głosu Wolnego” (przekazem pocztowym) ulica Szeptyckiego 1. 6 we Lwowie.

Z końcem roku 1898 umorzylismy rachunki należności prenumeracyjnej w ten sposób, żeśmy zaległą prenumeratę odpisali i w ten sposób wyrównali rachunki z naszymi abonentami.

Obecnie jednak upraszamy o wczesne uiszczenie prenumeraty na rok bieżący, radzibyśmy bowiem zastosować się z nakładem i regularnie wydawać Głos Wolny.

1898—1899.

Stary rok 1898 zostawił spuściznę Nowemu 1899 w nader zaszarganym stanie, z którego trudno będzie wybrnąć bez poniesienia znacznych ofiar.

Różnorodowe i wielojęzyczne państwo austro-węgierskie, zajmujące poważne stanowisko w poczecie pierwszorzędnym mocarstw Europy, zostawił rok 1898 podminowane nienawiścią polityki narodowościowej, językowej i wreszcie religijnej, która niszcząc w niem podwaliny wolności konstytucyjnej jego ludów, gotowa im zwiastować narodzenie się reakcyi z wszystkimi jej przynależnościami i dobrodziejstwami, wpływającymi zwyczajnie w formie stanów wyjątkowych, więzienia wolnomyślących obywateli, a wreszcie kajdan i szubienic, wymagających znów długiego czasu męczeństwa ludów i narodów i rozlicznych ofiar niewinnych, tudzież morza krwi i łez dla pozbycia się jej, tudzież srogich skutków jej działania.

Uprawianie ze strony rządu polityki narodowościowej w państwie wytworzonym z różnych narodowości, z których niemal każda ma rację do samoistnego bytu, znaczy tyle, co podkładanie pod byt tego państwa rozsadzającego dynamitu. Uprawianie polityki narodowościowej w państwie złożonym z różnorodnych narodowości, mających swą przeszłość dziejową, prowadzić musi do walki językowej, która nawet w razie równouprawnienia językowego odnieść musi, w zamierzonej budowie przyszłości państwowej, ten sam skutek, jaki dzięki różnorodności osiągnięto przy budowie wieży babilońskiej.

W państwie, złożonym z różnych narodowości, musi być kitem ich łączności cel wspólny, a rozumne obmyślenie tego celu stanowić winno patryotyzm państwowy.

W państwie różnorodowościowym nie może istnieć, wbrew woli odnośnych narodowości, jednolity patryotyzm narodowy, tylko każda z nich powinna mieć ustawowo zabezpieczone swe prawa, w taki sam sposób, w jaki ustawa zabezpiecza prawa członków gminy.

Jak najszersza tedy autonomia gminy, w której każda z przynależnych jej jednostek winna mieć ustawowo zabezpieczone swe prawa i obowiązki, stanowić winna podwalinę budowy państwowej, gmina bowiem stanowi jednostkę, wedle któ-

rej mierzyć się winno panujące stosunki ludności kraju i państwa.

Stosownie do tej zasady winno się zreformować ustawę wyborczą, w ten sposób, ażeby z łona reprezentacyi gminnych wybierano do Sejmów, a znowu z łona tych ostatnich do rady państwa, która byłaby reprezentacyą sejmów.

Rada państwa bezwzględną większością głosów swych członków ma decydować o języku jej urzędowania, czyli używać się mającym na jej posiedzeniach, który będzie też językiem państwowym.

Bóg stwarzając pierwszego rodzica społeczeństwa ludzkiego przedewszystkiem stworzył dlań raj, czyli dobrobyt.

Tak samo też i mądrość rządów państwa, kraju i gminy polegać winna nad mądrym i praktycznym obmyśleniem środków, za którychby pomocą dał się osiągnąć dobrobyt gminy, kraju a wreszcie państwa.

Dzisiaj zamiast tego dobrobytu, niestety obmyśla się przedewszystkiem środki celem przeprowadzenia jak najkosztowniejszego pogotowia wojennego, które pozerając cały owoc pracy ludów i narodów nadto ciężarem swoim przewyższa wytrzymałość ich sił fizycznych i które to pogotowie, mające na celu niszczenie życia i mienia ludzkiego, stało się niejako bożyszczem, przed którym biją pokłony nie tylko rządy, ale i reprezentacje ludów.

Dzisiejsza cywilizacyja skierowaną została jedynie ku udoskonaleniu pogotowia wojennego, jak gdyby ludzkość nie miała hołdować etyce chrześcijańskiej i powodować się miłością Boga i bliźniego, tylko siać postrach i zniszczenie — ogniem i mieczem. Nie dziw tedy, gdy tego rodzaju ideały ludzkości wyrzucają z łona jej potwory *a la* Luccheni.

Jeniusz wielkiego mistrza zbrojnego pokoju, któremu Niemcy zawdzięczają dzisiaj potęgę swoją i wpływ na politykę światową, zamienił państwa i narody w zbrojne obozy wojenne, nad którymi nie Anioł zwiastujący sławę na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli, jeno unosi się anioł śmierci, dzierzący w ręku czarno-biały sztandar z hasłem: „Siła przed prawem!” Siła przed prawem jest także dewizą w czasie obrad parlamentów, której hołdują reprezentanci rządu i ludów, skoro podczas tych obrad, urządzanych kosztem grosza publicznego, wyprawiają się demonstracje pojedynkowe.

Jakby dla ironii względnie urągania z pięciu zdrowych zmysłów rozsądku ludzkiego ci sami, którzy strzedz winni nieetykalności poselskiej, gwałcą ją wyzywaniem na pojedynek posłów, za wypowiedzenie swych przekonań i uwag czynienie w parlamencie. Dodajmy do tego wszystkiego jeszcze podjazdową wojnę, prowadzoną w pośród mas politycznie niedojrzałych przez emisaryuszy socjalnej demokracji, socjalizmu chrześcijańskiego lub katolickiego, według planu wypracowanego w głównej kwaterze generalnego sztabu reakcji, a wówczas otrzymamy żywy obraz dzisiejszych oplakanych stosunków społecznych, wróżących ponurą przyszłość wolności ludów.

W sprawie wyboru nowej rady miasta Lwowa.

Z końcem miesiąca lutego bieżącego roku mamy przystąpić do urny wyborczej i wybrać nową radę miejską, któraby więcej jak dotychczasowa troszczyła się sprawą rozwoju handlu i przemysłu naszej stolicy i więcej dbała o dobrobyt stanu przemysłowego względnie mieszczaństwa.

Jak to już w poprzednich naszych uwagach staraliśmy się wykazać, że tylko wtedy rada gminna zdolną być może do strzeżenia dobra gminy i starania się o zaspokojenie jej potrzeb, jeżeli mężowie w skład rady tej wchodzący są ludźmi w pierwszym rzędzie uczciwymi, tudzież uzdolnionymi do pracy publicznej, jakiej radnym następcza własny i przekazany zakres działania gminy miasta Lwowa.

Nim jednak przystąpimy do bliższego umówienia sprawy dokonać się mającego wyboru nowej rady miejskiej, radzilibyśmy sięgnąć pamięcią w niedaleką przeszłość, kiedy to obchodziliśmy stuletnią rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja, a następnie w roku 1894 stuletnią rocznicę powstania Kościuszkowskiego, lecz nie wzmiarze wzniesienia dzikich walk rasowych i rozbustwienia wyznaniowego, ani też celem publicznego zadania kłamstwa wygłaszanym wówczas zasadom o równości obywatelskiej i o naszym hołdowaniu tak zasadzie: „*Wolni z wolnymi, równi z równymi*“, jak też sztandarowi narodowemu: „*Za waszą i naszą*“.

To i owo.

Starego Kołtuna z ulicy Korytniej.

Niez mordowany w swych przepowiedniach Falb, podaje rok bieżący jako krytyczny dla Galicyi (*Schwarzjuhr*), w tym bowiem roku ma być w niej marszałkiem sejmowym p. Dawid Abrahamowicz, a wicemarszałkiem p. Potoczek, ja zaś stary kołtun z ulicy Korytniej piastować będę godność fejttonisty „*Głosu Wolnego*“ względnie referenta rubryki: „*To i owo*“.

Nie jest mi wspomniana godność obcą, ja bowiem przed kilkunastu laty rubrykę tę prowadziłem w „*Hasle*“, a uwagi moje podówczas w niem zamieszczane były najczęściej gorącym sadłem dla skóry kołtunstwa wszelakiego rodzaju. Dziś, kiedy człowiek znacznie już wiekiem starszy i bliższy grobu, może nie będę w możności sprostać należycie swemu zadaniu, a w takim razie racz mi przebaczyć szanowny Czytelniku jak ja przebaczam memu niedalekiemu od Korytniej sąsiadowi, *właścicielowi realnościowemu*, któremu roi się po głowie rada miejska i dostanie się do niej i to gwałtem, jedynie w tym zamiarze, ażeby mógł według swego zapatrywania przeprowadzić „*orangulanowanie*“ urzędników magistratu i zrównoważenie renumeracji i zapomóg konceptowych urzędników z najwyższą płacą manipulantów, zwalniając tych ostatnich od studyów, a konceptowych od trudnienia się konceptowymi wyrobami.

wolność“. Pobudzanie do podobnych walk, to woda na młyn reakcji czyhającej na wolność narodów; to kość nienawiści, rzuconej zbrodniczą ręką wstecznicstwa pomiędzy mieszkańców stolicy. Nie pobudzaniem i wzniesieniem rozbustwienia do walk rasowych i wyznaniowych, tylko rozsądnym uwzględnieniem stosunków miejscowych, tudzież potrzeb wszystkich warstw społecznych i zawodów, a wreszcie wyrozumiałością i sprawiedliwością kierować się należy wyborcom przy wybieraniu rady gminnej, do której jak już wyżej powiedzieliśmy winni wejść ludzie przedewszystkiem i nadewszystko uczciwi i zdolni do pracy publicznej.

Zważywszy, że posiadanie ziemi najsilniej nas z nią łączy, tedy nie da się zaprzeczyć, że i posiadanie w mieście Lwowie realności taki sam wywiera skutek. Dla tego też do rady miejskiej najwięcej wejść winno właścicieli realności, którzy mogą i zwyczajnie należą do różnych warstw społecznych tudzież zawodów.

W interesie rozwoju handlu i przemysłu stolicy naszego kraju należy starać się, ażeby wszystkie korporacje handlowe i przemysłowe znalazły należyte zastępstwo swoje w radzie miejskiej.

W tym celu należałoby zarządzić, ażeby każda z lwowskich korporacji handlowych i przemysłowych odbyła walne zgromadzenie i na niem wybrała z łona swych członków kandydatów do rady miejskiej, a nie spuszczała się na łaskę i niełaskę uprzywilejowanych macherów, którym zawdzięczyć należy, a raczej ich kręactwu, że w dzisiejszej radzie miejskiej najpoważniejsze korporacje przemysłowe nie mają swego zastępstwa.

W radzie miejskiej byłby bardzo pożądanym sekretarz Izby rękodzielniczej, ten bowiem obeznany jest ze sprawami i potrzebami wszystkich korporacji przemysłowych, zatem stałby na straży ich interesów i zastąpiłby nawet i te zawody dla którychby w radzie miejskiej zabrakło zastępstwa.

Że zaś pieczone gołąbki nie wlatują same do gąbki, tedy i korporacje przemysłowe gdy chcą mieć zastępstwo swoje w radzie miejskiej, muszą wczas zwołać u siebie walne zgromadzenie członków i dokonać wyboru swych kandydatów na radnych.

Byleby tylko korporacje przemysłowe nie dawały się brać na plewę frazesów narzucanego im opiekuństwa generałów agitatorstwa przedwyborczego, które w sprawie wyborów do rady miejskiej wzięło te korporacje niejako w kuratelę ustanawiając dla korporacji przemysłowych kuratora w osobie owych generałów, zasłaniających

Może mój sąsiad ma i słusność, że nie ma zaufania i niejako posiada formalny wstręt do studyów i wyłaniających się na ich podstawie konceptów ludzkości, która wskutek wysokich studyów popada w ździejzenie i wyrugowuje z serca swego względy ludzkości, jak tego mamy dowody w najnowszym przykładzie obchodzenia się z zadżumionym ś. p. dr. Müllerem, do którego nawet kapłan nie zbliżył się, tylko *per Distanz* jednał go z Bogiem. Wszak dr. Lueger piastujący godność prezydenta miasta Wiednia, bardziej jeszcze, aniżeli mój sąsiad, potępił naukę i jej odkrycia zwłaszcza w dziedzinie lekarskiej. Najniebezpieczniejszą i dla ludzkości tudzież porządku społecznego zabójczą jest nauka zajmująca się baktyorologią, ta bowiem jest wodą na młyn anarchistów, którzy za pomocą przeszwarzowania bakcyli z miejscowości zadżumionych, mogą nas wszystkich, jak nieprzemierzając szczury, doszczętnie wytepić.

Z tego więc punktu zapatrywania wychodząc zupełną miał słusność p. Dawid Abrahamowicz, że sprzeciwiał się polepszeniu bytu nauczycielstwa ludowego, bo takie polepszenie zachęcałoby kształcąca się młodzież do poświęcania się zawodowi nauczycielskiemu i do bałamucenia dziatwy nauką, której sobie „*tradycyjni uczeni*“ życzyć nie mogą i nie chcą, ażeby ona następnie nie stała się przyczyną do rozagitowania się ludu i domagania się jego o przyznanie mu praw obywatelskich względnie o przypuszczenie go do pracy publicznej, iżby z czasem głos jego, będący wynikiem jego su-

się powagą nie reprezentującej wszystkich korporacji przemysłowych stolicy i jeszcze aż do obecnej chwili nie autoryzowanej Izby rękodzielniczej. Wszak nie ta izba, ale same korporacje przemysłowe mają obowiązek i prawo dbać o rozwój przez siebie reprezentowanych przemysłów i domagać się rzeczy mogących wpłynąć na rozwój tychże, z kądżeż więc to pochodzi, że kilku macherów agitatorstwa uprzywilejowanego obojętnością mieszczaństwa i przemysłowców pozwala sobie wodzić na pasku swjej opinii wszystkie w naszej stolicy istniejące korporacje przemysłowe? Czy więc mieszczaństwo lwowskie i przemysłowcy stać mają niżej od ludu wiejskiego, który sam zajmuje się swym losem i żywy udział bierze w pracach publicznych, a przedewszystkiem w wyborze swych zastępców czyli swych reprezentantów? Ublżylibyśmy godności stanu mieszczańskiego i przemysłowego naszej stolicy, gdybyśmy przypuszczali, że i w tym roku, w którym rozchodzi się o wybór rady miejskiej na przeciąg sześciu lat, korporacje przemysłowe i zastęp mieszczaństwa zabawi się w potulnych baranów, goniących bezwiednie tam, gdzie ich bat generałów agitatorstwa przedwyborczego pędzić będzie.

Ani Izba rękodzielnicza, a tem mniej Strzelnica miejska, nie może i nie powinna w dobrze zrozumianym interesie własnym służyć podczas wyborów do celów agitacyjnych, każda bowiem agitacja przedwyborcza wytwarza w łonie wyborców pewne kwasy i nieporozumienia, których powyższe instytucje w interesie własnym unikać powinny, gdyż ich zadaniem jest właśnie dążenie do łączenia się i wzajemnego wspierania siebie w złej i dobrej dobie, a nie sianie w łonie swoim ziarna niezgody, której skutki zgubne dla mieszczaństwa lwowskiego w całej swej pełni ujawniły się ongi po unieważnieniu wyboru rady miejskiej i której skutki jeszcze po dziś — dzień uczuwa nasze mieszczaństwo.

Prawość i uczciwość obywatelska nie każe tych instytucji nadużywać do celów agitacji przedwyborczej, która da się przeprowadzić w inny sposób godziwy i zgodny z sumieniem wyborczym

Z przykrością jednakże przychodzi nam stwierdzić fakt, że mernerzy lwowskiego stanu mieszczańskiego - przemysłowego, którzy w radzie przez zasiedzenie zyskali prawo własności do mandatów radzieckich i którzy jedynie siebie uważają za „*z łaski Bożej*“ mieszczań miłościwie panujących w grodzie nadpełwiańskim, począwszy od rady miejskiej, izby handlowej i przemysłowej, izby rękodzielniczej i przemysłowych korporacji a skoń-

mienia i przekonania, był właśnie owym głosem ludu, któryby zarazem przedstawiał głos Boga.

Istnieją w naturze pewne prawa, których rozum ludzki dotąd jeszcze zbadać nie zdołał. Kiedy n. p. odbywa się zbiór winogronowy i rozpoczyna się czas wyrobu nowego wina, wówczas i stuletnie wina w piwnicach fermentują w butelkach, manifestując w ten sposób łączność pomiędzy sobą. Nie inaczej też odbywa się ten proceder i w życiu społeczeństw: kiedy bowiem rządy w stolicy Chin chwyciła w swe kościaste ręce znana z poszanowania ładu społecznego excesarzowa wdowa, ażeby uchronić konserwatywną moralność chińską od naleciałości postępowych prądów i rozagitowania się Chińczyków w ślad za tem objawem goni wieść o nastąpić mających rządach marszałkowskich owdowiałego po ministerstwie hr. Badeniego i *lex Falkenhayna* wiceprezydenta wiedeńskiej Izby poselskiej, p. Dawida Abrahamowicza, duchowo pokrewnego cesarzowej chińskiej, który tak samo, jak ona, czuwać będzie nad nienaruszalnością panującego ładu galicyjskiego i wywierania nań wpływu ze strony konserwatystów, a chwyciwszy w swe wypróbowane ręce rządy błogosławionej Galicyi, wykonywać je będzie w taki sposób, że opozycją febra trząść musi na samo wspomnienie, że Chińczyk warkocz ma i gołony łeb.

czywszy na Strzelnicy miejskiej, że ci mernerzy bynajmniej nie starali się o zaznajomienie młodszej swej drużyny ze sprawami publicznymi przynajmniej o tyle, ażeby mieli dokładne pojęcie o gospodarce gminnej, oraz dokładnie wiedzieli i ocenić mogli działalność rady miejskiej i jej poszczególnych członków i żeby wreszcie, w razie obdarzenia ich mandatami radnych miasta, mogli wejść do rady miejskiej z wyrobionym poglądem na sprawę gospodarstwa gminnego. Wręcz przeciwnie działali wspomniani mernerzy i niejako starali się o to, ażeby sprawy gminne przedewszystkiem, stały się dla ogółu mieszczaństwa tajemnicą, której młodszej drużynie mieszczańskiej bez dopełnienia grzechu śmiertelnego badać nie wolno, a tylko ślepo wierzyć w świętość dogmatu, że Opatrzność li owych mernerów powołała do piastowania w gminie wszelkich urzędów i honorów. Tych zaś, którzyby ważyli się zabrać do badania tych tajemnic, albo uchowaj Boże choćby pomyśleć ujemnie o działalności owych mernerów, piętnowano jako wrogów mieszczaństwa, jakoby działających przeciw „swoim“, nie wchodząc w rzetelną ocenę czynów owych „swoich“ i pobudek dla których te czyny owi „swoi“ spełniają wbrew etyce wychowania chrześcijańskiego. Zamiast wyrabiania w mieszczaństwie, oddającym się przeważnie przemysłowi, ducha łączności i podnoszenia jego godności pracą około dobra publicznego, starano się go odwieść nie tylko od pracy, ale nawet i od myślenia o dobru publicznym, od czasu bowiem do czasu urządzane zebrania towarzyskie choćby na Strzelnicy miejskiej, albo wyprawiane mniej lub więcej kosztujące bankiety dla oddania hołdu zasadzie wzajemnej adoracji, nie mogły i nie oddziaływały też inaczej na ogół mieszczańsko-przemysłowców, jak w ten sposób, że zapanowała w jego łonie apatya, dzięki której głuchło jego sumienie i poczęło być obojętnem na wolnościowe prawa obywatelskie, ba nawet na sprawy korporacyjne, gdyż najżywotniejsze sprawy przemysłowe, które domagały się uchwał walnego zgromadzenia korporacyjnego, nie można było załatwić dla braku kompletu, którego jakoś nie brakowało przy bankietach lub innych zabawach.

Tą drogą dalej kroczyć nie można, ani też uważać mieszczaństwa tego za „swego“, którzyby z niej nie kazali schodzić, a że w Ojczenaszu wołamy: „Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“, niech więc i ogół mieszczańsko-przemysłowy przy wyborze nowej rady miejskiej zapomni o winie swych mernerów, ale zarazem niechaj sam, jak Bóg przekazał i jak honor i patriotyzm obywatelski nakazuje, a nie prowadzon na pasku opinii swych mernerów, działa w sprawie wyboru nowej rady miejskiej i kieruje się własnym sumieniem i przekonaniem, a pewnym być może, że tak postępując znajdzie przewodzcę swego w Bogu, Który czuwa nad ludzkim sercem uczciwym i czystym sumieniem.

A więc do pracy w sprawie wyboru nowej rady miejskiej niechaj zabierają się jak najrychlej przemysłowe korporacje i niech zwołują walne zgromadzenia swych członków, na których niech wybiorą kandydatów na radnych, tudzież polecą swoim Wydziałom, by utworzyły „Komitet przedwyborczy mieszczańsko-przemysłowy“ do przeprowadzenia do rady miejskiej swych kandydatów.

Niechaj jednakże Bóg uchowa korporacje przemysłowe względnie ich członków od kierowania się przy wyborze swych kandydatów na radnych miasta względami egoizmu, tylko niechaj wedle swego sumienia i przekonania wybierają z pośród siebie ludzi przedewszystkiem uczciwych i zdolnych oraz chętnych do pracy publicznej, którzy zachowaniem się swoim dowiedli, że los współobywateli żywo ich obchodzi, tudzież, że nie są ludźmi chciwymi i zawodu swego nie prowadzą na „pohybel“ kolegów wykonywanego przemysłu.

Pragniemy solidarności mieszczaństwa lwowskiego, ale w pracy uczciwej i odpowiadającej godności obywateli konstytucyjnego państwa, a nie

w kreciej robocie; dążymy do zdobycia mieszczaństwu należnego mu a dziś poniekąd zaprzepaszczonego stanowiska w radzie miejskiej i w ogóle w pracy publicznej, ale nie godzimy się z tem, ażeby ono odgrywało rolę ślepego narzędzia w ręku warcholstwa, nadużywającego powagi lwowskiego mieszczaństwa do swych osobistych celów i obniżającego znaczenie tego mieszczaństwa wskutek używania go do roli pełnienia najemniczej służby agitatorstwa przedwyborczego. Precz z tymi, którzyby ważyli się nawoływać mieszczaństwo do solidarności w pracy mającej na względzie osobiste cele!

Kronika.

Komisyja wodociągów wydając sobie świadectwo niedojrzałości w ocenieniu i porównaniu ofert obcokrajowych z krajowymi, wniesionych na roboty wodociągowe, włożyła na barki swego referenta r. Machana, przykry obowiązek wydania przemysłowcom naszej stolicy względnie krajowym świadectwa ubóstwa moralnego, stwierdzonego powagą wysokości dyrektora miejskiego urzędu budowniczego, jakoby oni nie byli uzdolnionymi nawet do prawidłowego wykonania budowy kominów fabrycznych, których Lwów, jak powszechnie wiadomo, posiada sporą ilość.

Otóż w interesie prawdy musimy z całą stanowczością zaprzeczyć wyż wspomnianemu twierdzeniu, dowodzi bowiem okoliczność, że na kilkadziesiąt kominów względnie pieców fabrycznych, istniejących we Lwowie, zaledwie kilka z nich są dziełem wykonania obcych „specjalistów“, resztę zaś wykonali tutejsi upoważnieni przemysłowcy budowlani, z pośród których najwięcej, bo przeszło dwadzieścia, wykonał tutejszy budowniczy murarski p. Antoni Barszczewski, znany również i na prowincyi jako specjalista budowy pieców kręgowych, z kominami sięgającymi do wysokości 50 i kilka metrów, z których żaden nie uległ uszkodzeniu, a tem mniej zawaleniu, podczas panujących u nas w ostatnich latach niepamiętnych burz i wichrów, które zrywały dachy z kamienia i wywracały olbrzymie kilkasetletnie drzewa rosnące. To też zupełnie słusznie spotkała się powyższa opinia Komisyji wodociągowej, krzywdząca niezastuzhenie przemysł krajowy, z protestem upoważnionych przemysłowców budowlanych, wręczonym dnia 12 b. m. panu prezydentowi miasta na posiedzeniu rady miejskiej przez r. Jędrzeja Perediatkiewicza, którego jednak na tem posiedzeniu rady nie odczytano, gdyż i bez tego dostały się sławetnej Komisyji wodociągowej zastuzzone cięgi.

Kasyno zbarskie odegrało pod batutą tamtejszego młodszego nauczycielstwa ludowego koncert agitacyjno-wyborczy, któremu zawdzięcza wybór nowego zarządu kasynowego względnie Wydziału i przedewszystkiem dlań zamówioną reklamę w gazetach, tudzież bezpotrzebne potępienie poprzedniego zarządu, to bowiem może dać powód do powstania nieporozumień w łonie kasynowym, które gotowe odbić się na aranżerach całej tej agitacji hałaśliwej, potrzebnej jak nieprzymierzając dziura w moście.

Rodzaj przysięgi żądają od wyborców machery jednego z tutejszych, w celu przeprowadzenia nowej rady miejskiej zawiązanych komitetów przedwyborczych, które to żądanie najwymowniej dowodzi, że przerażająco obniżyła się wartość moralna wyborców stolicy, jeżeli potwory demoralizacji społecznej považają się wystąpić z podobnymi propozycjami.

W szkole ludowej im. Mickiewicza odbyło się poufne zebranie zaproszonych listownie wyborców, zarządzane w sprawie wyboru nowej rady przez radnego dr. Radziszewskiego, profesora tutejszego uniwersytetu, zaś pp. Żelichowski i Ciuniak również już rozpoczęli mobilizować swe komitety.

Z krzątania się niektórych radnych, około sprawy wyborów nowej rady miejskiej, przebiega zamiar wyrzucenia z tej rady wszystkich tych niesfornych żywiołów, których natura obdarzyła wadą zagładania do sposobu prowadzenia gospodarki tak zwanej kliki magistrackiej i patrzenia się na jej paley. Poczciwa część mieszczańsko-przemysłowców naszej stolicy podziela nasze zdanie, polegające na tem, ażeby dla sprawy przeprowadzenia wyboru nowej rady miejskiej

utworzyć „Komitet korporacji przemysłowych miasta Lwowa“, złożony z Wydziałów wszystkich w stolicy istniejących stowarzyszeń przemysłowych. Tylko w ten sposób powstały „Komitet korporacji przemysłowych miasta Lwowa“ zdoła wywalczyć dla tych korporacji należyte zastępstwo w radzie miejskiej.

Budowa kamienicy Markusa Danka przy ul. Kopernika l. 41, wykonana wbrew zatwierdzonym planom budowy i z wdarcieciem się na grunt miejski na głębokość 80 centymetrów, będzie przedmiotem obrad walnych zgromadzeń przedwyborczych, sama bowiem okoliczność, że za umorzeniem karygodnych wybryków Danka, ukrócających własność gminy i naruszających ustawę budowniczą, są wpływowi ojcowie miasta, którzy w tym „Geszeftie“ nie widzą coś takiego, czego by jeszcze pod słońcem nie bywało i dla tego idą na rękę Markusowi Dankowi, który czasami bawi się też i w pożyczki wekslowe.

Kiedy raz rozchodziło się o budowę, o ile nam się zdaje niejakiemu ob. Wojciechowskiemu, który według wytycznej mu linii regulacyjnej przez inżyniera miejskiego i zgodnie z zatwierdzonymi planami wybudował część domu mieszkalnego przy ulicy Sadownickiej, wówczas zmuszonym on został do rozebrania już częściowo wykonanej budowy, bowiem na żądanie radnego, zdaje nam p. Jędrzeja Gołaba, stwierdzonem zostało, że na przeciwległej stronie tej ulicy, nie z winy ob. Wojciechowskiego powstała budowa jakiegoś ponoś z ówczesnych radnych miasta, którą do tej ulicy wysunięto po za linię regulacyjną przez co ulica została swiężoną. Chociaż ów ob. Wojciechowski nigdy lichwą się nie bawił i budowę swą rozpoczął na mocy udzielonego mu konsensu i zgodnie z zatwierdzonymi planami, chociaż w myśl warunków udzielonego mu konsensu budowy wytyczył mu inżynier miejski linię regulacyjną jeszcze przed rozpoczęciem jego budowy i chociaż ów ob. Wojciechowski nie rozporządzał, jak Markus Dank, znaczniejszą fortuną i brzękiem swej monety nie wywierając, jak ten ostatni, czarującego wpływu napróżnokieszeniowe nerwy, mimo to zmuszono go do rozebrania wyprowadzonych murów i w taki sposób poświęcono go interesowi gminy.

Jakżesz dziwnie wygląda niedaleka przeszłość w obec terażniejszości, w której pewni ojcowie miasta radziby poświęcić dobro gminy na korzyść zuchwałego wyzysku Markusa Danka. Ale niedoczekanie ich, ażeby ta sprawa nie miała być gruntownie zbadaną, do której my jeszcze wrócimy, podając bliższe szczegóły i powody tego rodzaju zuchwałych praktyk budowlanych w mieście Lwowie.

Broszurka p. Jędrzeja Huczyńskiego, w bardzo złem świetle przedstawia „wyższe kulturowanie w lasach miejskich“ i występuje w niej z zarzutami tak ciężkimi przeciw leśniczemu miejskiemu, imiennie w niej podanym, że należałoby radzie miejskiej wziąć treść jej pod rozwagę i dociec o ile w niej mieści się prawdy.

Autor broszurki, który biorąc czynny udział w dozorowaniu lasów gminnych względnie pod zarządem lwowskiej gminy zostających, nietylko wytyka niezdarność gospodarki lasowej i jak najlichszą jej kontrolę, ale wprost utrzymuje, że w niej główną rolę ma odgrywać „der böhmische Zirkel“, podaje również rzecz nie do uwierzenia, a jednak, jak twierdzi, prawdziwą, jakoby leśniczy II. klasy z płacą roczną 480 zł. wydawać miał na utrzymanie swego domu przeszło 1800 zł. rocznie i nadto jeszcze gromadził z swej płacy kapitały i lokował je na hipotekę.

Koncesye czy kartę przemysłową powinien posiadać t. z. magistracki komitet przedwyborczy, jeżeli tenże od kandydatów na radnych pobiera po 500 zł. 800 zł. 1000 zł. i wyżej za popieranie ich kandydatury? Jeżeli rada miejska we Lwowie składa się z 100 członków, ile też monety zbiorą filary tego komitetu, gdy się nadto uwzględni monetę płaconą i ze strony tych członków komitetu, których nie wzięto na listę kandydatów na radnych? Władze skarbowe powinny uważać komitety przedwyborcze za spółki przedsiębiorcze, którym należałoby wymierzyć podatek zarobkowy powszechny tudzież osobisto-dochodowy.

Piekarnia

Edmunda Włoszyńskiego

we Lwowie, poleca swe wyroby mączne.

**Składy
pieczywa**

ulica Halicka l. 14.
ulica Krakowska l. 17.
ulica Kopernika l. 10.
ulica Sykstuska l. 52.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu C. k.  uprz. **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu
JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka

we Lwowie

poleca najlepsze i najczystsze wódki polskie mocne, rozolis przednie, likiery, rummy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Sfarę, Owocówkę, Ratafę, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę, Specjalności fabryk i t. p. po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszkówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbirowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu. . . 70 ct.
notujemy: " Kontuszkówki . . . 60 ct.

Laboratorium technologii chemicznej c. k. szkoły L. S.
politechnicznej we Lwowie Stempel 50 ct.
L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: „Kontuszkówka I.“ jest słało słodzoną wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiegokolwiek podejrzeniu oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 Prof. BRON PAWLEWSKI (m. p.)

SKŁAD i HANDEL WINA
założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9
gdzie również mieści się tegoż

H O T E L

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspianała z komfortem urządzonej salę wraz z przyległym pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.

jakoteż

RESTAURACYA

we własnym zarządzie prowadzona i szacownie znana,
poleca

Kuracyjne wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Najtaniej sprzedaje cegły

nienależąca do ringu cegielnianego

CEGIELNIA

JÓZEFA SCHIRMERA

przy ulicy Torosiewicza l. 11 we Lwowie

rezącąc za punktualne dotrzymanie terminów dostawy i za rzetelną i sumienną usługę, pod najkorzystniejszymi warunkami dla Szan. P. T. Odbiorców.

Zamówienia uprasza się uskutecznić w Zarządzie na miejscu, lub w drodze korespondencji pod adresem: „Cegielnia Józefa Schirmera we Lwowie, Torosiewicza l. 11.

Uchwała c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 9. lipca 1898 wpisana w rejestrze L. 962 z r. 1898 w poczet protokołowanych firm spółkowych — firma **po polsku:**

Giovanni Zuliani i Syn

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów cementowych
we Lwowie (ul. Św. Piotra l. 21).

po niemiecku:

Giovanni Zuliani & Sohn

Erste Betonerzeugungsfabrik
in Lemberg (St. Peter-Gasse Nr. 21).

Przyjmuje zamówienia miejscowe i z prowincyi i uskutecznia je stannie i trwale po umiarkowanych cenach.

Na życzenie PP. restauratorów, tudzież aby PT. konsumentom podać źródła, gdzie można dostać tylko naszego marcowego piwa, podajemy poniżej spis lokalów, w których jest na składzie wyłącznie tylko najlepsze

Piwo marcowe

naszych browarów:

Baumanna Nathana Synowie, Ruska 18.
Blassbalg Szymon, ul. Kamińskiego 1.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich 50.
Danilewicz J., Podzamcze, dworzec.
Einhorn M., ul. Gródecka 18.
Faff Antoni, ul. Gródecka 58.
Fleischmann M., ul. Żółkiewska.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Fuchs A., ul. Łyczakowska 11.
Garfunkel Ozyasz, ul. Sykstyska 2.
Graf F., ul. Karola Ludwika 33.
Guttman Ch., plac Gołuchowskich 11.
Heller Jakób, ul. Sobieskiego 24.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Jellin Markus, ul. Żółkiewska 3.
Kalter Szymon, ul. Ruska 10.
Katz Mayer, ul. Rejtana 9.
Kohn Kalman, plac Gołuchowskich 10.
Kraus Szymon, ul. Szpitalna 20.
Landes H., ul. Skarbkowska 4.

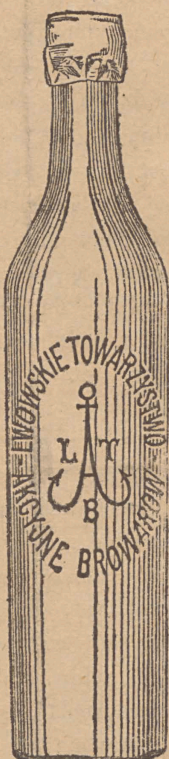
Nasze **flaszkowe piwo** oprócz restauracyi także

Atlass M. L., Rynek 45.
Bayer Karol, Plac Maryacki 9.
Balas Michał, ul. Kazimierzowska 41.
Bodnar Jan, ul. Akademicka 22.
Czarnecki Fr., ul. Łyczakowska 17.
Dobrowolski kawiarnia, Krakowska 8.
Jankowski Józef, ul. Halicka 10.
Kitschales Norbert, ul. Kurkowa 1.
Kozłowski Wład., ul. Gródecka 79.
Królikiewicz J. i Kurzek A., ul. Krakowska 11
Langner Andrzej, Rynek 9.
Lödl Stan., ul. Leona Sapiehy 25.
Manczukowski Waclaw, ul. Długosza 23.
Mayer Henryk, ul. Łyczakowska 1.
Markiewicz Stan., Rynek 42.

Landes Jakób, ul. Halicka 9.
Lityński A., ul. Carneckiego 8.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński Wojciech, ul. Gródecka 79.
Melzer Bernard, ul. Sobieskiego 9.
Piepies B., ul. Wałowa 11.
Probstein W., ul. Sobieskiego 8.
Reichenstein M., ul. Żółkiewska 29.
Reinbach S., plac Gołuchowskich 14.
Rudolf, ogród Jezuicki.
Rudziński A., dworzec główny.
Schapira S., Rynek 26.
Spiegel Moryc, ul. Żółkiewska 14.
Stoff S., ul. Sobieskiego 26.
Tennenbaum Wilhelm, ul. Karola Ludwika 31.
Tomicki B., Łyczaków, hotel de Laus.
Töpfer Naftula, ul. Trybunalska 12.
Wang M., ul. Sobieskiego 14.
Wiksel Maks i Syn, ul. Ormiańska 5.
Zehngut Z., ul. Karola Ludwika 23.

marcowe utrzymują na składzie następujące handle:

Michalik W., ul. Gródecka 52.
Milchert Br., ul. Wałowa 11.
Mund Jakób, Plac Akademicki 2.
Muszyński Jan, Rynek 40.
Narodna Torhowla, Rynek 36.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Pietrzycki E., ul. Pańska 17.
Proksz Józef, ul. Łyczakowska 52,
Sadłowski J., Plac Kapitulny 3.
Selzer J., ul. Kopernika 10.
Sprechera J. synowie, ul. Kopernika 9.
Szkowron Albert, Plac Maryacki 7.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego 2.
Zadurawicz Z. i Spka, Akademicka 6.
Życzyński Leonard, ul. św. Mikołaja 15.



Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

wychodzi każdej soboty.

Przedpłata z przesyłką pocztową
wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 „ „ „
kwartalnie 1 „ „ „

W Rosyi rocznie 4 ruble, w Poznań-
skiem i w Niemczech 8 marek (pół-
rocznie 2 m.) we Francyi i innych
krajach Europy oraz w Ameryce
północnej 10 franków; zaś w Ame-
ryce południowej, w Brazylii, Au-
stralii i innych krajach zaoceanowych
12 franków rocznie.

Numer pojedynczy 10 ct.
w „Biurach dzienników i ogłoszeń

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Korespondencje przysyłać należy do
Redakcyi, zaś przedpłatę zamieścić
oraz należytości za ogłoszenia i rekla-
my do Administracyi „GŁOSU WOLNEGO”,
Szeptyckiego 6. Lwów.

Przedpłatę miejscową i należytości za
ogłoszenia przyjmują „Biura dzienni-
ków i ogłoszeń” tudzież Administracya
Gł. Wol. 6. Szeptyckiego we Lwowie

Za ogłoszenia płaci się 6. a za reklam
12 centów za wiersz drobnem pismem,
za ogłoszenia większe i częstsze stoso-
wnie do umowy.

Rękopisów Redakcyja nie zwraca

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

Od wydawnictwa.

Tegoroczne wybory do rady gminy lwowskiej, mające się odbyć dnia 28 lutego, wymagają od wyborców sumiennego zainteresowania się niemi, chodzi bowiem tym razem o wybór rady miejskiej na lat sześć, który, gdyby nie wypadł korzystnie względnie po myśli ludzi o rozwój stolicy dbających, mógłby stać się powodem jej moralnego i materyalnego upadku.

Rozumie się samo przez się, że i nasze wydawnictwo będzie musiało w lutym wydać nadzwyczajne numery „Głosu Wolnego”, które zastąpią niewysze za miesiąc styczeń bieżącego roku.

Przegląd polityczny.

Za lada chwilę nastąpi odroczenie parlamentu wiedeńskiego, ażeby znów zrobić miejsce cudotwórczemu § 14 i utrwalić ludy reprezentowane w radzie państwa w przekonaniu, że konstytucya dla nich jest zbyt cenną.

Niewprawną ręką rządów hr. Baderiego rzucona kość nienawiści, pomiędzy ludy reprezentowane w radzie państwa, nie daje się ani zgryść, ni połączyć, ni strawić przez „Gemeinbürgerschaft” niemiecką, ani też wyrwać z pazurów lwa czeskiego; stała się tedy powodem gryzienia się ich między sobą — aż do skutku, względnie aż do zawieszenia konstytucyi lub rozpędzenia parlamentu, który w dzisiejszych warunkach i w dzisiejszym swym składzie nie jest absolutnie zdolnym do podjęcia prac pożytecznych.

Dzisiejszy stan rzeczy jest dla państwa nader niebezpieczny, wywołuje bowiem ogólne w sprawach wewnętrznych państwa zamieszanie i osłabia względnie obniża jego znaczenie na zewnątrz.

Że taki stan istniejących dziś stosunków w państwie austro-węgierskiem długo utrzymać się nie może, temu chyba nikt przeczyć nie będzie, jak też nikt nie będzie przeczył i temu, że stojąc w przededniu wielkich wypadków społecznych, jakie Europie grożą nagromadzone żywioły wybuchowe, nie może dbałość o dobro i przyszłość państwa zwlekać z obmyśleniem środków zaradczych, któreby bez

uciekania się do zamachu stanu uczyniły parlament austriacki zdolnym do pracy.

We Francyi napotykają rządy republikańskie na coraz nowe kłopoty, z których sprawa Dreyfussa grozi im największem niebezpieczeństwem. Najnowsze demonstracye na korzyść monarchii wskazują, że tam z błyskawiczną chyżością uprawia się grunt pod rządy monarchiczne, które konsorcyum dreyfussowskie, z intrygą jezui cką razem do spółki, podjęło się przeprowadzić w miejsce republikańskich, rozumie się po trupie republiki.

Niemcy mimo swej deklaracyi wzięcia udziału w obradach nad pokojowym projektem cara, zbroją się na morzu i lądzie, a tak samo czynić to muszą inne kontynentalne państwa z wyjątkiem Rosyi, ta bowiem już przedtem zbrojność swoją doprowadziła do zenitu.

W Chinach, na Filipinach i Kubie zanosi się na odegranie krwawego dramatu, którego rolę już rozdzielono pomiędzy państwa Europy, potrzebującej u siebie w domu spokoju. Tymczasem krecia robota zbrodniczej ręki reakcyjnej, działającej dziś swobodnie we Francyi, tudzież rozkład Hiszpanii i Turcyi może wytworzyć powietrze zabójcze i zadźmnić Europę, która aż wtedy zdoła ocenić skutki wynalezionego przez nią zbrojnego pokoju.

W sprawie wyboru nowej rady miasta Lwowa.

Dla podjęcia akcyi przedwyborczej celem przeprowadzenia wyboru nowej rady miasta Lwowa, zawiązał się „Komitet zjednoczonych stanów obywatelskich”, którego program w głównych zarysach zgadza się z naszym, gdyż tak samo, jak nasz, żąda od kandydatów na radnych miasta Lwowa przedewszystkiem prawości obywatelskiej, tudzież zdolności i chęci do pracy publicznej około moralnego i materyalnego rozwoju naszej stolicy, oraz domaga się odpowiedniego zastępstwa w radzie miejskiej dla wszystkich stanów i zawodów, a wreszcie kierowania się rady miejskiej zasadami chrześcijańskimi, na których opierają się zasady demokratyczne.

Komitet zjednoczonych stanów obywatelskich kierując się wyżej wspomnianą zasadą, ułoży listę stu kandydatów do rady miejskiej i poleci ją wyborcom stolicy, lecz przy układaniu jej wychodzić będzie z tego punktu zapatrywania, że każdy z jego kandydatów poczuje się do sumiennego wywiązania się z poruczonych mu obowiązków

obywatelskich, skoro głosem ogółu wyborców stolicy względnie większością głosów tychże zostanie obdarzony mandatem radnego miasta Lwowa.

Komitet zjednoczonych stanów obywatelskich nie rozpocznie akcyi swego działania bezwzględnie potępieniem gospodarki ustępującej rady miejskiej, ani też nie będzie zajmować się publicznem oskarżeniem niektórych jej członków, taka bowiem taktyka zwykła bezpotrzebnie wywoływać na zgromadzeniach przedwyborczych długotrwałe gadaniny i nadawać tym zgromadzeniom rodzaj zebrań wzajemnie szkalujących się żywiołów, kiedy zamiast tego wszystkiego raczej należałoby podawać sposoby i środki ulepszyć mogące gospodarkę gminną, oraz proponować odpowiedniejszych kandydatów na radnych miasta. Wszak każdemu z wyborców stolicy jest rzeczą aż nadto dobrze znaną, w jakim stanie znajduje się dziś handel i przemysł naszej stolicy i ile reprezentacya miejska zajmowała się dolą przemysłowców, pocóż więc o tem rozprawiać długo i szeroko na zgromadzeniach przedwyborczych, kiedy i tak każdy wie, że w tym względzie prawie nic się nie robiło, a nawet wcale nie zadawano sobie pracy choćby li nad obmyśleniem jakichś środków zaradczych, celem powstrzymania wciskającej się do chat i warsztatów tutejszych przemysłowców skończonej nędzy; wszak każdemu z wyborców, zwłaszcza ze stanu przemysłowego, jest rzeczą aż nadto dobrze znaną, że mimo tylokrotnego nawoływania „Głosu Wolnego” rada miejska nie poczuła się do obowiązku zaopiekowania się tutejszemi korporacyami przemysłowemi i nie pomyślała o założeniu z jej pomocą składów materyałów surowych, lub magazynów i domów sprzedaży wyrobów rękodzielniczych lwowskich, być może dla tego, że w jej łonie za dużo mieści się protektorów ringów cegielnianych i innych podobnego kroju praktyk nowoczesnej rabulistyki ekonomicznej, przedstawianej narodowi w postaci pracy organicznej, która pod ochroną wyzyskiwanego dla swych celów patryotyzmu narodowego niszczy podwaliny moralności społecznej, siejąc bezkarnie zgniliznę moralną w około siebie.

Komitet zjednoczonych stanów obywatelskich liczy się jednak z konsekwencyami rzeczywistości, ta nakazuje mu w sprawie doboru kandydatów na radnych kierować się względami wyrozumiałości, dzisiejsze bowiem stosunki społeczne nie pozwalają mu, w sprawie tego wyboru, być nader wybrednym, gdyż statut dla miasta Lwowa każe wybierać radę z stu, a nie z kilku lub kilkunastu radnych złożoną i do jej ukonstytuowania się i wyboru prezydium wymaga wybrania nie kilku, lub kilkunastu, ale co najmniej 75 radnych, wobec czego nie może on szukać ich z latarnią Dyogenesa, tylko przystąpić do ich wyboru z uwzględnieniem estetyki ogrodniczej, dozwalającej dla koloru pomieścić w bukietcie z żywych wonięjących kwiatów i kwiat bezwonny, lub nawet nieprzyjemnego zapachu.

Gdy się zważy, że rada miejska winna być wierną przedstawicielką wszystkich stanów i zawodów istniejących w gminie i mających prawo żądania swego zastępstwa w radzie miejskiej,

w której i wyznania odpowiednio zastąpić należy; gdy się dalej zważy, że przemysł i handel względnie miejscowe korporacje przemysłowe dotychczas słabo były zastąpione w tej radzie, która, jak dotąd, więcej nosiła charakter jakiejś niby izby profesorskiej, i gdy się nadto uwzględni i tę jeszcze okoliczność, że prócz kilkunastu mieszczań-przemysłowców, dzierżących mandaty radnych dziedzicznie, resztę stanu mieszczańsko-przemysłowego usuwano od brania udziału w pracy publicznej i używano go raczej do pełnienia służebności agitatorskich; gdy się w końcu uwzględni fakt strasznego wzmagania się w łonie społeczeństwa naszego ducha reakcyjnego, dzięki któremu nawet kwiat naszej inteligencji, z akademickim wykształceniem, bierze rozbrat z zasadami demokratycznymi i przyswoiwszy sobie narowy arystokratyczne dąży do zerwania węzłów wszelkiej solidarności stanowej z urzędnikami niekonceptowymi, za pomocą utworzenia dla konceptowców odrębnego kasyna, tedy słusznie ma *Komitet zjednoczonych stanów obywatelskich*, gdy przy układaniu listy kandydatów na radnych chce kierować się względami estetyki ogrodniczej.

Lecz jak nieprzyjemny zapach kwiatu, dodanego li dla koloru, nie śmie pozbawić bukietu miłej woni, tak też i kandydaci na radnych, li dla wywiązania się w całości z zasad programu, na liście pomieszczeni, nie mogą tej listy względnie rady miejskiej pozbawiać charakteru demokratycznego.

Jak najmniej tedy należy mieć w radzie miejskiej żywiołów reakcyjnych, lub ubóstwiających karyerowiczowstwo, a jak najwięcej ludzi niezależnych, lecz wolnomyślnych i najbardziej przykuty do gminy. Należy tedy wybierać do rady miejskiej przedewszystkiem ludzi uczciwych, nasamprzód z grona właścicieli realności, następnie z grona techników i przemysłowców, a dalej lekarzy i adwokatów, a wreszcie profesorów, sędziów i t. d. zawsze jednak w ten sposób, by właściciele realności, przemysłowcy, kupcy i technicy stanowili większość w radzie miejskiej, do której

winno się wprowadzić jak najwięcej nowych sił, dodając im, w odpowiednim stosunku, siły wypróbowane ustępującej rady, której członkowie zawodu przemysłowego powinni w większej swej części pozostać w nowej radzie miejskiej.

Komitet zjednoczonych stanów obywatelskich zwoła wrótce zgromadzenie wyborców celem porozumienia się w sprawie wyboru nowej rady miejskiej, przedtem zaś można porozumiewać się z nim drogą korespondencji, adresowanej do redaktora „*Głosu Wolnego*“ (Jana Śliwińskiego) jako sekretarza tego komitetu, pod l. 6 ulica Szeptyckiego we Lwowie.

Kronika.

Wybór nowej rady lwowskiej na lat sześć rozpoczął się pod złym znakiem, bo pod znakiem galicyjskiej moralności. Jeszcze spisy wyborców nie złożono, w myśl § 13 ordynacji wyborczej dla miasta Lwowa (na sześć tygodni przed wyborami), magistratowi, a już w szkole ludowej im. Mickiewicza panczuje się opinia publiczna pod przewodnictwem Dra Bronisława Radziszewskiego, uzupełnionego swym zięciem i spółką tak zwanych rządzących *kultunów*, jak ob. Stanisław Ciuchciński, Edmund Riedl *et tutti quanti*.

Potrzeba być sprawiedliwym i przyznać praktyczny zmysł *koltunom lwowskim*, że gdy rozchodzi się o czyn rozmiągający się z podstawą prawną, w takim razie żaden z nich nie obejmie przewodnictwa w spełnieniu tego aktu, tylko porucza to w niezawodne ręce wypróbowane świeczników nauki i wiedzy względnie profesorów uniwersytetu, z których żywota wyłoniła się, wbrew prawu natury, męskiego rodzaju rzadkiej płodności „*matka*“ komisyjna, płodząca nie po *kilkonaścioro*, ale całą setkę kandydatów na radnych, a następnie członków wszystkich sekcji rady miejskiej.

Nie rozchodzi nam się obecnie o fakt przedczesnego oddania szkoły ludowej im. Mickiewicza (a może reszty lwowskich szkół ludowych) kwatermistrzom *magistrackiego* komitetu przedwyborczego, tylko chcielibyśmy sprawdzić kursującą wieść, jakoby prezydent miasta Dr. Godz. Małachowski odmówił miał wyborcom dzielnie prawa użycia lokalności szkół ludowych, do celu odbycia w nich poufnych zgromadzeń swoich w sprawie wyborów do rady miejskiej? Radzibyśmy również dowiedzieć się, kiedy właściwie kończy się kadencja obecnej rady miejskiej i czy po myśli § 14. ord. wyb. rozpisze pan prezydent wybory na trzy tygodnie przed wykonaniem onych, czyli gdy komitet magistracki upora się ze swoją agitacją?

Ustawą z 11. kwietnia 1896 zmieniono niektóre postanowienia ustawy z 14. października 1870, nadającej statut miejski Lwowa, przyczem okazało się, że prawnicy nie mają pojęcia o matematyce, inaczej bowiem nie opiewałby § 21. ord. wyb., że *wybranymi są ci, którzy zyskali bezwzględną większość głosów wyborców głosujących*. Skoro w myśl § 20. statutu rada miejska składa się z 100 radnych i skoro na 9000 uprawnionych do głosowania każdy z nich może oddać swój głos wedle dowolnej listy głosowania na 100 radnych, natenczas więcej jak 100 może otrzymać bezwzględną większość głosów wyborców głosujących. Niech pan Dr. Małachowski rozpisze wybór na trzech, do którego zgłosi się trzech uprawnionych do głosowania, z których A. odda głos na Jana, Pawła i Józefa, B. na Jana, Pawła i Adama, a C. na Adama, Józefa i Edwarda i niech uwzględni że na 3 głosujących absolutną większością jest 2. a wtedy przekona się, że dwoma głosami wybrano 4. zamiast 3, a mianowicie: Jana, Pawła, Adama i Józefa. A co w takim razie począć z owym czwartym i który z nich miałby być owym czwartym?

Na 9000 głosujących kartkami na 100 różnych kandydatów, oddanych będzie $9000 \times 100 = 900.000$ głosów, a absolutną większość stanowić będzie 4.501. Jak więc wobec tego wygląda § 21 ord. wyb. m. Lwowa?

To i owo starego Kołtuna z ulicy Korytnej.

Liczę, niechaj będzie Bogu na chwałę, górą lat 70 i w życiu swoim niejedno się widziało i słyszało, ale takich komedij, jakie dziś naród wyprawia, anim śnił dożyć, ni też słyszeć o takim rozgardyaszu pięciu zmysłów ludzkich, jaki dziś zapanował przy schyłku dziewiętnastego stulecia ery chrześcijańskiej.

Za czasów mego młodocianego wieku, kiedy to rządy szwarcgelberowskie wyłaziły bokiem naszemu narodowi, a takim s. p. Pawulskim rogi obcinano w niewinnej konfederatce, wzdychało serce narodu do wolności, za którą każdy Polak gotów był tracić życie swe na szubienicy. Dziś, niestety, nie masz już pociechy dla duszy polskiej, bo dziś w ziemi naszej błogosławionej Głodomeryi, zadżumionej sobkowstwem, karyerowiczowstwem i wolnościowstrętem, zupełnie inaczej.

Wybaczcie staremu, nad grobem stojącemu Kołtunowi, że serce jego nie wzdycha do złotego łańcucha, ani też do kogucika wykonanego miśternie ze złota, jeno bije miłością dla Ojczyzny i lgnie do wolności; wybaczcie, powtarzam, staremu Kołtunowi, że jest upartym i nie chce godzić się z duchem dzisiejszego czasu, który dla ambicyi i osobistych interesów zezwala wyprzeć się obowiązków Polaka i gardzić wolnością.

Lepsze to były stare czasy, kiedy mieszcza-nin lwowski mierzył każdy krok swego działania prawością obywatelską i za żadne skarby świata nie byłby ważył się iść świadomie krętymi ścieżkami, jak nieprzemierzając zajęcze drogi marcowe i ze szkodą dobrej sławy mieszczaństwa schodzić z drogi prawej na manowce polityczne.

Gdzieżby to dawniej był kołtun ważył się wyznawać publicznie zasady nowoczesnej ewangelii, że w sprawie wyborów do ciał autonomicznych dane słowo honoru lub przysięga nie obowiązuje człowieka, jak gdyby człowiek w czasie wykonywania swego obywatelskiego prawa wyborczego miał upadać moralnie i stawać się zbro-

dniarzem, dopuszczającym się ciężkiej zbrodni skrytobójczego morderstwa, popełnionego na moralności społecznej.

Dziś czasy te zmieniły się na gorsze, bo dziś i prasa polska nie jest tą co była i nie służy, jak dawniej, sprawie narodowej i dla chwały imienia polskiego, jeno za misę soczewicy wystuguje się partyom lub osobom względnie prywacie, pisząc według ukazu temu, co jej płaci.

A może za daleko się posunąłem z mojami narzekaniami i żalami na obecne czasy i bezpotrzebnie może poważylem się dotknąć świętości galicyjsko-polskiej prasy?

Więc znów wołam, proszę wybaczyć staremu Kołtunowi, który jak umie, tak też i pisze swe uwagi i to w tak poważnym organie światowym, jak „*Głos Wolny*“ (niestety wychodzącym li co soboty, co zresztą stwierdza wyszły w tym roku już Nr. 2.), i z tego tytułu musi siebie uważać za dziennikarza, któremu przeciw wolno wyrażać swą opinię o wyrobach sztucznej krajowej dziennikarstwa.

A może lepiej uczynię, gdy przynajmniej na polu urządzania balów prasy przyznam jej niespożyty zasługę a zarazem i spryt, że w tym roku nie zaniechała wyzyskać sytuacji i z wrodzonym sobie talentem umiała uczynić z *dreyfusowanej* Dziewicy Łyczakowskiej, męczennicę generalnego sztabu bicyklistów lwowskich, widocznie zostającego pod wpływem klerykalizmu partyi chrześcijańsko-narodowej i katolickiej pod komendą profesora Thulliego, która całkiem słusznie zrobiła, iż doznanego na balu nieporozumienia swego z akademikiem T. nie wzięła sobie tak bardzo do serca, ani też z oburzenia nie spłonęła na stosie rumieńców skromności, jak tego dla sensacyi życzyła sobie prasa, tylko idąc za popędem siedemnastoletniego swego serduszka i za głosem karnawału, wyprawiła bal we własnej chałupie, zapraszając nań prócz innych, również i akademika pana T.

Podobała mi się za to, gdyż młode dziewczę nie powinno być mściwe, ale przebacliwe, a przytem wesołe, jak tego żąda nieśmiertelny nasz

poeta (Mickiewicz, Słowacki czy ponoś Skorodacki), który szukając dla się ideału, już tego nie wiem czy na przedmieściu Łyczakowskim, czyli też w innych stronach świata, najwyraźniej tak oświadczał:

»Która moja zechce być,
Żywą, rześką musi być,
Tak do tańca, do zabawy,
Jak do każdej innej sprawy«.

Nie akademika T., który jako młody i nie-doświadczony człowiek mógł nawet błąd popełnić, tylko owego *igłomana vulgo* krawca należałoby przefastrygować na poprzek, jeżeli prawdą jest, że miał on krytym sztychem przeszwercować za-proszenie na bal cyklistów (akademików) i ponoś drogą cesyi odstąpić je p. J. za zdrowe i świeże, tudzież w smaku niezrównane, kuracyjne artykuły masarskie własnego wyrobu, co gdyby było prawdą, musiałoby usprawiedliwić postępek akademika T., który doradził p. J. opuścić zabawę, gdyż i Łyczakowanie w razie pojawienia się na weselu nieproszonego gościa, nie mówią doń: *»proszę siadać*«, tylko każą mu się posuwać i dotąd usuwać, aż wreszcie się znajdzie za drzwiami domu.

Niema jednakże nic złego, żeby na dobre nie wyszło, więc i awantura zaszła na balu cyklistów wyszła na dobre p. J., gdyż bez niej może by nie byli wyprawili hucznego balu z nader szeroką zabawą. Przedewszystkiem zaś nie miał by być miejsca fakt wielkiej doniosłości historycznej, że w sprawie tak ważnej, gdyż nietylko nasz naród, ale całą ludzkość obchodzącej, jak sprawa nieporozumienia na balu cyklistów p. J. z akademikiem p. T., szła lwowska prasa polska solidarnie, ramię do ramienia i ręka w rękę z sobą, wzajemnie się spierając i dając tem samym dobry przykład narodowi. To ale nie wyklucza jej wręcz przeciwnego postępowania w sprawach małej wagi, jak nieprzymierzając zaprowadzenie w 33 powiatach naszego kraju stanu wyjątkowego i pozbawienia w nich obywatelstwa praw konstytucyjny mu zawarowanych. To bagatela, to bajka.

Strach przed vis majorem okazał Rappaport właściciel realności przy ulicy Chodorowskiego, gdyż dowiedziawszy się od swego sąsiedztwa, że w nowo wybudowanej kamienicy bezpośredniego jego sąsiada któryś z jej murów się wybrzuszył, postanowił zabezpieczyć się przed spodziewaną katastrofą, wystawiając od granicy kamienicy p. Mojżesza Philipa parkan 6 metrów wysoki. Jak gdyby od złego sąsiada zasłonił się ob. Rapaport niebotycznym parkanem od wybrzuszenia muru kamienicy ob. M. Philipa, który teraz woła w niebogłosy: *gewalt!* z obawy przed katastrofą niesprzedania swej kamienicy, gdyż dopiero postawienie tego parkanu wykazało *małość* jej podwórza które musi zwrócić na siebie uwagę miejskiego urzędu budowniczego, ażali ono odpowiada przepisom ustawy budowniczey.

Uznanie dla radnego miasta Lwowa p. Edwar- da Heppego. Za spełnienie obowiązku obywatelskiego w obronie przemysłu krajowego, postanowili tutejsi przemysłowcy i w ogóle szczerzy przyjaciele rozwoju przemysłu krajowego wyrazić panu E. H. uznanie, wrę- czeniem mu adresu zaopatrzonego w liczne podpisy, co będzie miało większą dlań doniosłość, aniżeli wy- wołane komendą Dra Marchwickiego *zakukurczenie się* ojców miasta, ba nawet udzielona mu nagana przez prezydenta, z tytułu wypowiedzianego przezeń swego przekonania w sprawie ofert prusaków, popie- ranych przez dyrektora urzędu budowniczego p. Hoch- bergera, o którym p. Heppa na posiedzeniu rady miejskiej zupełnie słusznie się wyraził, przy sposob- ności omawiania ofert na dostawy wodociągowe, iż dla niego słońce wschodzi i zachodzi w Berlinie.

Nie wiem, jakimby mianem należało obdarzyć ojców miasta, że jak żaki ze sztuby pozwalali sobie dawać nauki i morały urzędnikowi gminnemu, któremu co najwyżej przysługuje prawo dawania wyjaśnień na posiedzeniach rady, a nie udzielanie radnym nagany w glansowanych rękawiczkach, jak to sobie pozwolił p. Hochberger, który nie wahał się wobec rady wy- stąpić z podobną argumentacją: „*że gdyby Hof na- zywał się Bauerem, to doznałby poparcia w radzie*“, co tyle znaczy, że gdyby to rozchodziło się o po- parcie przemysłu naszego, a nie pruskiego, to rada innymi powodowałaby się względami, bo dla niej słońce wschodzi i zachodzi we Lwowie. Więc p. Hochbergerowi wolno prawie morały radzie i jej członkom, a członkowi reprezentacyi gminy nie wolno w granicach dozwolonych ustawą wypowiedzieć, w formie jak najgrzeczniejszej, swego przekonania?

A gdzież to się podzieli owi ojcowie miasta, którzy na barkach mieszczan - przemysłowców wynie- sieni zostali do godności radzieckiej i przy wyborach zawsze apelują do sumienia mieszczan - przemysłow- ców, ażeby ich panownie, a raczej po wieczne czasy wybierali do rady, tak im tam jakoś jest przyjemnie i dobrze? Wszyscy opuścili tego, co poważył się bro- nić krajowych techników i przemysłowców, a tylko zaledwie kilku z nich zostało z r. Heppem i nie po- szło za głosem dr. Marchwickiego. A czyż, gdy mówi się o polskiej szlachcie i zarzuca się jej błąd, że dla niej wszystkim jest Paryż, może już tem samem odmawia się jej polskości? Czyż i patryoci narodowi nie podlegają czasem błędowi, że przeceniają obcy przemysł nad swój narodowy? Czyż tego rodzaju wytykanie błędów polskiej szlachcie nie jest u nas na porządku dziennym?

A czyż p. Hochberger nie dał dowodu, że igranie „*nach Draussen*“ skoro przy sposobności bru- kowania ulicy Krakowskiej nie tylko że sprowadził przedsiębiorców „*von Draussen*“, ale nawet stamtąd i kostki kazał sprowadzić, jak gdyby nasze lasy szpilkowe nie warty były mierzyć się z obcymi? A na czemże polega owa wyższość fachowa bruka- rzy niemieckich? O to na tem, że zfuszerowali roboty której dopiero u nas zaczęli się uczyć.

A brukowanie ulicy Batorego, p. Hochberger, nie wystawiło świadectwa ubóstwa moralnego fachowej bladze i cynizmowi rycerzy „*von Draussen*“ i nie przepawiło cię o kłopot? A czy to wszystko, coby ci, p. dyrektorze, zarzucić można, z tytułu twego

braku zaufania do tutejszych techników i przemy- słowców? Gdyby ojcowie miasta więcej szanowali po- wagę samorządu, aniżeli twórców i zwolenników wszelakich spekulacyi ringowych, byłiby za opuszczają- cym sąłę rady p. Hochbergerem, ślali rzewny głos: A kiedy odchodzisz to bądź zdrow!

A czemu to p. Hochberger nie oburzył się przemową wstępującego na tron prezydenta miasta, dr. Godzimira Małachowskiego, kiedy to w swej sztuce oratorsko-krasomowczej posunął się w przecenieniu pracy urzędników magistratu (a więc i jego) tak da- lece, że wprost zagroził im patrzaniem się swoim na ich paley? A gdzież to wtedy był dr. Marchwi- cki, dr. Dulęba i wy prawowierni *prowoyrowie* mieszczansko-przemysłowej rzeszy?

Kasyno jakich mało istnieje w słynnej szyn- kowni Lublinerza za rogatką żółkiewską w Zniesieniu, którego Wydział składa się z pierwszorzędných pija- ków, utrzymujących się z żebrania, jak: Jan Pro- cajo (krzywy żebrak chodzący mimo zakazu policyj- nego po Lwowie), Józef Wojciechowski, ślepy, wresz- cie Jan Kapuściński i Iwan Lewicki. Jak intratnym jest ich zawód żebraczy, najlepiej świadczy o tem fakt, że Józef Kapuściński sam jeden przez dzień każe dać 15 litrów wódki dla koła przyjaciół swoich. Nie dziw, że szynkownia ta przeciętnie 100 zł. dzien- nie targuje z kieliszkowego wyszynku wódki, nie li- cząc targu z handlu i sprzedaży na butelki i miary.

Ruch wyborczy. Oprócz komitetu miejskiego pod przewodnictwem radnego dr. Bronisława Radziszew- skiego, zawiązały się komitety przedwyborcze: mie- szczansko-ludowy: rękodzielniczy, przemysłowy i wła- ściścicieli realności; wyborców I. i II. dzielnicy; techni- ków, a wreszcie Komitet zjednoczonych stanów oby- telskich.

Z dotychczasowego sposobu prowadzenia akcyi wyborczej wypływa, że prócz magistrackiej ligi pow- stanie kilkanaście komitetów przedwyborczych i że te ostatnie połączą się razem celem zwalczania uzurpa- torskiej władzy magistrackiego komitetu. Komitet ma- gistracki miał ponoć poczynić starania, ażeby za- wrzeć sojusz z kahałem i za jego pomocą zabezpie- czyć swej liście zwycięstwo. Nam się zdaje, że bez- potrzebnie udawał się o pomoc kahału, lepiej bowiem zrobiłby, gdyby postarał się o sfałszowanie aktu wy- borczego, jak to jeden z jego poprzedników był uczynił.

Popłoch, wywołany wieścią o bankructwie gal. Kasy oszczędności, przybrał olbrzymie rozmiary, że wszystkich bowiem krańców Galicyi zdążają posiada- cze książeczek wkładkowych tej kasy (przeważnie izraelicy) i żądają zwrotu swych pieniędzy, a niektó- rzy zbywają swe książki z mniejszą lub większą stratą. Zarządzenie c. k. namiestnika, ażeby stosownie do postanowień § 24. statutu tej kasy wkładki nad 100 zł. wypłacano za przepisowem wypowiedzeniem, tudzież odezwa w żydowskim języku wydana, wrze- koma przez posiadaczy książeczek kasowych, jakoby ku uspokojeniu a raczej ku większemu jeszcze za- niepokojeniu zatrwożonej publiczności, będzie wodą na młyn spekulantów, polujących na głupotę łatwi- wiernych, od których wyłudzać będą książeczki wkład- kowe za bezcen. Zdaje się, że tę panikę wywołała spekulacya galicyjskiego bandytyzmu, która chcąc za- władnąć tą kasą, radaby dyrektora p. Zimę zastąpić kreaturą swego kroju.

Tylko 50 zł. a. w. miała jakaś reprezenta- cya browaru pozalwowskiego wziąć od tutejszego szynkarza, za wyrobienie dla jego szynku prawa tar- gowania do 1. godziny w nocy. Szkoda, że nie więcej. Lecz czas by już był, ażeby sprawą uporządkowania późnych godzin policyjnych zajęła się gmina wraz z policją i wyjednała wydanie ze strony namiestni- ctwa nowego w tym względzie reskryptu, istniejący bowiem z r. 1876 nie odpowiada dzisiejszym stosun- kom i stoi w rażącej sprzeczności z ustawą z 23 czerwieca 1881 Dz. u. p. Nr. 62. Dla tego też, że mnóstwo prostych szynkowni rozporządza późną go- dziną policyjną, rzeczywiste restauracye względnie

traktyernie utrzymać się nie mogą, albo zaledwie co tylko wegetują, i dla tego też we Lwowie młodzież i klasa przemysłowa oraz robotnicza demoralizuje się i niszczy materyalnie, gdyż za dużo nor szynkowych targuje do godziny 1 w nocy i za wiele jest tu przedsiębiorstw gościnno-szynkarskich całą noc otwar- tych, na którą to okoliczność zwracamy uwagę J. E. namiestnika hr. Pinińskiego.

Dostawa owsa i siana dla koni zaprzęgów gminy lwowskiej od długich lat nastęczała sposobno- ści do narzekań oferentów na praktykowany w niej system protekcyjny, nie dziw więc, że i w tym roku tutejsza firma Rosnerów, dająca wszelką rękojmię rzetelnego wywiązania się z obowiązków, wraze ob- jęcia tej dostawy, uczuła się dotkniętą, że jakkolwiek jej oferta była najkorzystniejszą względnie najniższą, dostawę jednak komu innemu oddano; twierdzi ona, że od dłuższego czasu jej oferta służy niejako do orjentowania się gminy, za jaką cenę może mieć karmę dla swych koni i właśnie na tej podstawie obdarza tą dostawą protegowanych oferentów, bez- potrzebnie narażając firmę Rosnerów na wydatki i trud. Firma Rosnerów od długich lat dostarcza siano dla c. i k. armii, zawsze wywiązując się ze swych obowiązków, nie może zatem być mowy, ażeby ona wraze objęcia dostawy gminnej nie miała z nich się wywiązać. Widocznie muszą być jakieś inne powody które stać muszą na przeszkodzie uwzględnieniu najkorzystniejszej oferty pomienionej firmy, lecz w tak- im razie otwarcie powinno się jej to oświadczyć, ażeby na darmo nie narażała się na trud i koszta i nie stawała się bezpłatną instruktorką gminy wzglę- dnie organów jej zarządu.

P. Franciszek Hexel, właściciel kawiarni we Lwowie, przeznaczył z okazji czterdziestoletniego ju- bileuszu zawodowej swej pracy, a dwudziestoletniego wykonywania samoistnego kawiarni, kwotę 100 złr. a. w. na stowarzyszenie kelnerów lwowskich (50 złr. na sztandar religijny, a 50 na fundusz zapomogowy dla wdów i sierót po kelnerach), tudzież 100 złr. na stowarzyszenie izraelickich przemysłowców „*Jad Charuzim*“ we Lwowie. Ofiarodawca w piśmie wy- stosowanym do pomienionych stowarzyszeń życzy im powodzenia i gorliwego oddawania się pracy, która, gdy jest wykonywaną uczciwie i rzetelnie, łączy i zaprzyjaźnia ludzi ze sobą.

Nosacizna, która w Roszniowie (majątek hr. Stan. Bielskiego w obwodzie stanisławowskim) grasu- jąc w październiku zeszłego roku w stajniach dwor- skich ogołociła dwór z koni (jedne bowiem z nich wyzdychały, a drugie wystrzelano), obecnie znów tam wybuchła, z kąd w braku zarządzeń sanitarnych może przybrać szersze rozmiary i stać się kłęską nie tylko okolicy Roszniowa, ale może nawet i kraju.

Dociec nie umiano źródła, z którego powstały rozruchy chłopskie w zachodniej Galicyi, skierowane przeciw żydom, ale przecież możnaby dociec: z czy- jej też inicjatywy rozpisywano korespondencye do chałatowych izraelitów na prowincyi, ażeby wyjmo- wali swe wkładki z gal. kasy oszczędności, gdyż ta zbankrutowała?

Zważywszy, że dr. Emil Byk, przełożony ka- hału izraelitów lwowskich, w spółce z bogobojnym „*Laenderbankiem*“ otworzyć mają we Lwowie dru- gą kasę oszczędności; zważywszy, że już od dłuż- szego czasu powtarzana jest wieść o ukrajowieniu galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie, którego rada objawiła była swą opinię w sprawie zaprowa- dzonego w Galicyi stanu wyjątkowego; zważywszy wreszcie na wycieczki „*Przeglądu*“ przeciw zarzą- dowi gal. kasy oszczędności, okazuje się potrzeba wyszukania autora czy autorów listów alarmujących, wysyłanych dla wywołania powyższego popłochu, choćby li dlatego, aby zapobiedz wysnuwaniu stąd przeróżnych konsekwencyi.

Piekarnia

Edmunda Włoszyńskiego
we Lwowie, poleca swe wyroby mączne.

**Składy
pieczywa**

ulica Halicka 1 14.
ulica Krakowska 1. 17.
ulica Kopernika 1. 10.
ulica Sykstuska 1. 52.

Nagroda honorowa
Ministerstwa handlu

C. k.  uprz.

Medale i odznaczenia
na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu
JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka

we Lwowie

poleca najlepsze i najczystsze wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rummy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starke, Owocówkę, Ratań, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę, Specjalności fabryk i t. p. po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielebionym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbirowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu . . . 70 ct.
notujemy: **Kontuszówki . . . 60 ct.**

Laboratorjum technologii chemicznej c. k. szkoły L. S.
politechnicznej we Lwowie Stempel 50 ct.
L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów. szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: „Kontuszówka I.“ jest słabo słodzoną wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiegokolwiek stopniu oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 Prof. BRON PAWLEWSKI (m. p.)

SKŁAD i HANDEL WINA
założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9
gdzie również mieści się tegoż

H O T E L

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzonej salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.

jakoteż

RESTAURACYA

we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,
poleca

Kuracyjne wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Najtaniej sprzedaje cegły

nienależąca do ringu cegielnianego

CEGIELNIA

JÓZEFA SCHIRMERA

przy ulicy Torosiewicza l. 11 we Lwowie

reżąc za punktualne dotrzymanie terminów dostawy i za rzetelną i sumienną usługę, pod najkorzystniejszymi warunkami dla Szan. P. T. Odbiorców.

Zamówienia uprasza się uskuteczniać w Zarządzie na miejscu, lub w drodze korespondencji pod adresem: „Cegielnia Józefa Schirmera we Lwowie, Torosiewicza l. 11.

Uchwałą c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 9. lipca 1898 wpisana w rejestrze L. 962 z r. 1898 w poczet protokolowanych firm spółkowych — firma **po polsku:**

Giovanni Zuliani i Syn

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów cementowych
we Lwowie (ul. Św. Piotra l. 21).

po niemiecku:

Giovanni Zuliani & Sohn

Erste Betonerezeugungsfabrick
in Lemberg (St. Peter-Gasse Nr. 21).

Przyjmyje zamówienia miejscowe i z prowincji i skutecznie je starranie i trwale po umiarkowanych cenach.

Na życzenie PP. restauratorów, tudzież aby PT. konsumentom podać źródła, gdzie można dostać tylko naszego marcowego piwa, podajemy poniżej spis lokalów, w których jest na składzie wyłącznie tylko najlepsze

P i w o m a r c o w e

naszych browarów:

Baumanna Nathana Synowie, Ruska 18.
Blassbalg Szymon, ul. Kamińskiego 1.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich 50.
Danilewicz J., Podzamcze, dworzec.
Einhorn M., ul. Gródecka 18.
Faff Antoni, ul. Gródecka 58.
Fléischmann M., ul. Żółkiewska.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Fuchs A., ul. Łyczakowska 11.
Garfunkel Ozyasz, ul. Sykstyska 2.
Graf F., ul. Karola Ludwika 33.
Guttman Ch., plac Gołuchowskich 11.
Heller Jakób, ul. Sobieskiego 24.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Jellin Markus, ul. Żółkiewska 3.
Kalter Szymon, ul. Ruska 10.
Katz Mayer, ul. Rejtana 9.
Kohn Kalman, plac Gołuchowskich 10.
Kraus Szymon, ul. Szpitalna 20.
Landes H., ul. Skarbkowska 4.

Nasze **flaszkowe piwo**
oprócz restauracyi także

Atlass M. L., Rynek 45.
Bayer Karol, Plac Maryacki 9.
Balas Michał, ul. Kazimierzowska 41.
Bodnar Jan, ul. Akademicka 22.
Czarnecki Fr., ul. Łyczakowska 17.
Dobrowolski kawiarnia, Krakowska 8.
Jankowski Józef, ul. Halicka 10.
Kitschales Norbert, ul. Kurkowa 1.
Kozłowski Wład., ul. Gródecka 79.
Królikiewicz J. i Kurzek A., ul. Krakowska 11
Langner Andrzej, Rynek 9.
Lödl Stan., ul. Leona Sapiehy 25.
Manczukowski Wacław, ul. Długosza 23.
Mayer Henryk, ul. Łyczakowska 1.
Markiewicz Stan., Rynek 42.



Landes Jakób, ul. Halicka 9.
Lityński A., ul. Carneckiego 8.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński Wojciech, ul. Gródecka 79.
Melzer Bernard, ul. Sobieskiego 9.
Piepies B., ul. Wałowa 11.
Probstein W., ul. Sobieskiego 8.
Reichenstein M., ul. Żółkiewska 29.
Reinbach S., plac Gołuchowskich 14.
Rudolf, ogród Jezuicki.
Rudziński A., dworzec główny.
Schapira S., Rynek 26.
Spiegel Moryc, ul. Żółkiewska 14.
Stoff S., ul. Sobieskiego 26.
Tennenbaum Wilhelm, ul. Karola Ludwika 31
Tomicki R., Łyczaków, hotel de Laus.
Töpfer Naftula, ul. Trybunalska 12.
Wang M., ul. Sobieskiego 14.
Wiksel Maks i Syn, ul. Ormiańska 5.
Zehngut Z., ul. Karola Ludwika 23.

m a r c o w e utrzymują na składzie następujące handle:

Michalik W., ul. Gródecka 52.
Milchert Br., ul. Wałowa 11.
Mund Jakób, Plac Akademicki 2.
Muszyński Jan, Rynek 40.
Zarodna Torhowla, Rynek 36.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Pietrzycki E., ul. Pańska 17.
Proksz Józef, ul. Łyczakowska 52,
Sadłowski J., Plac Kapitulny 3.
Selzer J., ul. Kopernika 10.
Sprechera J. synowie, ul. Kopernika 9.
Szkowron Albert, Plac Maryacki 7.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego 2.
Zadurawicz Z. i Spka, Akademicka 6.
Zyczyński Leonard, ul. św. Mikołaja 15.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

wychodzi każdej soboty.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier rocznie 4 zł. wal. austr. półrocznie 2 „ „ „ kwartalnie 1 „ „ „

W Rosyi rocznie 4 ruble, w Poznaniu i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedynczy 10 ct. w „Biurach dzienników i ogłoszeń

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Korespondencye przysyłać należy do Redakcyi, zaś przedpłatę zamieścić w całości oraz należności za ogłoszenia i reklamy do Administracyi „GŁOSU WOLNEGO” Szeptyckiego 6. Lwów.

Przedpłatę miejscową i należności za ogłoszenia przyjmują „Biura dzienników i ogłoszeń” tudzież Administracya Gł. i ol. 6. Szeptyckiego we Lwowie

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam, 12 centów za wiersz drobnym pismem, za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcyja nie zwraca

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

Wyborcy Stolicy!

Mamy dnia 28 bieżącego miesiąca przystąpić do urny i wybrać nową Radę miejską na lat sześć.

Od szczęśliwego lub nieszczęśliwego wyboru nowej Rady miejskiej zawisł los naszej gminy względnie jej rozwój moralny i materyalny, a znów szczęśliwy lub nieszczęśliwy wybór tej rady, od sumiennego lub niesumiennego głosowania wyborców.

Wyborcy Stolicy! Patrzcie na galicyjską Kasę oszczędności, którą korupcja i nepotyzm postawiły nad przepaścią, ciężki zadając cios sławie gminy, kraju i narodu; zważcie do czego może doprowadzić system protekcyjny i bałwochwalcze wynoszenie jednostek, które przyjmując godności, nie troszczą się wcale o spełnienie obowiązków z przyjętą godnością związanych; pamiętajcie, że tak samo jak niezdarność rady nadzorczej galicyjskiej Kasy oszczędności doprowadziła ją do ruiny, tak samo niezdarność Rady miejskiej może doprowadzić gminę król. stoł. miasta Lwowa do ruiny i zniesławienia, jeżeli ta rada składać się nie będzie z mężów godnych zaufania publicznego i zdolnych tudzież chętnych do pracy publicznej, tylko z elementów pchających się do niej za pomocą sztuczek macherskich, celem popierania lub wprost robienia w niej interesów osobistych.

Komitet Zjednoczonych Stanów Obywatelskich przedstawia Wam, Wyborcy Stolicy, listę 100 kandydatów do Rady miejskiej, w której są zastąpione wszystkie warstwy społeczeństwa lwowskiego, tudzież wszystkie uprawnione stany i zawody, a wreszcie wszystkie dzielnicy miasta.

Komitet Zjednoczonych Stanów Obywatelskich dokonał, zgodnie z programem swoim, wyboru 100 kandydatów do Rady miejskiej, w ten sposób, że właściciele realności różnych stanów i zawodów stanowią w jego liście znaczną większość, a tak samo też stan przemysłowy, całość zaś jego listy odpowiada powadze i godności stolicy kraju, będącej jego ogniskiem nauki i sztuki, tudzież nosi charakter chrześcijański i polski a zarazem demokratyczny.

Komitet Zjednoczonych Stanów Obywatelskich przy wyborze kandydatów na radnych wychodził z tej zasady, że kto zażywa prawa obywatelskiego, ten winien

jest spełnić obowiązki z niem połączone, a więc winien też przyjąć mandat radnego, gdy go ogół wyborców obdarzy snem zaufaniem i uzna go godnym i zdolnym do kierowania sprawami gminy.

Uważając obecny wybór Rady miejskiej na lat sześć niejako za przejściowy i uwzględniając okoliczność, że wybór Prezydium obecnej Rady miejskiej odbył się na podstawie nowej ustawy z 11 kwietnia 1896, mimo że wybór rady przeprowadzono na zasadzie starej ordynacyi wyborczej z 1870, postanowił Komitet Zjednoczonych Stanów Obywatelskich uważać ustępującą radę, tak samo jak jej obecne prezydium, jako wybraną w myśl nowej ordynacyi wyborczej, z której połowa ma być wylosowaną, a w miejsce wylosowanych nowi radni mają być wybrani, z tem jednakże w owym przejściowym czasie niezbędnem zastrzeżeniem, że wylosowani radni tym razem nie mogli być ponownie wybranymi na kandydaturę do Rady miejskiej. Przed dokonaniem, ale, owego losowania starych radnych, uważał Komitet Zjednoczonych Stanów Obywatelskich za swój obowiązek oddać hołd moralności społecznej, która nakazywała mu bezwzględnie uchylić od kandydowania do Rady miejskiej wszystkich tych, którzy piastując urząd w nadzorze galicyjskiej Kasy oszczędności mimo przestróg prasy i szemrań publiczności urzędu swego nie spełniali i tą niestychaną i niczem usprawiedliwić się niedającą obojętnością swą o los Kasy oszczędności względnie o majątek publiczny stali się winnymi katastrofy, hańbiącej kraj i naród i podkopującej kredyt naszego i tak biednego kraju, tudzież narażającej stan przemysłowy i niezliczone zastępy ludzi ciężkiej pracy na ruinę.

Można wszystkich tych panów z nadzoru Kasy oszczędności, o których powyżej mowa, uważać za ludzi czystych rąk, nigdy jednak za ludzi czystego, wobec katastrofy gal. Kasy oszczędności, sumienia, żaden bowiem z nich nie jest w stanie udowodnić żywym przykładem jakoby tak samo traktował majątek swój własny, jak traktował powierzony jego nadzorowi majątek publiczny względnie Kasy oszczędności. A gdzież moralna rekojmia, że ci mężowie nie będą z taką samą troskliwością zajmować się majątkiem

gminy, a przede wszystkim pożyczonymi milionami, które zaciągać będzie potrzeba?

Komitet Zjednoczonych Stanów Obywatelskich przenosząc dobrą sławę imienia polskiego nad obywatelstwo fabrykatu domorodnych wielkości, musiał spełnić obowiązek podjęty mu obywatelskim sumieniem względnie uchylić od kandydowania do Rady miejskiej prócz Zimy Franciszka, także i członków nadzoru galicyjskiej Kasy oszczędności, tego bowiem domagają się i względy na moralność społeczną, inaczej bowiem postępując musiano by chyba moralną zbrodnię nieusprawiedliwionego zaniedbywania obowiązków, w czuwaniu nad dobrem publicznym, uznać za cnotę obywatelską czyli święcić zasadę, przed którą i najskrajniejszy anarchista musiałby się ruminować.

Na tej podstawie, jakkolwiek z przykrością, musiał Komitet Zjednoczonych Stanów Obywatelskich wyłączyć ze spisu radnych pp. Borkowskiego hr. Jerzego, Gubrynowicza Władysława, Janowskiego Józefa Kajetana, dr. Małeckiego Antoniego, Markiewicza Stanisława, Mochackiego Edmunda, dr. Radziszewskiego Bronisława, Romanowicza Tadeusza, Szajera Karola i dr. Strojnowskiego Edwarda*).

Na tej samej też podstawie uchylił nasz komitet kandydaturę dr. Godzimira Małachowskiego, ten bowiem jeżeli może nie był obowiązany zwrócić uwagi swej na działalność zarządzającego dyrektora, jako syndyka Kasy oszczędności, to winien to był uczynić jako Prezydent miasta Lwowa, któremu dobro miasta i jego stanu przemysłowego nie mogło być rzeczą obojętną i który objawwszy rzędy Prezydenta nie powinien był piastować równocześnie urzędu syndyka Kasy oszczędności, chociażby przez ustanowionego swego substytutę, działającego na jego rachunek, bowiem pismo święte stwierdza i nie dwuznacznie utrzymuje, że dwom panom służyć trudno.

W ten sposób uchyliwszy wyż pomienionych członków dzisiejszej Rady miejskiej przystąpiono do losowania i otrzymano niżej podany rezultat, wykazujący wylosowanych radnych, którzy nie mogli wejść na listę naszego komitetu. Tymi są pp. Baczewski Józef Adam, Basch Karol, Beiser Jakób, Bielański Bolesław, Bieniecki

Aleksander, dr. Byk Emil, dr. Cwikliński Ludwik, Cybulski Julian, Czapczyński Piotr, ks. kan. Czapelski Jan, dr. Duleba Władysław, Dzikowski Alfred, dr. Głębiński Stanisław, dr. Goldmann Bernard, Gołąb Andrzej, dr. Gostyński Józef, Gross Ferdynand, Ihnatowicz Jan, Jonasz Maurycy, Lewicki Józef, dr. Loewenstein Natan, Machan Edward, dr. Mahl Jakób, dr. Marchwicki Zdz., Mozer Franciszek, dr. Roszkowski Gustaw, Seferowicz Lubicz Jan, dr. Sieselski Feliks, Woliński Józef. Niewylosowani członkowie dzisiejszej rady weszli na naszą listę w liczbie 50, którą uzupełniono 50 nowymi kandydatami z różnych stanów i zawodów, bacząc jednakże, ażeby każda z pięciu dzielnic miasta znalazła swe należyte zastępstwo w Radzie miejskiej, a tak samo też korporacje przemysłowe i zastęp wyborczy z osobistej kwalifikacji. Jeżeli rozchodziło się o wybór pomiędzy dwoma kandydatami równej kwalifikacji, natenczas rozstrzygało losowanie. Na podstawie losowania między pp. Karolem Przybylskim a Antonim Mokrzyckim, utrzymała się kandydatura p. Antoniego Mokrzyckiego, a znów między pp. Mrówczyńskim Kazimierzem, właścicielem realności, a p. Pudzińskim, utrzymała się kandydatura p. Antoniego Rudzińskiego; między pp. Janowiczem Krzysztofem a Tomaszem Najsarkiem, utrzymała się kandydatura p. Tomasza Najsarka i t. d.

Żadne względy protekcji nie mogły wpłynąć na wybór postawionych przez nasz komitet kandydatów na radnych, bo te zostały z góry i bezwzględnie wykluczone rygorem praktycznego regulaminu, wypracowanego przez sekretarza prezydium komitetu. Stawiając kandydatów rusinów, jak pp. Barszczewski, Czmiel, Makowicz, Perediakiewicz, radca Herasimowicz (syn ś. p. radcy magistratu lwowskiego, który jako prawnik praktykował w tym magistracie), dr. Ozarkiewicza i ks. kan. Pakieża, uważano, ażeby uwzględniano i stan przemysłowy.

Po walce przedwyborczej, przed trzema laty wywołanej listą chrześcijańską względnie katolicką, nie życzył sobie nasz komitet prowadzenia podobnej walki i teraz, uznał zatem wynik ostatniego wyboru izraelickich kandydatów do Rady miejskiej w liczbie 12 za miarodajny i na tej podstawie postawił w swej liście 12 kandydatów-Żydów, ale nie poleconych z kahału, tylko z grona ludzi uczciwej pracy i znanych z godziwego postępowania względnie w taki sam sposób, w jaki chrześcijańscy wyborcy wybierają swych kandydatów. Niech również i wyborcy żydowscy, tak samo jak chrześcijańscy, idą za popędem własnego, a nie ukazem kahału narzucanego im przekonania i sumienia, a pewnie będziemy z nimi żyli w świętej zgodzie.

To też kandydaci żydowscy nowo przybrani odszczególniają się względami sympatii społeczeństwa chrześcijańskiego ba nawet zasłużonego szacunku, jak n. p. dr. Tobiasz Aschkenazy, który pierwszy swą kandydaturą do tutejszego zboru izraelickiego, postawioną ze strony jego wyznawców bez jego interwencji, złamał potęgę kahału i przekonał go, że głos ludu sil-

niejszym jest od najsilniejszych twierdz macterstwa kahałarzy. P. Gall M., syn byłego b. p. długoletniego radnego lwowskiego, budowniczego Emanuela Gall, jest konces. majstrem murarskim, zatrudniającym u siebie setki robotników (budowa szkoły kadeckiej), który w gronie swych kolegów jest dla swej rzetelności bardzo poważany, P. Czopp Maurycy jest ukończonym prawnikiem, odbył praktykę notaryalną i po śmierci ojca objął firmę handlową i jako taki zażywa dobrej sławy. P. Thom Leon jest znacznym przedsiębiorcą, który już był radnym. P. Feld Wilhelm jest handlarzem wołów, jeden z najtępszych znawców w tym zawodzie, człowiek sprężysty a zarazem zażywający dobrej opinii, który z chwilą otwarcia targowicy wołów na placu rzeźni miejskiej, może oddać gminie niepospolite usługi. P. Maurycy Sprecher nabywca fabryki po Mikolaszu, jest przedstawicielem wielkiej przemysłowości; jest przemysłowcem inteligentnym (rezerwowym porucznikiem artylerji) i zażywającym dobrej sławy.

Nie w zamiarze robienia tym nowo wybranym kandydatom na radnych rodzaju jakiejś reklamy, jeno w tym zamiarze przedstawia nasz komitet wyżej wspomnianych kandydatów (reszta pozostała ze starej rady), ażeby wyborcy wiedzieli jakimi nasz komitet kierował się względami przy wyborze kandydatów na radnych tudzież i w tym, żeby wyborcy porównali nasze zasady i kandydatów, z zasadami i kandydatami Komitetu miejskiego, zostającego pod przewodem dr. Bronisława Radziszewskiego, i, żeby porównując listy wszelkich innych komitetów przedwyborczych mogli się zorientować i rozpoznać, który z tych komitetów jest rodzonym, a który adoptowanym synem komitetu miejskiego.

Jednakże względy sprawiedliwości nakazują naszemu komitetowi wyrazić uznanie »Centralnemu komitetowi mieszczańsko-ludowemu«, który pozostawiając nam zupełną swobodę w kreśleniu kandydatów jego listy, nadto jeszcze przystąpił do ponoszenia kosztów akcji przedwyborczej naszego komitetu, składając odpowiednio swym funduszom pewny na ten cel datek.

Uważając radę gminną za szkołę praktyczną, w której pod przewodem mężów rozumu i serca stan mieszczańsko-przemysłowy zaprawiać się ma w pracy obywatelskiej około dobra publicznego, radziłyśmy, by jak największy zastęp mieszczań-przemysłowców wszedł do tej szkoły, stanowiącej fundament samorządu narodowego i żeby w niej wykształcić się mógł, pod wodzą mężów wiedzy i serca na dzielnych szermierzy o wolność obywatelską. Jak największego zastępu niechaj ta szkoła dostarcza nam podobnych szermierzy i niech o to dba i do tego dąży prawdziwa inteligencja, a wówczas zasłuży się ona w obec kraju i ojczyzny.

To też stawiając kandydatury mieszczańsko-przemysłowe baczyliśmy przede wszystkim na ich prawosć i szczerą chęć służenia gminie względnie chęć zaprawiania się w pracy obywatelskiej.

Do Ciebie więc Inteligencjo i do Twego rozumu i serca tudzież patryotyz-

mu narodowego odzywa się Komitet Zjednoczonych Stanów Obywatelskich z prośbą, ażebyś przy wyborze nowej Rady miejskiej wpływała i działała w tym kierunku, by jak największy zastęp mieszczańsko-przemysłowy dostał się do rady.

Lwów stoi głównie przemysłem budowniczym, dającym pracę tysiącom rąk robotnika, z której zarobek idzie na ich utrzymanie tudzież ich rodzin. Ten przemysł znalazł też w naszej liście silne zastępstwo z grona odnośnych przemysłowców (budowniczych i majstrów) tudzież techników, do których zaliczyć należy i profesorów Politechniki; on też powinien mieć zastępstwo w prezydium Rady miejskiej, gdyż tylko w tym razie można uprościć sposób załatwiania spraw budowniczych w ogóle, a w szczególności podać o konsens na budowę, lub zamieszkanie nowych domów mieszkalnych.

Inne korporacje są odpowiednio zastąpione, a nadto postawiono w liście naszego komitetu sekretarza Izby rękodzielniczej, obznajomionego ze wszystkimi sprawami przemysłowymi i korporacyjnymi. O ile korporacje przemysłowe przedstawiły nam swych kandydatów, o tyle mogliśmy ich życzenia uwzględnić, co do innych, które tego nie uczyniły, musiano w braku formalnej uchwały walnego zgromadzenia ich członków odwoływać się do opinii mężów zaufania, należących do odnośnej korporacji. Jest ale wiele takich kandydatów, którzy będąc właścicielami realności nadto jeszcze prowadzą przemysł budowlany, rzeźnicki lub szynkarski, stąd pochodzi, że n. p. przemysł budowlany wzmocniono kandydaturami właścicieli realności, trudniących się murarskim przemysłem. Uwzględniliśmy w liście naszej kandydata nauczycieli ludowych miasta Lwowa p. Jana Poleskiego, jak również nie są szkoły średnie pozbawione swego zastępstwa, pozostał bowiem ze starej rady Dr. Teofil Gerstman i Dr. Karol Rawer, a profesor Bruchnalski, kierownik warsztatów c. k. państwowej szkoły przemysłowskiej, może również w radzie pracować z pożytkiem dla stanu przemysłowego.

Komitet Zjednoczonych Stanów Obywatelskich kierował się dobrą wolą i chęcią uczciwego wywiązania się ze swego zadania, a ufny w Boga i w prawość obywatelstwa zdrowo patrzącego się na kulturowszej ery, a la defraudacye w Kasie oszczędności, w Wydziale krajowym, w Towarzystwie asekuracyjnym krakowskim i t. d. bez końca, wierzy, że głos nasz trafi do jego serca i przekonania.

Na jedno ale zwraca Komitet Zjednoczonych Stanów Obywatelskich uwagę Wyborców Stolicy, a mianowicie na to, że jest 9800 wyborców, a w tej liczbie 2800 wyborców izraelickich, stojących pod komendą kahału i głosujących, z małymi wyjątkami, na hasło wyszłe od rzezańców kahału; dalej, że na 9800 wyborców głosujących dowolnie na 100 kandydatów, oddanych będzie $9800 \times 100 = 980.000$ głosów, a absolutną większość stanowią będzie 4901, w obec czego może 199 uzyskać absolutną większość głosów wyborców głosujących i być wybranymi do rady. Jeżeli zaś weźmiemy, że połowa wyborców

przystąpi do głosowania względnie 5.000, a w tej liczbie będzie 2800 wyborców żydowskich, natenczas mogą 119 otrzymać absolutną większość i mieć prawo wejścia do Rady.

W tym drugim wypadku absolutną większość stanowi 2501, a wyborców żydowskich będzie 2800, więc mogą oni dopisując do listy komitetu miejskiego, który wszedł w układ z kahałem, kandydatów żydowskich z innych list, wprowadzić do Rady miejskiej więcej jak 20 radnych żydowskich, a w takim razie musiano by wybierać osobną radę do załatwienia spraw chrześcijańskich, na wzór kahału. Ba, mogliby Żydzi wybrać w tym ostatnim wypadku 100 radnych żydowskich.

Niechaj więc komitety katolickiego stronnictwa i narodowego związku chrześcijańskiego dobrze liczą się z konsekwencjami wszczęcia walki wyborczej z przyprawą wyznaniową, bo ta przy dzisiejszej

apatyi wyborców może wydać niepożądany owoc i może skopromitować stolicę.

Jeżeli kiedy, to właśnie dziś nie powinien żaden wyborca z osobistej kwalifikacji uchylać się od wyboru Rady miejskiej, gdyż li tylko oni jedni, wolni od wpływu płatnego agitatorstwa i od wyborczej kielbasy, mogą zdecydować godziwy wynik wyboru Rady miejskiej.

Komitet Zjednoczonych Stanów Obywatelskich nie chcąc narażać swych członków, z których ani jeden na jego liście nie figuruje, na szykany i sykatyry osobników wpływowych a mściwych, przyjął oświadczenie swego sekretarza i upoważnił go podpisywać wszelkie odezwy i »Listę 100 kandydatów do Rady miejskiej Komitetu Zjednoczonych Stanów Obywatelskich« z dopiskiem: »W zastępstwie Prezydium Komitetu Zjednoczonych Stanów Obywatelskich«, swoim imieniem i nazwiskiem w charakterze sekretarza. Ponieważ

wstrętna uczciwym ludziom działalność niesumiennego agitatorstwa nie przebiera w środkach, a w pierwszym rzędzie w środku podrabiania czyli fałszowania list innych komitetów, zwracamy tedy uwagę Wyborców Stolicy, że lista naszego komitetu zawierać musi firmę drukarni W. A. Szyjkowskiego.

A teraz w imię Boga wzywamy Was, Wyborcy Stolicy, abyście wszyscy, jak jeden mąż, płynęli dnia 28-go Lutego 1899 do urny wyborczej i głosowali według swego sumienia i przekonania obywatelskiego.

Szczęść Boże uczciwym zamiarom!

We Lwowie dnia 23. Lutego 1899.

W zastępstwie Komitetu Zjednoczonych Stanów Obywatelskich

Jan Śliwiński
sekretarz.

Najtaniej sprzedaje cegły

nienależąca do ringu cegielnianego

CEGIELNIA

JÓZEFA SCHIRMERA

przy ulicy Torosiewicza 1. 11 we Lwowie

reżąc za punktualne dotrzymanie terminów dostawy i za rzetelną i sumienną usługę, pod najkorzystniejszymi warunkami dla Szan. P. T. Odbiorców.

Zamówienia uprasza się uskuteczniać w Zarządzie na miejscu, lub w drodze korespondencji pod adresem: „Cegielnia Józefa Schirmera we Lwowie, Torosiewicza 1. 11.

Uchwałą c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 9. lipca 1898 wpisana w rejestrze L. 962 z r. 1898 w poczet protokołowanych firm spółkowych — firma **po polsku:**

Giovanni Zuliani i Syn

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów cementowych
we Lwowie (ul. Św. Piotra 1. 21).

po niemiecku:

Giovanni Zuliani & Sohn

Erste Betonerezeugungsfabrick
in Lemberg (St. Peter-Gasse Nr. 21).

Przyjmyje zamówienia miejscowe i z prowincyi i uskutecznia je starannie i trwale po umiarkowanych cenach.

Na życzenie PP. restauratorów, tudzież aby PT. konsumentom podać źródła, gdzie można dostać tylko naszego marcowego piwa, podajemy poniżej spis lokalów, w których jest na składzie wyłącznie tylko najlepsze

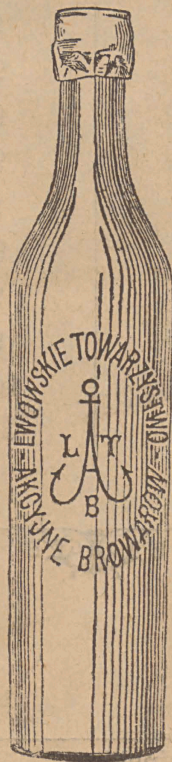
P i w o m a r c o w e

naszych browarów:

- Baumanna Nathana Synowie, Ruska 18.
- Blassbalg Szymon, ul. Kamińskiego 1.
- Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich 50.
- Danilewicz J., Podzamecze, dworzec.
- Einhorn M., ul. Gródecka 18.
- Faff Antoni, ul. Gródecka 58.
- Fleischmann M., ul. Żółkiewska.
- Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
- Fried Jakób, Rynek 13.
- Fuchs A., ul. Lyczakowska 11.
- Garfunkel Ozyasz, ul. Sykstyska 2.
- Graf E., ul. Karola Ludwika 33.
- Guttman Ch., plac Gołuchowskich 11.
- Heller Jakób, ul. Sobieskiego 24.
- Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
- Jellin Markus, ul. Żółkiewska 3.
- Kalter Szymon, ul. Ruska 10.
- Katz Mayer, ul. Rejtana 9.
- Kohn Kalman, plac Gołuchowskich 10.
- Kraus Szymon, ul. Szpitalna 20.
- Landes H., ul. Skarbkowska 4.

Nasze **flaszkowe piwo** oprócz restauracyi także

- Atlass M. L., Rynek 45.
- Bayer Karol, Plac Maryacki 9.
- Balas Michał, ul. Kazimierzowska 41.
- Bodnar Jan, ul. Akademicka 22.
- Czarnecki Fr., ul. Lyczakowska 17.
- Dobrowolski kawiarnia, Krakowska 8.
- Jankowski Józef, ul. Halicka 10.
- Kitschales Norbert, ul. Kurkowa 1.
- Kozłowski Wład., ul. Gródecka 79.
- Królikiewicz J. i Kurzek A., ul. Krakowska 11.
- Langner Andrzej, Rynek 9.
- Lödl Stan., ul. Leona Sapiehy 25.
- Manczukowski Wacław, ul. Diugosza 23.
- Mayer Henryk, ul. Lyczakowska 1.
- Markiewicz Stan., Rynek 42.



- Landes Jakób, ul. Halicka 9.
- Lityński A., ul. Carneckiego 8.
- Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
- Lopaciński Wojciech, ul. Gródecka 79.
- Melzer Bernard, ul. Sobieskiego 9.
- Piepies B., ul. Wałowa 11.
- Probstein W., ul. Sobieskiego 8.
- Reichenstein M., ul. Żółkiewska 29.
- Reinbach S., plac Gołuchowskich 14.
- Rudolf, ogród Jezuicki.
- Rudziński A., dworzec główny.
- Schapira S., Rynek 26.
- Spiegel Moryc, ul. Żółkiewska 14.
- Stoff S., ul. Sobieskiego 26.
- Tennenbaum Wilhelm, ul. Karola Ludwika 31.
- Tomicki B., Lyczaków, hotel de Laus.
- Töpfer Natuła, ul. Trybunalska 12.
- Wang M., ul. Sobieskiego 14.
- Wiksel Maks i Syn, ul. Ormiańska 5.
- Zehngut Z., ul. Karola Ludwika 23.

marcowe utrzymują na składzie następujące handle:

- Michalik W., ul. Gródecka 52.
- Milchert Br., ul. Wałowa 11.
- Mund Jakób, Plac Akademicki 2.
- Muszyński Jan, Rynek 40.
- Narodna Torhowia, Rynek 36.
- Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
- Pietrzycki E., ul. Pańska 17.
- Proksz Józef, ul. Lyczakowska 52.
- Sadłowski J., Plac Kapitulny 3.
- Selzer J., ul. Kopernika 10.
- Sprechera J. synowie, ul. Kopernika 9.
- Szkowron Albert, Plac Maryacki 7.
- Ważny Jan, ul. Czarneckiego 2.
- Zadurawicz Z. i Spka, Akademicka 6.
- Życzynski Leonard, ul. św. Mikołaja 15.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Lista 100 kandydatów do Rady miejskiej

Komitetu Zjednoczonych Stanów Obywatelskich.

1. Adamiak Tytus, radca sąd., wł. real.
2. Dr. Aschkenazy Tobiasz, adwokat
3. Dr. Baczewski Henryk, współwł. fabryki i real.
4. Dr. Balasits August, prof. uniw.
5. Bardasz Ferdynand, kupiec
6. Barszczewski Antoni, przem., wł. real.
7. Berski Sylwester, właśc. fabryki i real.
8. Bielański Kazimierz, szewc i wł. real.
9. Bruchnalski Kazimierz, prof. kier. warszt. ck. p. szk. p.
10. Bodaszewski Łukasz, cyw. inż.
11. Dr. Caro Jecheskiel, rabin
12. Dr. Ciesielski Teofil, prof. uniw., wł. real.
13. Ciuchciński Stanisław, blacharz, wł. real.
14. Chołoniewski Stanisław, cyw. architekt
15. Czmiel Michał, blacharz, wł. real.
16. Czopp Maurycy, kupiec i wł. real.
17. Długoszewski Bolesław, cyw. inż.
18. Drechsler Ignacy, kupiec i wł. real.
19. Dołżycki Karol, wł. real.
20. Dr. Dziędzielewicz Antoni, adwokat, wł. real.
21. Dr. Dziwiński Placyd, prof. Pol.
22. Feld Wilhelm, handlarz wołów
23. Fiedler Tadeusz, prezes Towarz. polit.
24. Friedrich Edward, wł. fabryki i real.
25. Gaberle Emil, radca poczt., wł. real.
26. Gall Maurycy, konc. przem., wł. real.
27. Dr. Gerstman Teofil, rad., dyr. wyż. szk. real.
28. Br. Gostkowski Roman, prof. polit.
29. Getritz Aleksander, introligator
30. Grabiński Wacław, zegarmistrz
31. Grafl Emil, pastor ewang.
32. Gryglaszewski Jan, konc. cieśla
33. Dr. Gryziecki Feliks, prof. uniw. i wł. real.
34. Heppe Edward, emer. star. insp. kolei państw.
35. Herasimowicz Mikołaj, rad. sąd.
36. Dr. Holzer Wilhelm, adwokat
37. Jankowski Aleksander, przeł. korp. bedn. i wł. real.
38. Dr. Kadyj Henryk, lekarz
39. Dr. Kalina Antoni, prof. uniw.
40. Karasiński Jan, bud., wł. real.
41. Klein Robert, dyr. browaru, wł. real.
42. Klimowicz Antoni, ogrodnik, wł. real.
43. Kowalczuk Michał, architekt, wł. real.
44. Krach Jan, konces. przem., wł. real.
45. Lang Justyn, za Tow. kred. ziemsk.
46. Ks. Kan. Lenkiewicz Zygmunt, rz. kat. kap.
47. Leski Zygmunt, konc. kominiarz i wł. real.
48. Łukawski Wojciech, przeł. korp. szynk., wł. real.
49. Makowicz Michał, konc. przem., wł. real.
50. Dr. Maryański Aleksander, adwokat
51. Marynowski Edward, dyr. młyna „Helena“
52. Michalski Michał, fabr. powoz., wł. real.
53. Miłaszewski Jan, dyr. zal. banku hip., wł. real.
54. Mokrzycki Antoni, przem., wł. real.
55. Najsarek Tomasz, rest., wł. real.
56. Ohly Ferdynand, ob. miasta, sekret Izby rękodziel.
57. Ostrowski Alojzy, stolarz, wł. real.
58. Dr. Ozarkiewicz Eugeniusz, lekarz
59. Ks. Kan. Pakież Marcin, gr. kat. kapit.
60. Pawlewski Bolesław, prof. Polit.
61. Perediakiewicz Andrzej, przeł. korp. maj. bud., wł. r.
62. Piepes Poratyński Jakób, wicepr. Izby hand. i przem.
63. Dr. Piętak Leonard, prof. uniw., wł. real.
64. Dr. Pisek Wilhelm, lekarz
65. Podłowski Adolf, przeł. korp. rzeźn., wł. real.
66. Platowski Stanisław, krawiec, wł. real.
67. Dr. Rawer Karol, dyr. gimn.
68. Rawski Wincenty, architekt, wł. real.
69. Dr. Reiss Albert, adwokat
70. Riedl Edmund, kupiec, wł. real.
71. Rybiński Jan, szewc, wł. real.
72. Reiss Jakób, wł. cegielni i real.
73. Rewakowicz Henryk, red. wł., real.
74. Ruźziński Antoni, rest. kolei, wł. real.
75. Rosenberg Alfred, starszy radca leśnictwa
76. Ks. Kan. Świsterski Andrzej, rz. kat. kap.
77. Śliwiński Jan, stolarz, wł. real.
78. Smoleński Kazimierz, konc. przem., wł. real.
79. Soleski Józef, poseł, wł. real.
80. Szirmer Józef, przeł. korp. piek. wł. real.
81. Stadtmüller Ludwik, wł. składu i handlu wina i real.
82. Szykowski Władysław, właśc. drukarni
83. Sprecher Maurycy, wł. fabr. i real.
84. Szweykowski Jan, za Tow. assek. krak.
85. Dr. Srokowski Teofil, adwokat, wł. real.
86. Schulz Jan, architekt, wł. real.
87. Soleski Jan, repr. naucz. szkol. ludowego m. Lwowa
88. Dr. Szpilman Józef, lekarz
89. Stachiewicz Władysław, kupiec
90. Tarnawski Teofil, dyr. rach. Wydz. kraj.
91. Thom. Leon, właśc. młyna i real.
92. Terenkoczy Władysław, dyr. bank. zalicz, wł. real.
93. Thullie Maksymilian, prof. Polit.
94. Tyniecki Władysław, dyr. szkol. gosp. las.
95. Walichiewicz Michał, rymarz, wł. real.
96. Dr. Weigel Józef, lekarz, wł. real.
97. Wiewiórski Jan, aptekarz
98. Witosławski Antoni, notaryusz
99. Dr. Zakrejs Franciszek, lekarz, wł. real.
100. Żebrowski Tadeusz, radca rach.



wychodzi każdej soboty.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »

W Rosyji rocznie 4 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francji i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedynczy 10 ct.
w „Biurach dzienników i ogłoszeń

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Korespondencye przysyłać należy do Redakcyi, zaś przedpłatę zamiejscową oraz należitości za ogłoszenia i reklamy do Administracyi „GŁOSU WOLNEGO“ Szeptyckiego 6. Lwów.

Przedpłatę miejscową i należitości za ogłoszenia przyjmują „Biura dzienników i ogłoszeń“ tudzież Administracya Gł. Wol. 6. Szeptyckiego we Lwowie. Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam, 12 centów za wiersz drobnem pismem za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcyja nie zwraca

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

Przegląd polityczny.

Długie lata składały się w Austrii na wytworzenie dziś istniejących w niej opłakanych stosunków politycznych, z których rządy hr. Thuna wybrnąć nie mogą, gdyż zamęt, wywołany rozporządzeniami językowymi hr. Badeniego, w kwestyi używania ojczystej mowy w krajach reprezentowanych w radzie państwa, wytworzył znów w nich sprawę narodowościową, a w dalszem następstwie i sprawę wyznaniową względnie religijną, która okazała się najniebezpieczniejszą, gdyż już nie tylko państwu samemu, ale i ludom jego grożąca przewrotem społecznym, domagającym się powrotu do średniowiecznych czasów.

Pod sztandarem reakcyi, groźnej wolności ludów, odbywają się w krajach reprezentowanych w radzie państwa pożałowania godne praktyki niezgody religijnej, sianej zbrodniczą ręką wrogów wolności, byleby powaśnić ludy i narody zamieszkujące ziemie państwa austriackiego i w interesie reakcyi pobudzić ich do prowadzenia walki na śmierć i życie pomiędzy sobą.

Taki stan rzeczy, jaki w Austrii wytworzyły badeniowskie rozporządzenia językowe, nicowane później przez Gautscha, tudzież polityka dzisiejszej prawicy parlamentarnej, dłużej, bez narażenia państwa na niebezpieczeństwa i osłabienie jego mocarstwowego stanowiska na zewnątrz, ostać się nie może, bo państwo Austro-Węgier nie jest, jak Turcja lub Hiszpania, skazane na zniknięcie z rzędu pierwszorzędných państw Europy.

W celu uchylenia panującego dziś w Austrii zamięszania jej stosunków społecznych względnie językowo-narodowo-religijnych, potrzeba uzdrowić w niej stosunki parlamentarnego życia, w którym to celu należałoby powołać do sprawowania rządów państwa nie mężów zasad wstecznych, wypielegnowanych w kolebce reakcyjnej, jeno liczących się z koniecznością szanowania praw ludzkich w ogóle, a obywatelskich w szczególności i właśnie li tylko takim postępowaniem dążących do ustalenia ładu społecznego.

Nie wiemy, czy sprawdzi się pogłoska, że ma wyjść przejściowa ustawa, mająca regulować sprawę rozporządzeń językowych przy pomocy zastosowania osławionego § 14 konstytucyi austriackiej i

czy filary naszych autonomistów, głoszących ewangeliczną prawdę, że sprawę języka zajmować się winien wyłącznie i jedynie li tylko sejm, czy — powtarzamy te filary z radością i poszanowaniem kompetencyi sejmów powitają podobną ustawę.

A przecież coś zrobić potrzeba i to koniecznie, ażeby uzdrowić stosunki przedlitawskiego parlamentu i puścić maszynę parlamentarną w ruch, gdyż trudno w nieskończoność rządzić w Austrii osławionym § 14, gdyż to prędzej czy później musiałoby w niej doprowadzić do zamachu stanu, którego skutki trudno przewidzieć naprzód.

Żyjemy w czasach samych niespodzianek, ba nawet i takich, że władca Rosyji jako przedstawiciel polityki podboju przyjął na siebie rolę anioła powszechnego pokoju któryby dla życia narodowego zastąpić mógł wieczny odpoczynek.

Zainicyowany przez cara Wszechrossyji kongres pokojowy ma zająć się uregulowaniem stosunków państw, bez oglądania się na prawa narodów; ma obmyśleć i zastosować środki celem uchylenia nieporozumień między państwami, na tym kongresie zastąpionemi, powstałych na punkcie sfery ich interesów, a wreszcie pobudzić je do postępowania solidarnego w pewnych wypadkach.

Czy ta solidarność będzie miała być zastosowaną i do ewentualnego ukrócenia wolności ludów i narodów, okaże to dopiero niedaleka przyszłość.

Uwzględniwszy stosunki w jakich pomieniony kongres odbywać się będzie i panujący dziś pokój zbrojny raczej wyglądający na groźne ludzkości pogotowie wojenne, możnaby sądzić, że projekt cara rosyjskiego chyba nie wyda owoców pragnionego pokoju, zwłaszcza, że nie zawsze utrzymanie pokoju tego lub owego państwa zależy od niego samego, gdyż mogą się zdarzyć wypadki, że niezadowolone ludy i narodów może ten pokój zakłócić i wywołać zamięszanie w stosunkach społecznych, ba nawet doprowadzić do ich przewrotu.

Dopokąd tedy rządy państw nie obmyślą sposobów i środków zaspakajających słuszne żądania narodów i ludów dotąd też wszelkie ich silenia się na zwoływanie kongresów pokoju nie odniosą praktycznych skutków, bo nie odwrócą niebezpieczeństwa zawieruchy rewolucyjnej,

jaka zazwyczaj następuje w skutek gnębienia ducha wolności.

A przecież należałoby na tym kongresie pokojowym zastanowić się w interesie ludzkości i państw nad obmyśleniem jakiegoś takiego ustroju społecznego, któryby zdolen był wydać zbawienniejszy owoc swego na społeczeństwa oddziaływania, aniżeli to czyni dzisiejszy ład społeczny, założony na fundamencie względnej religii, bo naciąganej do celów politycznych, która w obec tego zwykła zamieniać się w fanatyzm, zarówno szkodliwy społeczeństwu jak i państwu, bo prowadzący ludzkość do grubej ciemnoty i przewrotności z których wyradza się zbrodnia.

Sprawiedliwość winna być podwaliną ustroju społecznego, której zasady muszą stosować się do wszystkich, a wówczas nie będzie potrzeba silić się na zwoływanie kongresów pokojowych, tylko kongresów porozumienia się wzajemnego społeczeństw, celem jednolitego postępowania w krzewieniu ducha zgody i miłości bliźniego i przez nią chwalenia Boga jednego i jedynego całemu rodowi ludzkiemu.

Sprawa wyboru i ukonstytuowania się nowej Rady miasta Lwowa.

Przeprowadzone dnia 28 lutego br. wybory do rady miejskiej prawdopodobnie zakończą się zwycięstwem listy „Komitetu miejskiego“, która jakkolwiek tem zgrzeszyła, że do nowej rady wprowadza cały zastęp osobników, mających na sumieniu swoim sromotny upadek galicyjskiej Kasy oszczędności, posiada jednak zarazem tę zaletę że wskutek jej zwycięstwa wejdzie do nowej rady miejskiej silny zastęp żywiołu mieszczańskiego i przemysłowego, który gdy w dobrze zrozumianym interesie gminy i własnym zechce iść i działać solidarnie, ale w kierunku rozsądku i prawości ludzkiej, będzie w niej miał głos stanowczo decydujący, a nie wołającego o pomoc na puszczy, jakim ten żywioł dotychczas rozporządzał w sprawach gminnych, a zarazem będzie ten głos mieszczańsko-przemysłowy gromkiem *veto* przeciw dotychczasowej rozrzutnej gospodarce gminnej, nie zezwalającem na lekkomyślne szafowanie zapożyczonym i jeszcze dopożyczyć się mającym groszem, które nie dopuści i uchroni gminę lwowską od grożącej jej w niedalekiej przyszłości ohydy, ażeby dzięki zastosowaniu w niej praktyki rozrzutnej gospodarki zawisł i nad nią miecz zarządu sekwestra lub komisarza rządowego, jak nieprzemierzając nad galicyjską Kasą oszczędności.

Wszak jest rzeczą powszechnie znaną i niepodlegającą najmniejszej wątpliwości, że z 10 milionowej pożyczki, którą miało się użyć na przeistoczenie naszej stolicy niejako w raj obfitujący

w dobrobyt, dziś z niej nie pozostało nawet na kupno liścia figowego do zakrycia golizny stolicy względnie panującej w niej nędzy materialnej i moralnej.

Tak Lwów nie wyglądał za rządów swego prezydenta, mieszczanina-przemysłowca, ś. p. Wacława Dąbrowskiego, bo ś. p. Wacław Dąbrowski nie pozował na historyczną wielkość mężów stanu, lecz był wzorowym a zarazem sumiennym gospodarzem, z duszy i serca pragnącym dobra gminy, który jako taki nie szybował myślami swojemi za godnościami i sinekurami po lazurze niebie nad modrym Dunajem i w tym zamiarze goniąc za popularnością, nie odgrywał roli automatu, oddającego okolicznościowe i frazeologią naszpikowane mówki patryotyczno-narodowe.

Niechżeż nowo wybrana rada miejska skorzysta z uwag powyższych i zapragnie powrotu lepszej gospodarki gminnej, a zasilona dziś licznym zastępem żywiołu mieszczańsko-przemysłowego niechaj oglądnie się za wyborem prezydenta mieszczanina-przemysłowca, a na pierwszego wiceprezydenta niech powoła męża dokładnie obznajomionego ze sprawami budownictwa, a godność drugiego wiceprezydenta miasta niechaj powierzy jednemu z niezależnych adwokatów.

W ten sposób złożone prezydium rady miejskiej odpowiadać będzie panującym u nas stosunkom, a proponowany przez nas skład jego okaże się i z tego względu nader praktycznym, bo pobudzi tak zwaną inteligencję, zasiadającą w radzie miejskiej, do kontrolowania czynności prezydium rady, a przedewszystkiem prezydenta miasta, o czym ona dziś, mając prezydenta wybranego z jej łona, ni słyszeć, ni wiedzieć, ni nawet śnić nie chce z obawy, ażeby uchwycić Boże nie uważano kontroli takiej za objaw braku zaufania do osoby prezydenta.

Nadarza się tedy stanowi mieszczańskiemu i przemysłowemu obecnie najlepsza pora do przeprowadzenia wyboru prezydenta miasta z łona swego obozu, tudzież należytego zastępstwa dla spraw budowlanych, w osobie pierwszego wiceprezydenta miasta, byleby tylko od rozsądnego i godziwego wyzyskania tej wyjątkowej sposobności złe duchy nie wywołały w łonie mieszczan i przemysłowców rozdwojenia, albo też nie rozbiły ich na walczące z sobą obozy, któreby za miast uczciwej sprawie, wysługiwa ły się ze szkodą gminy i stanu mieszczańsko-przemysłowego zakusom ambicyjnych jednostek, przenoszących własny swój interes nad dobro publiczne.

Zdaje się jednak, że przedstawiciele stanu mieszczańskiego i przemysłowego, obdarzeni mandatami na radnych miasta, nie przedsięwzją nic takiego, coby prowadziło ich zastęp do rozbitcia a tem samem też i do osłabienia jego stanowiska w radzie miejskiej.

Dla tego też i w sprawie wyboru prezydium rady miejskiej potrzeba trzymać się mieszczańskiemu i przemysłowcom tej taktyki i zasady, że sprawa ta nie ma być traktowaną pokątnie i tajemnie w rodzaju knońskich spiskowych, jeno publicznie i jawnie wobec całego zastępu weszłych do rady miejskiej przemysłowców i mieszczan, w ten tylko bowiem sposób zapobiegnie się intrygom i macherstwu ambicyjnych jednostek, które

do dopięcia swego celu nie przebiegając w środkach mało troszcząc się o los mieszczan i przemysłowców a gdy chodzi o ich interes osobisty, to i z szatanem z piekła zawierają kompromisy, choćby te nawet miały grozić zgubą gminie i jej mieszczaństwu.

Niechżeż tedy mieszczanie i przemysłowcy weszli do nowej rady miejskiej, dobrze rozważą sobie jaki na ich sumieniu ciąży dziś obowiązek obywatelski, który nie dozwala im zejść z drogi właściwej na manowce wskazywane im prywatą ambicyjnych jednostek, ażeby schodząc z niej nie zaprzepaścili sprawy swego i tak już zapoznanego stanu i nie postawili mu zapory do lepszej przyszłości, takim bowiem postępowaniem dopuszczonoby się nie tylko ciężkiego grzechu, lecz także i skrytobójczej zbrodni morderstwa na przyszłości stanu mieszczańskiego i przemysłowego, od którego rozwoju zawisł dobrobyt stolicy.

To też żywimy niepłonną nadzieję, że słowa przestrogi powyższej trafią do przekonania uczciwie myślących radnych, a przedewszystkiem i nade wszystko do serca i praktycznego rozumu mieszczan i przemysłowców weszłych do nowej rady miejskiej i przekonają ich, że grozą świat przejmujące wypadki szerzącego się u nas bandytyzmu, jak gospodarka byłego zarządu galicyjskiej Kasy oszczędności, lub byłego gal. Banku kredytowego, nie wspominając już o innych zbrodniach dokonywanych pod asekuracją patryotyzmu narodowego lub ładu społecznego, każą wybierać mieszczanina-przemysłowca na prezydenta miasta Lwowa, gdyż tylko jedynie i wyłącznie przez taki wybór pobudzi się tak zwaną inteligencję, zasiadającą w radzie miejskiej, do kontrolowania czynności prezydium rady miejskiej i nieco troskliwszego zajmowania się jej, sprawami gospodarki gminnej i żądania od prezydenta miasta pozytecznych skutków jego działania, a nie jałowego krasomowczego gadania.

Chcąc ze stanu mieszczańsko-przemysłowego wybrać odpowiedniego kandydata na prezydenta miasta, potrzeba zważyć, ażali dawać on będzie moralną rękojmnię, że będzie mógł i chciał pracować dla dobra gminy, ku czemu musiałby posiadać dostateczną znajomość stosunków gminnych, jako też mieć odpowiednie pojęcie o działach gospodarstwa gminnego, a dalej być człowiekiem ludzkim i dla najuboższego nawet przystępnym i wreszcie cieszyć się sympatją przynajmniej, jak to mówią — „swoich“, czyli swego stanu, a w końcu czy ów stan mieszczańsko-przemysłowy obchodził go i obchodzi zawsze, czy może tylko podczas trwania wyborów. Że takiego kandydata na prezydenta miasta potrzeba szukać między radnymi z obozu mieszczańsko-przemysłowego, którzy już dłuższy czas zasiadali w radzie miejskiej i przez ten przeciąg czasu swego urzędowania dali się poznać z pozytywnej i gorliwej swej działalności, tego dowodzić chyba nie potrzeba, ale zato potrzeba zwrócić uwagę na tę okoliczność, czy radny piastując dłuższy czas swą godność z tego tytułu zhardział lub zobojętniał w obec kolegów swoich, którzy nie mieli szczęścia dostać się do rady, czy też okazywał im otwarcie swą przyjaźń i był dla nich uprzejmym, uczynnym i ludzkim, a przytem starał się o stykanie się z nimi i łączenie ich z sobą, jak niemniej działał w kierunku

utrzymywania w łonie mieszczaństwa ducha solidarności i zgody.

Jeżeli w gronie mieszczan-przemysłowców, dłuższy czas zasiadających w radzie miejskiej, znajdzie się mąż posiadający wyżej wspomniane cnoty, w takim razie wszyscy radni z obozu mieszczan i przemysłowców powinni jak jeden mąż obwołać jego kandydaturę na prezydenta miasta i wszyscy jak jeden mąż głosować na niego. Ani jeden z uczciwie myślących radnych, z obozu mieszczańskiego i przemysłowego, nie powinien dać się odwieść od głosowania za kandydaturą mieszczanina na prezydenta miasta, w razie bowiem przeciwnym okazałby się wrogiem własnej swej braci w zawodowej pracy, do czego mogłyby go skłonić nie inne, jak chyba nieczyste pobudki.

Chcąc jednakże w gronie radnych ze stanu mieszczan-przemysłowców znaleźć odpowiedniego kandydata na prezydenta miasta, nie potrzeba krytym sztychem odbywać pokątnych schadzek i narad w tej mierze, tylko sprawę tę traktować jawnie w obec wszystkich radnych z obozu mieszczan i przemysłowców, gdyż tylko w ten sposób uchyli się szkodliwą intrygę ludzi nie traktujących szczerze sprawy mieszczaństwa i już dziś kroczących manowcami w zamiarze rozbitcia w radzie miejskiej obozu mieszczan-przemysłowców, czyniąc tem przysługę żywiołom z ukosa na mieszczan patrzących nie za misę soczewicy, jeno za przeobiecanie temu wiceprezydentury, a innemu znów godności delegata rady miejskiej.

Oj, źle zaczynacie się bawić panowie mieszczanie, z ofiarowanemi wam mandatami na radców miasta, skoro za plecyma swoich wchodzicie w konszachty z ignorantami mieszczan i przemysłowców i wpływem swoim bałamucicie brać młodszą, nieobznajomioną jeszcze z fintami przewrotności agitatorskiej. A cóż to dopiero później z was się zrobi, panowie nowi radni, gdy się obędziecie z waszym urzędem, kiedy wy już dziś, przed ukonstytuowaniem się nowej rady miejskiej, urządzacie targowicę i nawiązujecie osobiste geszefty? Czyż do zrobienia osobistych interesików i geszeftików w radzie potrzeba aż urządzania stacyi katolickich, na wzór stacyi ratunkowej? Oj źle — powtarzamy — zaczynacie się bawić panowie mieszczanie, obdarzeni mandatami radnych, zapominając o starem jak świat przysłowiu, iż wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. Dlaczegożby „Głos Wolny“ nie miał wiedzieć o waszych sprawkach, nowo wybrani ojcowie miasta i w razie koniecznej potrzeby nie miał się z wiadomościami swojemi podzielić z szerszą publicznością i ku wiecznej pamięci nie unieśmiertelnić waszych nazwisk? Wszak niech Mieszczaństwo zna, jakich obrońców swych ma.

Kronika.

Ks. Stojalowski stał się dziś o wiele jeszcze słynniejszym, aniżeli przed procesami o obrazę swej czi, którą prasa galicyjska posadzając go o konszachty z rządem rosyjskim szarpać poczęła nielitościwie.

Przeprowadzone rozprawy w tej sprawie, przed sądem przysięgłych we Lwowie i Krakowie, dostarczyły światu niezbitego dowodu, że polityczne agitatorstwo duchowieństwa podkupuje jego powagę

To i owo.

Różni są ludzie na świecie i różne też są ich cnoty i wady. Zgadza się w zupełności z powyż wypowiedzianą zasadą, ale jak bożię kocham nie jestem w stanie zdać sobie sprawy, czy konkurencja profesora Dra Rydigiera, robiona profesorowi Thulliemu w ćwiczeniach katolikowania, jest tego pierwszego cnotą, czy też wadą, bo tak nauka leczenia cierpiącej ludzkości, jak i inżynieria nie nadają się do podobnych ćwiczeń jakkolwiek jedna i druga nie zabrania wyznawać wiary Ojców i chwalić Boga nade wszystko, a bliźniego swego, którym jest każdy człowiek, jak siebie samego.

Przypominam sobie rozprawkę feletenowaną, napisaną przez Dra Königa w roku 1880 o Ży-

dach-poganach i Żydach-chrześcijanach, zamieszczoną w „*Neue freie Presse*“, którą bardzo przychylnie ze strony kompetentnej oceniono, lecz nie wiem i tego sobie nie przypominam i przypomnieć nie mogę, ażebym czytając w tej rozprawce Dr. Königa ustępy odnoszące się do ówczesnego świata lekarskiego, wysoce przezeń ubóstwanego skutkiem jego świadczeń ludzkich, spotkał się w nich z opisywaniem tego rodzaju postępowania ówczesnego świata lekarskiego, jakim dziś dzięki nauce i wiedzy nowoczesnego świata lekarskiego odszczególnia się na zebraniach katolickich Dr. Rydigier, który i na zwoływanych wiecach katolickich będzie miał zaszczyt przemawiać w sprawie święcenia niedzieli w hali muzycznej na placu powystawowym i pod przewodnictwem radnego Ciuchcińskiego, ku czemu, zdaje mi się, raczej nadaje się kościół i ambona, gdyż jeszcze u nas Bogu

dzięki nie zapanowały tego rodzaju stosunki, by nawoływania w sprawie święcenia niedzieli ze strony Dr. Rydigiera lub profesora Thulliego, skuteczniej trafiały do sumienia katolików, aniżeli słowa napomnień księży katolickich, wypowiedziane nie w hali muzycznej, przeznaczonej do zabaw i koncertów, tylko w świątyni Boga, zwanej kościołem.

Chyba może Dr. Rydigier i profesor Thullie wychodzą z tego zapatrywania, że wtedy, kiedy Bóg przekazał ludowi, którego wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli, ażeby pamiętał święcić dzień święty, ponoś jeszcze kościoła katolickiego i katolików nie było.

i znaczenie, a Kościołowi natomiast wyrządza dotkliwą krzywdę.

Rozprawy sądowe ks. Stojałowskiego usprawiedliwiają uchwalenie ustawy węgierskiej, nakładającej na duchowieństwo katolickie wysokie grzywny i więzienie za nadużywanie religii do celów agitacji politycznej, żadno bowiem duchowieństwo nie rzuciło się z taką namiętnością w wir agitacji politycznej, jak właśnie duchowieństwo katolickie.

Cudownie ale wyglądają owe prawicowe sprzeczki Koła polskiego, które wraz z p. ex-ministrem prezydentem hr. Badenim zaciągnęły się w szeregi ligi słowiańskiej, zmobilizowanej przez ks. Stojałowskiego (apostofa z *Dniewnika warszawskiego*), ligi zwołanej do Krakowa, z kąd hr. Kazimierz Badeni, po odbyciu się tam święta słowianofilskiego, udał się był do Warszawy.

Czyż ta łączność i zgoda głównych filarów Koła polskiego i hr. Kazimierza Badeniego (demonstracyjnie odwiedzającego prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej) z urządzającym wiec słowiański ks. Stojałowskim, ma być żywym objawem, że żądamy potężnej na zewnątrz i wewnątrz Austrii i przy niej stać chcemy?

Gdy się więc uwzględni powyż naprowadzone okoliczności i tę, że kandydaturę ks. Stojałowskiego do rady państwa popierała partya konserwatywna widocznie dla tych powodów, że za porozumieniem moskali wszedł na tory polityki słowianofilskiej, wówczas przechodzi się do odmiennego nieco zapatrywania na sprawę jego procesów, bowiem nie on sam należał i należy do nowej ery konserwatywno-katolicko-polskiego moskalofilstwa, wykołysanego za pośrednictwem badeniowskich rozporządzeń językowych w kolebce „*Leafalkenheymistów*“ z Koła polskiego. Dla czegożby miano potępiać, za szycie Polsce juchotowych butów moskiewskich, jedynie ks. Stojałowskiego, a głównych macherów nie? Czyż może czeladnik odpowiadać za winy majstra?

Konkurs jakich mało ogłosiło tutejsze Towarzystwo zaliczkowo-handlowe dla popierania przemysłu gospodnio-szynkarskiego, zawiązane na podstawie ustawy 9 kwietnia 1873, l. 70 dz. u. p., które już od pierwszej chwili założenia swego należało do rzędu niewypłacalnych.

„*Głos Wolny*“ z 16-go października Nr. 18 i z 6-go listopada 1898 wspominając o tem towarzystwie, uważał za stosowne zwrócić uwagę na tę okoliczność, że powstające u nas tego rodzaju towarzystwa najczęściej popełniają wielkie *fiasco* i kończą swój nędzny żywot, na galopujące suchoty kasowe, zaprzepaszcżając nie tylko taksy wpisowe i deklarowane udziały członków, lecz nadto narażając tych ostatnich na stratę czasu przez włączenie się po sądach a częstokroć i kryminałach, tudzież na procesy i ponoszenie kosztów sądowych; przypominał historię prezesowania w podobnie założonym towarzystwie ś. p. Franciszka Bałutowskiego, który tę godność opłacił utratą całego swego znacznego majątku, a nadto jeszcze świecić oczyma swojemi po kryminałach.

Kto chce w naszych stosunkach należyć do jakiegos towarzystwa, założonego na podstawie wyżej powołanej ustawy, musi najpierw posiadać tę pewność, że dyrekcya jego składa się z ludzi dorosłych do swego zadania i ze wszech miar zasługujących na zaufanie publiczne, którzy ściśle stosować się będą do przepisów wyżej powołanej ustawy i postanowień odnośnego statutu i za żadną cenę rozmyślnie nie nadużyją i nie zaprzepaszcżą funduszków towarzystwa.

Tymczasem zaraz od pierwszej chwili powstania wyżej pomienionego towarzystwa nastąpiły w łonie jego dyrekcji nieporozumienia, zakończone ustąpieniem jednego z jej członków, wskutek czego pozostało w niej tylko dwóch dyrektorów, zamiast trzech, z których jeden zajął stanowisko dyktatora, drugi zaś skończonego „*Strohmann*“, konkurującego z Radą nadzorczą towarzystwa o pierwszeństwo na punkcie zupełnej nieświadomości stosunków swego towarzystwa i tegoż gospodarki.

Taki stan rzeczy, jak wyżej przedstawiono, zakończył się wreszcie bankructwem pomienionego towarzystwa, którego upadłość, jak wieść niesie, ma być poddana oświetleniu roentgenowskich promieni,

ażeby p. Heyderer za ich pomocą mógł w jej wnętrzu odnaleźć brakujące fundusze w mowie będącego towarzystwa.

Konkursu jakich mało, nadaliśmy tytuł niniejszej notatce, gdyż nie tylko dziwnem było życie upadłego towarzystwa, lecz także i śmierć jego, skoro wskutek zaszytych przy wyborze wydziału wierzyteli niezwykłych macherstw wtóry wybór tegoż rozpisano, a pierwszy unieważniono, i skoro dziś o trupa tego pasuje się aż dwóch zarządców z sobą, na czem najgorzej wyjdą członkowie wyżej wspomnianego towarzystwa.

Rzecz dziwna i pożałowania godna, że ów zagadkowy rozgardyasz w gospodarce upadłego towarzystwa odbywał się pod osłoną powagi jednego z tutejszych mieszczan, zażywającego dobrej sławy w naszej stolicy, jak niemniej, że znów użyto drugiego poważanego mieszczanina, ażeby poniósł kosztą pogrzebu tego trupa, względnie pozbył się kilku tysięcy guldenów ze swej kieszeni i może jeszcze włożył się po sądach dla wyjawienia powodów, które go i dla czego służyły do zamiaru wyprowadzenia miłośników bankrutowania z kłopotu, jak niegdyś przodków ich z Egiptu *via* czerwone morze.

Filia szkoły realnej ma powstać we Lwowie przy ulicy Szeptyckiego u wylotu ulicy Szumlańskiego, w kamienicy p. Piotra Bieleckiego, posiadającej obszerne podwórze z ogrodem na urządzenie boiska gimnastycznego i miejsca do zabawy szkolnej młodzieży, podczas trwania przerwy w nauce szkolnej.

Pan Szymon Małochleb, egzaminowany i koncesyonowany majster studniarski, prosi nas o umieszczenie w naszej kronice, że zawiść chleba i zazdrość konkurencyjna ludzi obcych miłości bliźniego, nie przebijających w środkach, zamierzała pozbawić go prawa wykonywania studniarstwa i w tym celu wzięto się do wnoszenia donosów i zażaleń do odnośnych władz i żądano unieważnienia ze względów formalnościowych jego koncesyi. W czasie tej długotrwałej walki ze strony owych ludzi z całą zaciekleścią przeciw niemu prowadzonej, doznawał on ze strony rady i szefa dep. przemysłowego w magistracie, WP. Karola Jakubowskiego i sekretarza WP. Michała Rychlewskiego względów ludzkiej wyrozumiałości, którzy nie odstępując od poszanowania przepisów ustawy i powagi władzy przemysłowej kierowali się w jego sprawie bezwzględną sprawiedliwością i tem właśnie szlachetnem postępowaniem swoim zbudowali sobie w jego i rodziny jego sercu żywy ołtarz ich dozgonnej wdzięczności, którą p. Szymon Małochleb objawia publicznie i sądzi, że tem samem też składa hołd swój autonomicznej władzy gminnej miasta Lwowa.

(Atak na koncesyę p. S. Małochleba przypuszczono ze strony miej. studniarza w porozumieniu z wdową po ś. p. Leopoldzie Dominiku, tudzież ze strony odnośnej korporacji, która przed tem, kiedy rozchodziło się o zatwierdzenie go zastępcą przemysłowym pomienionej wdowy, sama wydała mu urzędowe potwierdzenie, że posiada kwalifikacyę na samoistnego studniarza. Gdyby tak dziś p. Małochleb chciał odpłacać się pięknem za nadobne, mógłby z całą racyą wystąpić przeciw wdowie po Leopoldzie Dominiku, że wbrew przepisom ustawy, a więc bezprawnie, gdyż bez upoważnionego zastępcy przemysłowego wykonuje studniarstwo, co równa się uprawianiu niedozwolonej fuszerki. Przyp. redakcyi).

Wiec katolicki w sprawie święcenia niedziel, w którym mają wziąć udział tutejsze korporacje przemysłowe i rękodzielnicze ze sztandarami swojemi, dziwnie się przedstawia w obec faktu, że te same korporacje wnoszą do władz petycje przeciw ustanowieniu odpoczynku niedzielnego i dowodziły w nich, że ustanowienie wypoczynku niedzielnego będzie ruiną kupców i przemysłowców.

Godność obywatelska i powaga stanu przemysłowego liczyć się przeciw powinna z rozsądkiem ludzkim, który nie dozwala żądać tego, czego się przyjąć nie chce, gdyż byłoby to nader kompromitującym, gdyby ze strony tych samych korporacji, które wezmą udział w odbyć się mającym wiecu katolickim celem uchwalenia święcenia niedziel, miały później wpływać protesty, motywowane jak owe ich petycje, że właśnie w niedzielę przybywają mieszkańcy wsi za sprawunkami do Lwowa, a robotnicy

również w tym dniu po sobotniej wypłacie zwykłej zaopatrywać swe potrzeby, tedy za kupnem udawaliby się do żydów, u których przeważnie księża kupują wszystko, co byłoby z wielkim uszczerbkiem dla kupców i przemysłowców katolickich, którzy i tak już biją bryndzę i jak kamfora znikają z horyzontu.

Adolf Distler, niegdyś wpływowy faktor — powiernik Dra Emila Byka w operacjach pożyczkowych na cele budowlane, który dopuściwszy się malwersacyi wekslowych umknął był do Ameryki, znajduje się od kilku dni w gmachu lwowskiego kryminału — pod kluczem.

Widmo krachu, wywołane we Lwowie zastojem ruchu budowlanego, przejmującą trwogą mieszkańców naszej stolicy, a przedewszystkiem tych z nich, którzy trudnią się wykonywaniem handlu lub przemysłu, albo też, jak robotnicy dzienni, żyją z dziennego zarobku.

Jeżeli dzisiejszy zastój w ruchu budowlanym we Lwowie trwać będzie dłużej, w takim razie doczekamy się, zwłaszcza między robotnikami, ogromnej nędzy, która mieszkańcom naszego grodu groziłaby niebezpieczeństwem, gdyż nędza zwyczajnie bywa rodzicielką różnych przekroczeń i zbrodni.

Dla tego należałoby przyspieszyć rozpoczęcie robót gminnych we Lwowie i przedewszystkiem zatrudnić przy nich lwowskich robotników i przemysłowców, gdyż ci są bliżsi gminie, aniżeli żywiły obce, czasowo przebywające w gminie, ażeby znaleźć w niej zatrudnienie względnie sposobność do życia.

Zazwyczaj cegielnie nastroczają zaraz z wiosną sposobności do zarobku klasie robotniczej.

Pierwszemi były cegielnie, w których zaraz z wiosną klasa robotnicza znajdowała sposobność do zarobku, dziś ale i one nie dopisały, bo bank hipoteczny jakoś nie spieszy się z wkręceniem ringu cegielnianego we Lwowie, a cegielniarze znów nie mając potrzebnych pieniędzy na puszczenie w ruch cegielni swoich, wyczekują zlitowania się bożego zwłaszcza, że wielu z nich siedzi po uszy w długach i wyczekuje niewiedzieć którego z rzędu fantowania za nieplacenie swych weksłów.

W całej swej nagości wystąpiła nędza galicyjska w tej samej stolicy, w której przed pięciu laty błaga grabarzy galicyjskiej Kasy oszczędności i galicyjskiego Banku kredytowego popisywała się ostentacyjnie z Wystawą krajową, przedstawiając na niej rozkwit krajowego gospodarstwa, zamiast skończonej nędzy zacofanego kraju, obfitującego w miliony analfabetów i w świętą karczmę, niszczącą moralnie i materialnie zaniedbany lud galicyjski.

Nową kawiarnię (*Café Bulvar*) otwiera znany powszechnie z uczciwości swojej p. Karol Świdziński, w lokalnościach pierwszego piętra kamienicy pp. Stromengerów pod l. 5 przy ulicy Karola-Ludwika, który godziwem swem postępowaniem zasłużył sobie, byśmy mu szczerze życzyli: *Szczęść Boże*.

Od Administracyi.

Uprasza się P. T. Abonentów »*Głosu Wolnego*« zalegających z przedpłatą o rychłe nadesłanie nam prenumeraty, gdyż tylko wskutek terminowego płacenia jej może nasze pismo wychodzić regularnie i częściej, jak dotychczas, rznąć prawdę.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu C. k.  uprz. **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka

we Lwowie

poleca najlepsze i najczystsze wódki polskie mocne, rozolis przednie, likiery, rummy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Sfarke, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę, Specjalności fabryk i t. p. po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wieloletniemu życzeniu naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kuntuszkówkę Nr. I. i Kuntuszkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbirowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminowego rosolisu. . . . 70 ct.
do ujemy: " " Kuntuszkówki 60 ct.

Laboratorium technologii chemicznej c. k. szkoły L. S.
politechnicznej we Lwowie Stempel 50 ct.
L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania, fuzja i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: „Kuntuszkówka I.” jest słabo słodzoną wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakikolwiek poedejżenie oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i z ed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 Prof. BRON PAWLEWSKI (m. p.)

SKŁAD i HANDEL WINA
założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9
gdzie również mieści się tegoż

H O T E L

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzonej salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kótek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.

jakoteż

RESTAURACYA

we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana, poleca

Kuracyjne wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Uchwałą c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 9. lipca 1898 wpisana w rejestrze L. 962 z r. 1898 w poczet protokolowanych firm spółkowych — firma **po polsku:**

Giovanni Zuliani i Syn

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów cementowych we Lwowie (ul. Św. Piotra l. 21).

po niemiecku:

Giovanni Zuliani & Sohn

Erste Betonerezeugungsfabrick
in Lemberg (St. Peter-Gasse Nr. 21).

Przyjmujemy zamówienia miejscowe i z prowincyi i skutecznie je starranie i trwale po umiarkowanych cenach.

Jeneralne zastępstwo
pierwszego akcyjnego
browaru w Pilźnie i Okocimie oraz
Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów
poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6
poleca swój GŁÓWNY SEAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

marcowy porter krajowy (bok i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie i pilzneńskiego z pierwszego akcyjnego w Pilźnie.
w beczkach 1/1 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe, a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. Wieser** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Najtaniej sprzedaje cegły
nienależąca do ringu cegielnianego

CEGIELNIA

JÓZEFA SCHIRMERA

przy ulicy Torosiewicza l. 11 we Lwowie

rezącąc za punktualne dotrzymanie terminów dostawy i za rzetelną i sumienną usługę, pod najkorzystniejszymi warunkami dla Szan. P. T. Odbiorców.

Zamówienia uprasza się skutecznie w Zarządzie na miejscu. lub w drodze korespondencyj pod adresem: „Cegielnia Józefa Schirmera we Lwowie, Torosiewicza l. 11.

Na życzenie pp. Restauratorów, tudzież, aby P. T. Konsumentom podać źródła, gdzie można dostać tylko naszego marcowego piwa, podajemy poniżej spis lokalów, w których jest na składzie wyłącznie tylko najlepsze

PIWO MARCOWE z naszych browarów

Baumana Nathana Synowie, ulica Ruska 18.
Blassberg Szymon, ulica Kamińskiego 1.
Bohrer M., plac Gołuchowski 14.
Danilewicz J., Podzamecze (dworzec)
Faff Antoni, ulica Grodecka 58.
Fleischmann M., ulica Żółkiewska
Flieg Józef, ulica Jagiellońska 22.
Fuchs A., ulica Lyczakowska 11.
Graf E., ulica Karola Ludwika 33.
Guttman Ch., plac Gołuchowski 11.
Heller Jakób, ulica Sobieskiego 24.
Kalter Szymon, ulica Ruska 10.
Katz Meier, ulica Rejtana 10.
Kohn Kalman, plac Gołuchowski 10.
Kraus Szymon, ulica Szpitalna 20.
Krell B., ulica Słoneczna.
Landes Jakób, ulica Halicka 9.
Löwenbeck J., ulica Trybunalska 4.
Lopaciński Wojciech, ulica Grodecka 79.
Meisels H., ulica Żółkiewska 55.
Merger H., Rynek.
Moller R., ulica Trybunalska.
Pipes B., ulica Wałowa 11.
Probstein W., ulica Sobieskiego 8.
Reichenstein M., ulica Żółkiewska 29.
Rudolf, ogród jezuicki.
Rudziński A., Dworzec główny.
Schapira S., Rynek 26.
Spiegel Moryc, ulica Żółkiewska 14.
Stoff S., ulica Sobieskiego 26.
Teichinger Józef, ulica Słoneczna.
Tomicki R., Lyczaków, Hotel de Laus.
Töpfer Naftula, ulica Trybunalska 12.
Wang M., ul. Sobieskiego 14.
Wixel Max i syn, ul. Ormiańska 5.
Zehngut L., ulica Karola Ludwika 23.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Celem połączenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Tceper, ul. Trybunalska 12.	Sonenschein D., Gródecka.
H. Landes, ul. Skarbkowska 4.	Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Kostkiewicz A., Wałowa 13.	Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich	Kraus Adolf, ul. Skarbkowska 9.
Kozłowski Wł., Gródecka 75.	Wolisch A., ul. Gródecka 56.
Ehrlich Józef, Kawiarnia teatralna.	Landes Jakób, Halicka 9.
Adler Markus, vl. Akademicki	Lemel S. ul. Gródecka 54.
Agit Jakób, Krakowska 25.	Lewenbeck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Jankowski Józef, Halicka	Ludwik Jan, ul. Krakowska 7.
Genzel Ignacy, Kazimierzowska 11.	Lopaciński Wojciech, Gródecka 83.
Druker E., Gródecka.	Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Pietrzycki Edward, Pańska 17.	Pomeranz A., Rynek 6.
Keil, Kopernika 10.	Przybylski Karol, Teatralna 12.
Restauracya, Hotel warszawski.	Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Stelmachów J., Chorążczyzna.	Rudziński Antoni, restauracya kolejowa
Zuckerman J., Zimorowicza.	Reich Samuel, Rynek 5.
Garfunkel O., Sykstuska 2.	Salzberg Herman, ul. Kazimierzowska.
Lenobel I. J., Słoneczna 1.	Zimmer H., Kazimierzowska.
Graf M., ul. Eręta.	Schulim Stoff, ul. Sobieskiego pod Słoniem
Fried Jakób, Rynek 13.	Zuckermann S., Leona Sapiehy
Cellerin Wilh., Wałowa 11.	Teichmann Teofil, Dominikańska 2.
Szarzer O., Gródecka 40.	Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Grünfeld Adolf, Janowska.	Zyczynski L., róg ul. M kołaja i ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna** ul. Bogusławskiego l. 13 — Telefon Nr. 6.
Skład piwa fiaskowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego,

JAN GÖTZ, browar w Okocimie.

Piekarnia	Edmunda Włoszyńskiego we Lwowie, poleca swe wyroby mączne.	Składy pieczywa	ulica Halicka l. 14.
			ulica Krakowska l. 17.
Właściciel wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Sliwiński.	Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.		ulica Kopernika l. 10.
			ulica Sykstuska l. 52.

wychodzi każdej soboty.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier rocznie 4 zł. wal. austr. półrocznie 2 » » » kwartalnie 1 » » »

W Rosyi rocznie 4 ruble, w Poznaniu i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francji i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedynczy 10 ct. w „Biurach dzienników i ogłoszeń

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Korespondencye przysyłać należy do Redakcyi, zaś przedpłatę zamiejscową oraz należności za ogłoszenia i reklamy do Administracyi „GŁOSU WOLNEGO“ Szeptyckiego 6. Lwów.

Przedpłatę miejscową i należności za ogłoszenia przyjmują „Biura dzienników i ogłoszeń“ tudzież Administracya Gł. Wol. 6. Szeptyckiego we Lwowie. Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam, 12 centów za wiersz drobnym pismem za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcyja nie zwraca

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

Przegląd polityczny.

Nie mamy parlamentu austriackiego, jak też nie mamy ugody Austrii z Węgrami, a nawet ulubiony § 14 konstytucyi austriackiej przestał być cudownym środkiem na uśmierzenie bólów obstrukcyjnych, chociaż posiada zalety środka znieczulającego silniejsze objawy życia konstytucyjnego narodów i ludów reprezentowanych w radzie państwa. Stan, w jakim znalazła się Austria po ustąpieniu jej ministra-prezydenta, hr. Badeniego, wcale się nie polepszył za rządów br. Gautscha, a bodaj czy wskutek niestrawnej formułki Szella bardziej jeszcze nie pogorszył się za rządów hr. Thuna.

W tem niepewnym, a raczej chaotycznym stanie panujących dziś stosunków w Austrii, jednej tylko jej ludy i narody doznają pewności: demisyi, to rządu austriackiego, to węgierskiego, po której historia niepewności trwa dalej, a raczej mogła by być w nieskończoność przewlekana, gdyby podobny stan rzeczy nie obniżał znaczenia i wpływu państwa Austro-Węgier na zewnątrz i nie groził mu roz-

luźnieniem węzłów łączności między Austrią a Węgrami.

Wszystko to razem wzięwszy przedstawia złą wróżbę zwłaszcza ludom Austrii, w której prądy reakcyjne zyskują na sile i tem samem już grożą wolności jej ludów.

W państwie, jak Austria, złożonem z różnych narodowości, z których prawie każda żywi się odrębnymi nadziejami i pielęgnacją swego języka i wyznania, nie pomyślano nad wynalezieniem a raczej utworzeniem tak zwanego państwowego patriotyzmu, któryby stał się tych wszystkich różnych narodowości wspólnym ideałem. Przeciwnie. Za rządów hr. Badeniego dopuszczono się popełnienia straszliwego błędu: w chwili co najmniej nie stosownej wydano w celu agitacyjnym rozporządzenia językowe, z których wyłoniła się w Austrii walka parlamentarna uwieńczona obstrukcją, a w dalszem następstwie walka rasowa i narodowościowa popierana względnie wzmocniona walką religijną, najniebezpieczniejszą dla idei wolności.

Gdyby obu mężom państwa Austro-Węgier tj. hr. Thunowi i p. Szellowi nie udało się doprowadzić do skutku porozumienia się z sobą i gdyby następcą hr.

Thuna miał rzeczywiście zostać ks. Lichtenstein, natenczas bardziej jeszcze powikłałyby się stosunki parlamentaryzmu austriackiego i kto wie, czy nie przyszłoby w Austrii do zamachu stanu.

Mieszczanie i przemysłowcy weszli do nowej rady, nie pozwólcie kłać dobrej sławy miasta Lwowa.

Gdyby Bóg chciał karać Galicyę wedle doniosłości jej grzechów, dawnoby już był zgotował jej los Sodomy i Gomorry, nie ma bowiem pod słońcem podobnego jej kraju, w którymby tak rozkosznie i bujnie kwitła zbrodnia moralna oszustwa politycznego, pospolita zbrodnia rożmyślnego nadużycia posiadanej władzy i wreszcie zbrodnia sprzyniewierzenia, i w którymby w sposób zatrwajający tak potężniały zastępy oszustów politycznych i rycerzy cynizmu moralności społecznej rozkoszujących się w blade.

Gorż od pospolitych, uważać należy zbrodniarzy wyzuwających obywatelstwo w praw jego, okupionych męką, krwią i skonem na szubienicy męczenników za wolność. Precz z zbrodniczą ręką, która dla grosza judaszowego (choćby nim miał być względ na sinekury) rzuca kałem na sztandar narodowy: „Za waszą i naszą wolność“. Minęły, ale nie bezpowrotnie, owe czasy, w których Mieszczaństwo lwowskie w zaraniu witającego do nas życia konstytucyjnego zaprawiało się w pracy publicznej pod wodzą dra Frau-

To i owo.

Mają się dziać rzeczy na świecie o których nawet filozofom się nie śniło. Bo i komuż mogło się śnić coś podobnego, by w umyśle wszechrosyjskiego, w Petersburgu nad Newą rezydującego Cara powstała propozycja zwołania światowego kongresu pokojowego, celem zapobieżenia dalszemu zbrojeniu się państw i prowadzeniu niszczących ludzkosc wojen; albo też, by pojawił się wyszły z drukarni M. Biłousa w Kołomyji „Appel“ p. Celestyna Zyblikiewicza z Czernelicy nad Dniestrem „an alle Staatsgewalten der gesammten civilisirten Welt, die beim Welt-Friedenscongress vertreten werden“, który rzeczywiście ludzkość całą na tym padole ziemskim gotów uwolnić od „Hungerkatastrophen, Hungertyphus, Hungerpest“ tudzież „Massenhungertod“, gdyby bądź to Rosya, lub któreś inne z państw na owym kongresie zastąpionych zechciało z autorem tego słynnego „Appelu“ wejść w rokowania o kupno owego pomysłu, przedstawiającego kota w worku; lub wreszcie, by na wiecu katolickim w hali muzycznej osoba p. Jana Ihnatowicza przedstawiać miała żywy symbol naszego katolickiego kupiectwa (o to ci Jasiu nieboże!), za które na klęczkach otrzymał on błogosławieństwo arcybiskupie (ach! co za reklama dla jego kosmetyków), iżby jako błogosławiony Jan Ihnatowicz, słynący z cudownej

maści na porost łysiny, mógł i po odbyciu się wiecu katolickiego w składach swych sprzedawać w niedzielę i święta uroczyste majową rosę piękności własnego wyrobu.

Zostawmy ale filozofów w spokoju i zapytajmy się raczej oferentów ubiegających się o roboty około kanałów miejskich we Lwowie, ażali im się śniło, by gmina na te roboty rozpisawszy licytację na rok jeden, gdy o nie zgłosi się dwóch przedsiębiorców, z których jeden będzie tańszym od drugiego, następnie na wniosek radnego p. Gołąba, zamiast oddać te roboty tańszemu oferentowi, postanowi nad rozdaniem tych robót na razie przejść do porządku dziennego i rozpiścić ponowną licytację na przeciąg czasu trzechletniego, co ostatecznie może przewlekać się w nieskończoność i każdorazowo narażać oferentów na stratę czasu i bezcelowe ponoszenie kosztów na wnoszenie niemiłych i wcale nie pożądaných ofert.

Od czasu odkrycia bałamutnej gospodarki w galicyjskiej Kasie oszczędności i w galicyjskim Banku kredytowym jakoś zaczyna być markotno w błogosławionej naszej ojczyźnie galicyjskiej, ale że nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło, więc i owe jak grzyby po deszczu rosnące malwersacje, po polsku zwiące się kradzieżami, muszą wyjść nam na dobre, gdyż stanowią one niezbity dowód naszej żywotności narodowo-galicyjskiej, przekonywującej Moskalów, że w defraudacjach i kradzieżach wyprzedziliśmy ich co naj-

mniej o jedno stulecie i bynajmniej nie wstrzymujemy się w tym naszym pochodzie za nowemi zdobyczami, chociaż nam *Kurjery* i *Monitory* stawiają przeszkody.

Umyślnie wymieniłem owe dwa nieznośne pisma, które ni stąd ni zowąd, jakby nieprzemierzając palce pomiędzy drzwiami, pchają się między tajemnice zarządu galic. Kasy oszczędności i robią wrzawę z tytułu *korzystnej* sprzedaży kopalni węgla (Mszyna-Dźurów) p. Lityńskiemu, o którą również miał ubiegać jakiś bogaty inżynier p. Richtmann. Czy w traktowaniu o kupno tych kopalń zachowanie się p. Lityńskiego było, dajmy na to, warte osmańskie, a p. Richtmanna bez dwóch dwadzieścia, w to ja wchodzić nie myślę, jedno tylko muszę zauważyć, że jeżeli p. Lityński zapłaciwszy za te kopalnie 50.000 złr., nie wchodząc w to, czy płacił gotówką, czy weksłami, nabyć je miał za bezcen, to p. Richtmann ofiarowując za nie mniej od p. Lityńskiego, dążył do jeszcze tańszego ich nabycia, z czego więc wynika, że obaj działali w dobrej wierze, a nie w zamiarze wyzyskania Kasy oszczędności, którą za kopalnie węgla „Mszyna-Dźurów“ obdarzono 82 „kuksami“, gwaractwa, a jej syndyka utratą w pojedynku „kuśniczka“ jego szlachetnego nosa! Lecz strata kawałka nosa nie może biegłego syndyka 35 milionowej gwarancji krajowej pozbawić zmysłu delikatnego węszenia w sprawach galicyjskiego sposobu finansowania.

ciszka Smolki, wysoko nad nim wznoszącego sztandar: „*Za naszą i naszą wolność*“.

Pod tym sztandarem kroczyło Mieszczaństwo lwowskie pod wodzą Meża zasługi około rozwoju życia narodowego, pod wodzą Meża wiernego zasadam demokratycznym, pod wodzą Meża, którego wyznanie wiary politycznej, oparte na sumieniu i przekonaniu, nie zmieniało się, jak chorągiewka, za lada powiewem zmiennego wiatru. I dziś, Mieszczenie i przemysłowcy weszli do nowej rady, należy wam zachować wierność zasadam demokratycznym i narodowemu sztandarowi, a da Bóg doczekamy się lepszej doli i więcej w łonie mieszczańskim takich zacnych obywateli, jakim był mieszcza- nin lwowski ś. p. Wacław Dąbrowski, rękodziel- nik z zawodu. Stać się to może jedynie i wy- łącznie tylko wtedy, gdy mieszczenie i przemy- słowcy wybrani do nowej rady nie usłuchają głosu reakcyi i nie dadzą się nakłonić do po- gwałcenia praw wyborczych, jak to uczyniła komisya wyborcza pod przewodnictwem zastępy prezydenta miasta, która wbrew przepisom §§ 15—23 ordynacyi wyborczej dla gminy mia- sta Lwowa rozmyślnie przekroczyła zakres swego działania, a wobec rady miejskiej zdając sprawę z wyniku głosowania na radnych w błąd ją wprowadziła, gdyż nie 98, tylko 97 zostało do rady wybranych.

Takie frymarczenie i lekceważenie prawa wyborczego należy do smutnych objawów ży- wota galicyjskiego narodu, zwłaszcza, gdy w o- bronie gwałcenia praw obywateli stolicy kraju (a cóż dopiero mówić o prowincyi) bez zaru- mienienia się, wazą się przemawiać „*światło- dawcy*“ à la p. Thullie, profesor akademii nauki i sztuki (politechniki), lub dr. Teofil Ciesielski, profesor wszechnicy, do niedawna trybun lu- dowy na ratuszu i łyczakowskim przedmieściu i prawa ręka lekarza wszech chorób społecznych prof. Jaegermanna. Mieszczenie i przemysłowcy weszli do nowej rady miejskiej! Dawna sława mieszczaństwa lwowskiego i prawo obywatel- ska ś. p. Wacława Dąbrowskiego patrzy na was z góry i wzywa, byście na wzór Ewy nie usłu- chali głosu kusiciela, nakłaniającego was do gwałcenia praw wyborców stolicy, przez fałszo- wanie wyniku wyborów do rady miejskiej, na podstawie rozmyślnego kręcenia, jak nieprze- mierzając szewc skórą, postanowieniami ordy- nacyi wyborczej. Jak świat światem jeszcze tego nie oyało, żeby urojonych bliźniaków jako je- dną całość, czyli jako jedną osobę dwugłową wsadzano na fotel radnego w sali ratuszowej. Mielśmy już w radzie miejskiej różne okazy

dziwołagów, ale takiego jeszcze nie bywało, jak np. zbiorowa osoba: dr. Ludwik Rydygier „*ze- szmelcowany*“ i „*zeszwajisowany*“ z dr. Józefem Rydygierem.

I ty rzetelna Inteligencyo nie grzmisz?

Mieszczenie i przemysłowcy weszli do no- wej rady miejskiej! Nie pozwólcie fremarczeć sumieniem wyborczem i niedopuszcie do gwałce- nia praw wyborców stolicy, choćby was całe tuziny Thulliów i Ciesielskich *et tutti quanti* do tego nakłaniały, tylko trzymajcie się — co do wyboru członków nowej rady miejskiej — ściśle postanowień § 18. ordynacyi wyborczej dla m. Lwowa, które wybór radnego miasta za- wisłym czynią od życzenia wyborców, a nie od upodobania lub widzimisie rady, a tem ci mniej od krótko, jak chrabąszcz, żyjącej „*komisyi wy- borczej*“. Chyba jeno rozgardyasz pięciu zmy- słów ludzkich może wytworzyć taką fantazyę chorobliwą, że bądź to komisya wyborcza, bądź też rada może w akcie wyborczym bezkarnie i wedle swego widzimisie dokonywać *chance passe*, przerabiając dra Józefa Rydygiera, na dra Ludwika Rydygiera, który, jeżeli może w dzisiejszych stosunkach jest koniecznym w ra- dzie, może przecież być drogą legalną, a nie bezprawiem, wybrany do niej przy uzupełniają- cym wyborze w miejsce ś. p. Piotra Czapeżyń- skiego. Patrzenie ale mieszczenie i przemysłowcy na drogi, jakimi chadzają inteligentniki i przyjdzie- cie za boską pomocą do przekonania, że sumie- nie, rozum i dbałość o dobro moralne i mate- ryalne gminy lwowskiej każe wam dziś wybie- rać mieszczanina na prezydenta miasta. Obyście tylko słuchali głosu waszego sumienia, a nie głosu szatana dybiącego na stan mieszcza- przemysłowców i obyście w sprawie wyboru prezydium rady szli solidarnie.

Mieszczenie i przemysłowcy weszli do rady! Dbajcie o przyszłość i rozwój stanu mieszczań- skiego i wszyscy jak jeden mąż dążcie do tego, by prezydentem miasta był mieszcza nin, cie- szący się waszem poważaniem i sympatyą, któ- ryby był obznajomiony ze stosunkami gminy i z gospodarką gminną, a przy tem był czło- wiekiem rozsądnym i ludzkim, czyli posiadał zdrowy rozum naturalny i ludzkie serce.

Kronika.

Wystawa przemysłowa w Ruszczuku, której otwarcie nastąpić ma dnia 14 sierpnia 1899, zostaje urządzoną przez ministerjum handlu i gospodarstwa w Sredecu, pod protektoratem Księcia Bułgarii, Ferdynanda I. Międzynarodowy oddział tej wystawy obej-

mie maszyny, motory, aparaty, instrumenta i narzę- dzia dla przemysłu i rolnictwa. Powyższa wystawa następcza fabrykantom wszelkich maszyn i narzędzi sposobności do obeznania się ze stosunkami przemy- słowemi i rolniczemi Bułgarii i do zbywania w niej wyrobów swoich, a ktoby życzył sobie wziąć udział w tej wystawie i w tym zamiarze zasięgnąć chciał dokładnej informacji, może zgłosić się do dyrektora specjalnego oddziału tej wystawy p. Artura Gobieta w Pradze — Karolinenthal, któremu rząd buł- garski poruczył organizację międzynarodowego od- działu na wystawie ruszczuckiej.

Pogwałcenia ustawy wyborczej dopuściłaby się nowo ukonstytuowana rada miejska, gdyby przy rozpoznawaniu ostatecznym o ważności tego aktu, jakoteż o ważności pojedynczych wyborów (§ 23 ord. wyb.) chciała dr. Ludwikowi Rydygierowi policzyć głosy oddane przy wyborach na dr. Józefa Rydygiera wychodząc z tego zapatrywania, że drugiego wyborcy tego nazwiska nie ma we Lwowie. Takie tłumaczenie ordynacyi wyborczej dla miasta Lwowa przedsta- wiałoby rodzaj karygodnego nadużycia, gdyż przy rozpo- znawaniu i sprawdzaniu aktu wyborów do rady miej- skiej należy trzymać się ściśle postanowień § 18 po- wołanej ordynacyi, wedle której wyborca głosujący pisemnie, podać ma na kartce spisane nazwiska stu osób mających według „*jego*“ życzenia zostać radnymi. Wobec podobnego brzmienia § 18 ordynacyi wybor- czej m. Lwowa, nie wymagającej od wyborcy po- dawania prócz nazwiska kandydata na radnego i jego godności względnie zatrudnienia, decyduje przy obli- czaniu głosów wyłącznie i jedynie nazwisko kandy- data. Gdyby przy rozpoznawaniu i sprawdzaniu aktu wyborów pozwolono sobie zmieniać nazwiska kandy- datów, jak w obecnym wypadku Józefa Rydygiera na Ludwika Rydygiera, w takim razie dopuszczonoby się sfałszowania aktu wyborów, gdyż rada dopuszcza- jąca się podobnej samowoli przywłaszczyłaby sobie prawa zastrzeżone wyborcom, i ona, a nie wyborcy wybierałaby kandydatów mających wedle „*jej*“ życze- nia lub widzimisie zostać radnymi.

Przy wyborze stu osób do rady miejskiej zda- rzają się i takie wypadki, że nie mogąc jakiejś kan- dydatury uchylić w inny sposób, zwykło się używać takiego fortelu, że do jej nazwiska i charakteru umyślnie pisze się na kartce głosowania mylnie imię i w ten sposób robi się z niej zupełnie inną osobę, czyli innego kandydata na radnego.

Wszak w roku 1886 i później czynił w podo- bny sposób poważny a zarazem oficjalny Komitet miejski, który na swej liście podrobionej pomieścił był Rewakowicza Michała, redaktora; Wali-hewicza Henryka, rymarza i t. d. i tak właśnie, o ile jest nam wiadomo, postąpili sobie wyborcy przy tegoro- cznych wyborach, którzy z miłości dla profesora Thul-

Od czasu pojedynkowania się naszego ro- daka, ministra-prezydenta hr. Kazimierza Bade- niego, z niemieckim postem Wolfem, stały się u nas pojedynki niejako religijno-narodową cnotą, jakkolwiek one sprzeciwiają się państwowemu prawu karnemu i Dziesięciorgu Bożemu przyka- zaniu.

Konia z rządem, dwadzieścia pięć dukatów holenderskich i sto cwancygierów z Matką Boską ofiarowałbym temu, któryby rozporządzając pię- cioma zmysłami zdrowego rozsądku ludzkiego zdołał przekonać mię, że społeczeństwo, mieniące się katolickim, grzeszące namiętnem gwałceniem piątego i siódmego z Dziesięciorga przykazań Boga, czyli hołdujące etyce pojedynkowania się i okradania (defraudowania) grosza publicznego stanie się Bogu miłym, jeżeli dla demonstracyi urządzić będzie krwawe wiece katolickie i na nich uchwalać rezolucye w sprawie „*ustawowego*“ świę- cenia niedzieli, której ono nawet w razie wydania i wejścia w życie podobnej ustawy święcić nie zechce i nie będzie. Rzecz dziwna, że jakoś się to tak stało, iż w sprawie święcenia niedzieli zwo- łało wiec katolicki na plac Wystawy krajowej z r. 1894, gdzie właśnie przed pięciu laty za ze- zwoleniem wszystkich trzech Książąt Kościoła ka- tolickiego tj. arcybiskupa Morawskiego i Issako- wicza tudzież metropolity Sembratowicza, prole- taryat socjalno-demokratyczny musiał podczas świąt uroczystych i niedziel wykonywać poru-

czony mu roboty, chociaż tego nie wymagała ko- nieczność, jeno zachcenie dra Marchwickiego.

Ze takie czasowe zasystowanie Bożego przy- kazania, nakazującego dzień święty święcić, nie było zbyt budującym dla proletaryatu socjalno-demokra- tycznego, o tem wątpić chyba nie będzie ani dr. Ry- dygier, ani braciszek zakonu OO. z błogosławień- stwem, Jan Ihnatowicz, chyba może profesor Thullie mógłby w tej mierze zająć odrębne stanowisko.

Nie można zatem potępiać proletaryatu so- cjalno-demokratycznego, pamiętającego dzieje Wystawy krajowej z 1894, że wziął udział w wiecu katolickim i domagał się na nim głosu, chciał bowiem domagać się uszanownia „*ustawowo*“ wyznaczonego mu „*wypoczynku*“ niedzielnego, gdyż „*święcenie*“ niedzieli zwykło podlegać bądź to czasowemu zasystowaniu, bądź też stawać się dniem roboczym, w którym lud bez popełnienia grzechu może pracować w gospodarstwie swego proboszcza, jeżeli ale pracować będzie za darmo. A i dla tego żąda proletaryat socjalno-demokra- tyczny „*wypoczynku*“ w siódmym dniu tygodnia, bo sam Bóg po sześciu dniowej swej pracy około stworzenia świata i naszego pierwszego rodzica cały dzień siódmy odpoczywał. Jedynie tylko wy- borcy lwowscy nie mogą korzystać ani ze świę- cenia niedzieli, ni z wypoczynku niedzielnego, gdyż znów muszą robić trzech radnych, a jednego czy dwóch dorobić, czyli przeprowadzać wybór ściślejszy i uzupełniający do rady miejskiej.

W skutek samobójstwa jednego z radnych miasta, którego ruina majątkowa (*Ueberfluss an Geldmangel*) popchnęła do tego rozpaczliwego kroku, należałoby uzupełniające wybory rozpi- szać na większą ilość radnych, ażeby w razie powtó- rzenia się podobnych wypadków między radnymi, mieć „*Vorschuss*“ gotowy do zapełnienia powsta- jących stąd luk w radzie miejskiej.

Widzimy tedy, że w obecnym czasie jest się w krytyczniejszym położeniu gdy się zabrnje w długi, aniżeli gdy się stoi pod zarzutem popeł- nionej zbrodni oszustwa lub sprzyniewierzenia, czyli gdy się jest w położeniu Loewenherc-Gold- sterna lub Buynowskiego, w pierwszym bowiem wypadku wygórowana ambicya ludzka rzuca ofiarę w ramiona śmierci, w drugim zaś wygórowane sumienie ławy przysięgłych uwalnia ławę oskar- żonych względnie jej przedstawicieli od zarzuconej im zbrodni, do której daje pochop nader respek- towana u nas zasada, że lepiej jest 99 winnych uwolnić, aniżeli jednego niewinnego zasądzić.

Stosunek zasądzenia do uwolnienia zbrodnia- rzy wedle powyższej zasady wynosi 1:99; jest zatem olbrzymio korzystniejszy od stosunku wygrywania do przygrywania w loteryę liczbową, wynoszącego 1:11.748. Skoro więc jest dużo grających w lo- teryę liczbową, dlaczegożby brakować miało gra- czy w oszustwa i sprzyniewierzenia, zwłaszcza gdy im szczęście sprzyja? „*Ino ham*“! stósowanie podobnej etyki społecznej w dzisiejszych naszych stosunkach.

niego nie chcieli mieć w radzie dr. Ludwika Rydygiera i w tym zamiarze wymyślili sobie dr. Józefa Rydygiera, ażeby kandydaturę pierwszego obalić i nawet nie dopuścić jej do ściślejszego wyboru, obawiali się bowiem, by dr. Rydygier wszedłszy do rady miejskiej nie chciał przypadkiem prześcignąć profesora Thulliego.

Faktem jest, że w naszej redakcyi zgłaszają się wyborcy i oświadczają wyraźnie, że głosowali na dr. Józefa Rydygiera myśląc, że taki kandydat istnieje skoro go zapronowano wyborcom, lecz zarazem stanowczo utrzymują, że bezwarunkowo i za żadną cenę nie byłiby oddali głosu swego na dr. Ludwika Rydygiera.

„Słowo polskie“ wspominając o powstaniu dwóch nowych kawiarni przy ulicy Karola Ludwika zwraca przy tej sposobności uwagę, że brak jest kawiarni ludowych, zaopatrzonych w bilary, po przedmieściach, które zastąpić mogłyby istniejące tu mleczarnie. My jesteśmy innego zdania. Włóścianie z okolic Krakowa, którzy po odbytem targu udają się na kawę lub herbatę do kawiarni ludowych, to nie włóścianie z okolic Lwowa, dla których ideałem jest pospolita szynkownia. Wiele jest mleczarni lwowskich, posiadających uprawnienie do podania potraw, kawy i herbaty, któreby ze względów na obyczajność publiczną z czystem sumieniem zamknąć należało. A cóżby to dopiero działa się w kawiarniach ludowych naszych przedmieść? Te byłyby norami zepsucia niedoświadczonej młodzieży.

To samo „Słowo polskie“ donosząc o fiasku, jakie na scenie krakowskiej spotkało sztukę „Zgaszeni“, osnutą z okazji defraudacyi Cz. Kieszkowskiego, wypowiada zdanie, że „nie ma etyki, która by rozciągała karę choćby najślusniejszą po za osobę sprawcy“ (oho! a rozciąganie kary na ród ludzki za grzechy Adama i Ewy?).

„Extrablatt“ donosi, że słynny cygan węgierski (muzyk) z którym żyje księżna Chimay, pisał z Kairo list do swej „najdroższej“ żony (bo się dotąd z nią nie rozwiódł), obiecując jej płacić przez 10 lat po 100 zł., jeżeli zgodzi się na rozwód. Co za wspaniałomyślność!

Na terminach sądowych muszą jawnie się strony z uderzeniem wyznaczonej im godziny. Na tych terminach nasamprzód załatwiane są sprawy przez adwokatów zastąpione, wobec czego strona prywatna osobiście przed sądem występująca, której wyznaczono termin na godzinę, dajmy na to, 9 rano, wyczekiwać musi czasem do godziny 3. po południu, gdy w tym czasie adwokat jawiący się w tej samej co ona sali, kilka spraw swoich przeprowadzić był w stanie. Jeżeli strona skarżąca o kwotę 5 zł. jest przemysłowcem, w takim razie strata jej czasu w sądzie, trwającego od godziny 9 rano do 3 popołudniu, na większą naraża ją szkodę, jak cała pretensya wynosi. Możeby w tym względzie dało się jakoś tak zarządzić, ażeby nie narażać ludzi na stratę czasu i zarobku.

Nowy cyklista przybył z cyrkiem Henrygo do Lwowa. Jest nim okazałych rozmiarów słoń uzbrojony w potężne kły, który jak wieść kursuje, na bicyklu popisując się będzie podczas przedstawień cyrkowych. Mój Boże! Gdzieindziej słonie czegoś się nauczą, a u nas obywatele trudno nauczyć poszanowania praw obywatelskich i odzwyczajić od dzikiego sposobu obchodzenia się z prawem wyborczem.

Ściślejszy wybór na trzech brakujących radnych powinien odbyć się między pp. 1) Maurycem Sprecherem, właścicielem rafinerji spirytusu i fabryki rumu, octu i słodzonych napojów spirytusowych; 2) Karolem Dołżyckim, urzędnikiem banku i właśc. realności, znanym ze swego energicznego działania w sprawach stowarzyszenia właścicieli realności; 3) Stanisławem Niemczynowskim, krawcem i właśc. real.; 4) Dr. Janem Rucker, aptekarzem; 5) Andrzejem Perediatkiewiczem, przełożonym korporacyi majstrów zawodów budowniczych i 6) między adwokatem, albo urzędnikiem. Odnośnie do odezwy „Komitetu Zjednoczonych Stanów obywatelskich“ z dnia 23 lutego 1899 raczą Wyborcy stolicy głosować przy ściślejszych wyborach na pp.

1. Sprechera Maurycego.
2. Dołżyckiego Karola.
3. Perediatkiewicza Andrzeja

których powższy Komitet proponował w liście swojej przy wyborach do rady miejskiej, odbytych dnia 28 lutego 1899 r.

Zawód krawiecki jest silnie zastąpiony w radzie miejskiej, silniejsze jeszcze zastępstwo swe posiada w niej zawód aptekarski, a już najsilniejszą reprezentację ma w tej radzie stan adwokacki i urzędniczy, wobec czego bardziej zalecają się, w dobrze zrozumianym interesie gminy, wyż wymienieni kandydaci na radnych, mianowicie pp. Sprecher Maurycy, Dołżycki Karol i Andrzej Perediatkiewicz, aniżeli krawiec p. Niemczynowski, aptekarz Dr. Rucker lub c. k. urzędnik albo adwokat.

Oprócz ściślejszego wyboru powinniśmy mieć i uzupełniający wybór na dwóch radnych (w miejsce śp. Czapczyńskiego i c. k. rady Lewickiego), zostawiający wyborcom zupełną swobodę w wyborze kandydatów.

„Komitet Zjednoczonych stanów obywatelskich“ powołując się na swą odezwę z 23. lutego b. r. poleca do uzupełniającego wyboru następujących kandydatów na radnych, mianowicie:

P. p. Makowicza Michała, wł. real. i przemysłowca; Ohlyego Ferdynanda, sekretarza Izby rękodzielniczej miasta Lwowa, niezbędnie potrzebnego w radzie miejskiej, on bowiem znając jak najdokładniej stosunki przemysłów i przemysłowców stolicy może w radzie miejskiej oddać niepospolite usługi w interesie tak bardzo pożądanego ich rozwoju.

„Café-Boulevard“ p. K. Świdzińskiego zajmuje front pierwszego piętra kamienicy pp. Stremengerów podl. 5. przy ulic Karola Ludwika Eleganckie a zarazem gustowne i praktyczne urządzenie lokalu tego przedsiębiorstwa, przedewszystkiem zaś uczciwa przeszłość założyciela tej kawiarni, p. K. Świdzińskiego, cieszącego się dobrą sławą i jego doświadczenia trzydziesto-letnią praktyką w tym zawodzie nabytej oraz rzadka jego sumienność w postępowaniu z gośćmi i swego przedsiębiorstwa, wróżą mu powodzenie, zwłaszcza, że „Café-Boulevard“ jest przybytkiem dystyngowańszej publiczności, pragnącej zawsze i wszędzie zostawać li tylko w przyzwoitem towarzystwie.

Co się odwlecze, to nie uciecze. W rozkwicie pracy organicznej nowszej ery, kiedy to w stolicy błogosławionej Golicy i Głodomeryi rej wodziła gospodarka galicyjskiej Kasy oszczędności i galicyjskiego Banku kredytowego, opowiadano sobie na ucho, że we Lwowie powstanie akcyjne Towarzystwo dla spraw sanacyi miasta Lwowa i jego przedmieść, które użyje swego wpływu i sprytu, ażeby przy pomocy „dobrze“ zorganizowanej ligi mężów „zaufania“ i „rutynowanych“ rzeczoznawców nabyć te realności, dla których ustawa przyznała wyjątkowe prawo korzystania z dwudziestu lat wolnych od podatków. Wejście w życie pomienionego towarzystwa miało nastąpić po przyznaniu gminie lwowskiej prawa przymusowego wywłaszczenia właścicieli realności położonych w obrębie miasta Lwowa obojętą ustawę 20-letniego uwolnienia od podatków.

Z nastaniem dni smutku i zgryzoty dla gal. Kasy oszczędności i gal. Banku kredytowego sprawa pomienionego towarzystwa ucichła, tak samo, jak sprawa ustawy przyznającej gminie lwowskiej prawo przymusowego wywłaszczenia posiadaczy nieruchomego majątku, aż dopiero teraz znów zaczęła ponownie obiegać wieść, że wyż wspomniane towarzystwo akcyjne rzeczywiście powstanie we Lwowie i że gminę lwowską Wiedeń obdarzy ustawą przymusowego wywłaszczenia nieruchomości na rzecz gminy, jeżeli ta zamierza ją nabyć w celach komunikacyjnych względnie na uregulowanie ulic i placów miasta. Możeby już dziś było na czasie, ażeby właściciele realności, dla których przyznano dwadzieścia lat wolnych od podatków, pomyśleli o wybraniu z łona swego komitetu ratunkowego, zachodzi bowiem obawa, że może z prawa przymusowego wywłaszczenia wyłonić się prawo bezmiłosierdnego ogołocenia właścicieli realności z ich majątku. Żywienie podobnej obawy nie można nazwać płonnem, jeżeli uwzględni się okoliczność, że do przeprowadzenia przymusowego wywłaszczenia powoła się prawdopodobnie jedynie tylko takich rzeczoznawców „rutynowanych“ i takich tylko mężów „zaufania“, którzy cieszą się względami i

*) Dr. Zdzisław Marchwicki, który ponoś zamierza opuścić Lwów, zdaje się nie przyjmie mandatu na radnego miasta.

„dobrą“ opinią miarodajnych protektorów pracy organicznej nowszej ery, czyli „Gründerów“ owego towarzystwa akcyjnego, któremu gmina w razie zarządzenia przezeń przemusowego wywłaszczenia, będzie musiała iść na rękę. A więc baczność!

Przemysłowe Stowarzyszenie lwowskich szynkarzy, kawiarzy, traktyerników i oberzystów doczekało się wreszcie zatwierdzenia zreformowanych na zasadzie nowej ustawy przemysłowej, statutów swoich i może już teraz będzie mogło ukonstytuować się i przeprowadzić u siebie wybór nowego przełożenia. Szesnaście lat, bo od r. 1883, stawiano przeszkody i różnemi krętaninami nie dopuszczano do zatwierdzenia tych statutów i do ukonstytuowania się korporacyi, a środki używane do tego celu smutnie świadczą o galicyjskiem szanowaniu ustaw i zbyt wymownie dowodzą, że u nas nadużycie jest cnotą bo jak „Monitor“ głosi: *Nadużycie na nadużyciu jedzie i nadużycie niemi powozi*.

Wyborcy miasta Lwowa!

Wskutek śmierci nowo wybranego radnego, ś. p. Piotra Czapczyńskiego z Wulki, odbędzie się dnia 7-go Czerwca 1899 wybór ściślejszy na jednego radnego. Dzielnica I. względnie częściowy jej obszar olbrzymi, zwany Nowym światem i Wulką, posiada dziś li tylko jednego i jedynego radnego ob. Wojciecha Łukawskiego, którego wiek podeszły i zajęcia Dyrektora zakładu im. św. Łazarza, tudzież przełożonego korporacyi szynkarskiej nie pozwalają zająć się, jakby należało, losem obywatelstwa Nowego świata i Wulki.

Względy więc na wyż przytoczone okoliczności nakazują nam do ściślejszego wyboru na jednego radnego polecić obywatela

Michała Makowicza

mieszczanina, przemysłowca i właściciela realności, zamieszkałego w naszej części miasta, wzywając Was w imię sprawiedliwości, ażebyście dnia 7. Czerwca 1899 głosowali na Niego, jako człowieka energicznego, zdolnego i chętnego do pracy publicznej.

Lwów, dnia 3. czerwca 1899.

Wyborcy miasta Lwowa
zamieszkali w Dzielnicy I.

Od Administracyi.

Uprasza się P. T. Abonentów „Głosu Wolnego“ zalegających z przedpłatą o rychłe nadesłanie nam prenumeraty gdyż tylko wskutek terminowego płacenia jej może nasze pismo wychodzić regularnie i częściej, jak dotychczas, rznąć, prawdę.

Nagroda honorowa
Ministerstwa handlu

C. k.  uprz.

Medale i odznaczenia
na wszystkich wystawach
krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu
JULJUSZA MIKOLASCHA NASTEPCÓW
Jakób Sprecher i Spółka
we Lwowie

poleca najlepsze i najczystsze wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rummy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starke, Owocówkę, Ratafę, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę, Specjalności fabryki i t. p. po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbirowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu. . . 70 ct.
no:ujemy: " " Kontuszówki . . . 60 ct.
Laboratorium technologii chemicznej c. k. szkoły L. S.
politechnicznej we Lwowie Stempel 50 ct.
Orzeczenie. L. 32.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: „Kontuszówka I.“ jest słabo słodzoną wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiegokolwiek podejrzeniu oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.
Lwów dnia 28. maja 1894 Prof. BRON PAWLEWSKI (m. p.)

SKŁAD i HANDEL WINA
założony w roku 1847
Ludwika Stadtmüllera
we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9
gdzie również mieści się tegoż
HOTEL
posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspianą z komfortem urządzonej salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.
jakoteż
RESTAURACYA
we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,
poleca
Kuracyjne wina i Cognac
chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Uchwała c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 9. lipca 1898 wpisana w rejestrze L. 962 z r. 1898 w poczet protokolowanych firm spółkowych — firma **po polsku:**

Giovanni Zuliani i Syn
Pierwsza kraj. fabryka wyrobów cementowych
we Lwowie (ul. Św. Piotra l. 21).
po niemiecku:
Giovanni Zuliani & Sohn
Erste Betonerzeugungsfabrik
in Lemberg (St. Peter-Gasse Nr. 21).
Przyjmyje zamówienia miejscowe i z prowincyi i uskutecznia je starannie i trwale po umiarkowanych cenach.

Jeneralne zastępstwo
pierwszego akcyjnego
browaru w Pilźnie i Okocimie oraz
Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów
poruczone firmie
Ozyasz Wixel i Syn
we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6
poleca swój GŁÓWNY ŚLAD
PIWA OKOCIMSKIEGO
marcowy porter krajowy (bok i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie i pilzneńskiego z pierwszego akcyjnego w Pilźnie.
w beczkach 1/1 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystające, a z lwowskich
LEŻAK i PIWO MARCOWE
Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.
Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. Wieser** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Najtaniej sprzedaje cegły
nienależąca do ringu cegielnianego
CEGIELNIA
JÓZEFA SCHIRMERA
przy ulicy Torosiewicza l. 11 we Lwowie
ręcząc za punktualne dotrzymanie terminów dostawy i za rzetelną i sumienną usługę, pod najkorzystniejszymi warunkami dla Szan. P. T. Odbiorców.
Zamówienia uprasza się uskutecznić w Zarządzie na miejscu. lub w drodze korespondencji pod adresem: „Cegielnia Józefa Schirmera we Lwowie, Torosiewicza l. 11.“

Na życzenie pp. Restauratorów, tudzież, aby P. T. Konsumentom podać źródła, gdzie można dostać tylko naszego marcowego piwa, podajemy poniżej spis lokalów, w których jest na składzie wyłącznie tylko najlepsze
PIWO MARCOWE z naszych browarów
Baumana Nathana Synowie, ulica Ruska 18.
Blassbalg Szymon, ulica Kamińskiego 1.
Bohrer M., plac Gołuchowski 14.
Danilewicz J., Podzamecze (dworzec)
Faff Antoni, ulica Grodecka 58.
Fleischmann M., ulica Żółkiewska
Flieg Józef, ulica Jagiellońska 22.
Fuchs A., ulica Lyczakowska 11.
Graf F., ulica Karola Ludwika 33.
Guttman Ch., plac Gołuchowski 11.
Heller Jakób, ulica Sobieskiego 24.
Kalter Szymon, ulica Ruska 10.
Katz Meier, ulica Rejtana 10.
Kohn Kalman, plac Gołuchowski 10.
Kraus Szymon, ulica Szpitalna 20.
Krell B., ulica Słoneczna.
Landes Jakób, ulica Halicka 9.
Löwenheck J., ulica Trybunalska 4.
Łopaciński Wojciech, ulica Grodecka 79.
Meisels H., ulica Żółkiewska 55.
Merger H., Rynek.
Moller R., ulica Trybunalska.
Pipes B., ulica Wałowa 11.
Probstein W., ulica Sobieskiego 8.
Reichenstein M., ulica Żółkiewska 29.
Rudolf, ogród jezuicki.
Rudziński A., Dworzec główny.
Schapira S., Rynek 26.
Spiegel Moryc, ulica Żółkiewska 14.
Stoff S., ulica Sobieskiego 26.
Teichinger Józef, ulica Słoneczna.
Tomicki R., Lyczaków, Hotel de Laus.
Töpfer Naftula, ulica Trybunalska 12.
Wang M., ul. Sobieskiego 14.
Wixel Max i syn, ul. Ormiańska 5.
Zehngut L., ulica Karola Ludwika 23.
Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Celem połączenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że
PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:
Naftula Töpfer, ul. Trybunalska 12.
H. Landes, ul. Skarbkowska 4.
Kostkiewicz A., Wałowa 13.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich
Kozłowski Wł., Gródecka 75.
Ehrlich Józef, Kawiarnia teatralna.
Adler Markus, ul. Akademicki
Agit Jakób, Krakowska 25.
Jankowski Józef, Halicka
Genze Ignacy, Kazimierzowska 11.
Druker E., Gródecka.
Pietrzycki Edward, Pańska 17.
Keil, Kopernika 10.
Restauracya, Hotel warszawski.
Stelmachów J., Chorążczyzna.
Zuckerman J., Zimorowicza.
Garfunkel O., Sykstuska 2.
Lenobel I. J., Słoneczna 1.
Graf M., ul. Kręta.
Fried Jakób, Rynek 13.
Cellerin Wilh., Wałowa 11.
Szwarczer O., Gródecka 40.
Grünfeld Adolf, Janowska.
Sonenschein D., Gródecka.
Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Kraus Adolf, ul. Skarbkowska 9.
Wolisch A., ul. Gródecka 56.
Landes Jakób, Halicka 9.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Loewenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Ludwik Jan, ul. Krakowska 7.
Łopaciński Wojciech, Gródecka 83.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Pomeranz A., Rynek 6.
Przybylski Karol, Teatralna 12.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rudziński Antoni, restauracya kolejowa
Reich Samuel, Rynek 5.
Salzberg Herman, ul. Kazimierzowska.
Zimmet H., Kazimierzowska.
Schulim Stoff ul. Sobieskiego pod Słoniem
Zuckermann S., Leona Sapiehy
Teichmann Teofil, Dominikańska 2.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Życzynski L., róg ul. Mikołaja i ul. Zyblikiewicza.
Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13 — Telefon Nr. 6.
Skład piwa szklkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.
Na przyszłość ogłaszać będą każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego,
JAN GOTZ, browar w Okocimie.

Piekarnia Edmunda Włoszyńskiego Składy pieczywa
we Lwowie, poleca swe wyroby mączne.
ulica Halicka l. 14.
ulica Krakowska l. 17.
ulica Kopernika l. 10.
ulica Sykstuska l. 52.
Właściciel wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Śliwiński.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

wychodzi każdej soboty.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 > > >
kwartalnie 1 > > >

W Rosyi rocznie 4 ruble, w Poznaniu i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francji i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedynczy 10 ct.
w „Biurach dzienników i ogłoszeń

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Korespondencje przysyłać należy do Redakcyi, zaś przedpłatę zamiejscową oraz należności za ogłoszenia i reklamy do Administracyi „GŁOSU WOLNEGO“ Szeptyckiego 6. Lwów.

Przedpłatę miejscową i należności za ogłoszenia przyjmują „Biura dzienników i ogłoszeń“ tudzież Administracya Gł. Wol. 6. Szeptyckiego we Lwowie

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam, 12 centów za wiersz drobnym pismem za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcyja nie zwraca

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

Przegląd polityczny.

Z zachowania się ministrów prezydentów państwa Austro-Węgier i z relacji prasy należy wnosić, że udało się zażegnać burzę i doprowadzić do ugody między obu połowami monarchii. Kompromis ten będzie podany do wiadomości sejmu węgierskiego, poczem dopiero dowiemy się o bliższych szczegółach tego kompromisu.

We Francji sprawa Dreyfusa zaczyna bardziej niż dotychczas podrywać podwaliny republiki francuskiej i kto wie czy ta krecia robota nie zakończy się jej upadkiem na rzecz monarchicznego rządu.

Historja procesu Dreyfusa wydaje się być bardzo podejrzanej natury, a jej przedługie przewlekanie zanadto rażąco wpada każdemu bezstronnie ją obserwującemu w oczy i mimowolnie wzbudza w nim podejrzenie, że tony na tej katarynce wygrywa ręka monarchizmu. Nic więc nie byłoby w tem dziwnego, gdyby sprawdziły się doniesienia prasy, że księżę Orlean, pretendent do korony francuskiej, miał przybyć do Genui, z kąd zamierza udać się do Fran-

cyi. We Włoszech obstrukcyja parlamentarna zniewoliła prezydenta do zamknięcia sobotniego posiedzenia, bo zapisani do głosu socjalni deputowani przewlekaniem swoich mów, nie byliby dopuścili nikogo do głosu.

Angielski zatarg z Transvaalem najniezawodniej zostanie zażegnany pokojowo jedna bowiem i druga z stron spornych nie okazuje zbyt sztywnej pochopności do orężnego zatargu.

W Hiszpanii upokorzonej wojną z Ameryką i pozbawionej Kuby i Portorico tudzież Filadelfii, orkan zrzucił ogromne spustoszenia i wielką ilość domów zamienił w gruzy, przyczem wiele osób zostało rannych, lub poniosło śmierć w gruzach runiętych domów.

Kongres pokojowy dotąd jeszcze nie takiego nie zdziałał, za co by miał prawo żądania wdzięczności od ludzkości, za to państwa na nim zastąpione i interesowane na dalekim Wschodzie są bardzo wdzięczne z okazji powolnego rozkładu Chin.

To i owo.

Nie ma pod słońcem trudniejszego zadania, jak być feljetonistą kwartalnie wychodzącego tygodnika i za pisywanie doń artykułów pobierać honorarium miesięcznie z dołu i to wedle kalendarza ruskiego, w takich bowiem warunkach i najweselejszego płacz zbierze, a z urodzenia dowcipnemu zabraknie humoru.

Bogiem a prawdą powiedziawszy, mniej więcej w takich samych warunkach znajduje się i piszący niniejszą notatkę, a jakkolwiek ta okoliczność wcale nie pobudza go do płaczu, choć go pozbawia wesołego humoru, a tem samem i ciężego dowcipu, stawia go jednak w tem przykrem położeniu, że sam nie wie o czem, co i jak ma pisać, ażeby pisząc swą notatkę mimowolnie nie użyć jakiegoś takiego sposobu wyrażenia się, któreby nań, jak nieprzemierzając na „Słowo polskie“, ściągnąć mogło gniew świętej Thulii i narazić go na klątwę „Czytelni katolickiej“, mogącej w zabiegach około osiągnięcia zbawienia wiecznego zaszkodzić jak uciał o tyle, o ile na porost łysiny pomódz może cudowna maść wyrobu błogosławionego O. Ichnatowicza.

Przypatrując się czas dłuższy postępowaniu profesora Thulliego i zastanawiając się nad jego klątwą, rzuconą na „Słowo polskie“ za powtórzenie zdania niemieckiego uczonego, że może kiedyś religia będzie mogła obejść się bez księży, mimowoli przypomina mi się bajeczka o Salomo-

nowym wróblu, który raz usiadłszy na szczycie najwyższej i najsilniejszej wieży pałacu królewskiego począł grozić swej samitce, że jeżeli na jego zawołanie bezwzględnie doń nie przyleci, to gotów w gniewie tupnąć swą nogą i całą wieżę zamienić w gruzy.

Król Salomon rozumiejąc doskonale mowę ptasiego rodu, zapytał tedy małego wróbla, ażali on rzeczywiście jest tego przekonania, że tupnięciem swej nogi w gruzy zamieni wieżę jego pałacu? A ta „pokraka“ taką mu na to pytanie dała odpowiedź: „że będąc istotą maleńką i bez najmniejszego znaczenia, musi więc nadrabiać blagą, inaczej bowiem nie wiadziaby o niej, że żyje na bożym świecie“.

Nie chcę naprowadzeniem bajki o wróblu króla Salomona porównywać jego zachowania się z postępowaniem profesora Thulliego, ani też pomawiać tego ostatniego o nadrabianie blagą dla nadania sobie większego znaczenia, chciałem tylko zaznaczyć, że, jak ów wróbelek nie był w stanie tupnięciem swej nogi zamienić potężnej wieży niebotycznej w gruzy, tak profesor Thullie wraz z Czytelnią katolicką nie jest w stanie powstrzymać postępu wiedzy ludzkiej, która sobie z owych klątw mało co robi i uważa je za płód chrobotliwej fantazyi ludzkiej.

Na tem więc zastrzeżeniu się mojem kończę uwagi swoje o Salomonowym wróblu i profesorskim Thullim, gdyż muszę notatkę dzisiejszą uzupełnić wiadomościami zaczerpniętymi z polityki, z których najważniejszą wydaje mi się ta, że § 14 konstytucyi austriackiej zastosowano do trzody

I. Skutki oddziaływania ideałów ludzkości na moralność społeczną.

Nie po raz pierwszy poruszamy sprawę skutków oddziaływania ideałów ludzkości, jak religia, narodowość i mowa ojczysta we właściwym tego słowa znaczeniu, na moralność społeczną, i jak dawniej tak i obecnie oświadczamy, że ideały te zamiast uszlachetniać naturę ludzką raczej prowadzą ją do źdźdzenia, a częstokroć nawet stają się powodem nieszczęść ludzkości. Religia, na przykład, która w imię jednego i jedyne Boga całego wszechświata służyć ma do celów oddawania Mu najwyższej czci i chwały, staje się w łonie społeczeństw powodem ich kłótni o Boga, niekiedy doprowadzającej do zbrodni. Narodowość, której pochodzenie zazwyczaj zaginęło gdzieś w mgłę bajecznej przeszłości jej pochodzenia, również prowadzi do kłótni o prawo pierwszeństwa jej w pośród ludzkości, wyłaniającej rasową i narodowościową nienawiść, z której anioł ciemnoty kuje kajdany dla wolności ludów.

chlewnej, lecz czy fakt podobnego zastosowania tego paragrafu zdoła uzdrowić parlamentaryzm Austrii, lub nie, o tem na razie wyrażać swej opinii nie myślę, tylko ograniczę się na podaniu do wiadomości świata katolickiego zaszłego we Lwowie i przez ogół wyborców stwierdzonego faktu, że przy ściślejszych i uzupełniających tegorocznych wyborach do rady miejskiej nigdyby żydzi, posiłkowani robotą kabału, nie byli w stanie zwyciężyć wyborców chrześcijańskich i zamiast jednego aż trzech swoich kandydatów preferować do rady, gdyby im z pomocą swoją nie była przybyła partya katolicka, zostająca pod wodzą Thulliów i Rydygierów, która te wybory poprzedziwszy rozlepieniem po murach i parkanach sztucznie przez nią zredagowanej odezwę, zniewoliła wyborców żydowskich do solidarnego głosowania wyłącznie i jedynie li tylko na swych współwyznawców, a chrześcijańską inteligencję bądź to do uchylenia się od głosowania, bądź też do głosowania na kandydata żydowskiego.

Widocznie pp. dr. Rucker, Sprecher i dr. Lillien musieli być kandydatami rządowymi, skoro im tak wielką a zarazem decydującą przysługę oddała partya katolicka, wiadomo bowiem powszechnie, że tam, gdzie idzie o poparcie kandydatów rządowych, zawsze partya klerykalna względnie czysto katolicka szła, idzie i iść będzie ręka w rękę z żydami.

Chwała jednakże niech będzie Bogu, że przecież raz zakończono już wybory do nowej rady miejskiej, której ukonstytuowania się oczekuje naród lwowski, jak nieprzemierzając kania

Język, czyli mowa narodowa, która w miarę zdobywania sobie większej oświaty ze strony odnośnej narodowości, podlega przemianom i w miarę stykania się tej narodowości z resztą cywilizowanych narodów wzbogaca się formami ich mowy, a nadto rozwija się na tle języków zaliczonych dziś do martwych, również z tych samych pobudek, co dotycząca jej narodowość, służy za podstawę wszczynania i namiętnego prowadzenia walki językowej, chociaż podania prawią o budowie wieży babilońskiej, którą jedynie li dla tego nie można było dokończyć, że robotnicy przy niej zatrudnieni posiłkując się ojczystym swoim językiem, nie mogli porozumieć się między sobą i z tego powodu nie dostali się do wysokości niebios względnie do szczytu marzeń o szczęściu całej ludzkości. Zbawiciel ludzkości nie przekazał jej kroczyć drogami walki o Boga, narodowość i mowę, a chociaż w języku hebrajskim prawił narodowi swemu o miłości jednego *«naszego»* Boga i o miłości bliźniego, bez względu na narodowość i używany przezeń język; chociaż wydany na Zbawiciela wyrok śmierci nie miał być zredagowany w jego ojczystej mowie, bo na Jego zasądzenie oddziaływały wpływy Rzymu, przecież namiestnik Jego, św. Piotr, nie użył dla katolickiego Kościoła języka hebrajskiego, jeno łaciński, czyli ten, w którym, jak niektórzy utrzymują, miał być wydany wyrok, skazujący Chrystusa na śmierć przez ukrzyżowanie. Świat chrześcijański bezwzględnie wiernym pozostać winien iście boskim zasadom Chrystusa tudzież, jak Chrystus przekazał, powinien uznawać i kochać nadewszystko, a więc i nad swój Kościół, jednego i jedynego wszystkim wspólnego Boga, a swego bliźniego, którym nam jest każdy człowiek jako członek rodu ludzkiego, jak siebie samego, albowiem potępienia godnem staje się każde działanie ludzkie, któreby wbrew powyższej zasadzie nie uznawało, z tytułu różnicy wyznawanego Kościoła, jednego

deszczu, żywi bowiem nadzieję, że ona zajmie się przeprowadzeniem reformy w opłakanych stosunkach stolicy i że z niej uczyni pierwszorzędną stolicę Europy, oraz przy pomocy nowo wybranych radnych z zawodu gościnno-szynkarskiego pchnie postęp jej o cały wiek naprzód. Już nawet ponoś w tym względzie zgłoszono odpowiednie nader postępowe wnioski, które zdążają do tego, żeby między radą gminną miasta Lwowa a sejmem krajowym doprowadzić do większego ich czucia (Fühlung), z sobą co jedynie wtedy stać się może, gdy w pobliżu sali posiedzeń rady miejskiej zostanie na wzór sejmowego urządzony bufet, w którymby ojcowie miasta, znużeni obradami rady, mogli pokrzepić się przekąskami i napojem, jak np. pilznerem.

Projekt urządzenia wspomnianego bufetu unieśmiertelni imię wnioskodawcy (ma nim być radny Janowicz, poparty poprawką radnego Najsarka), z chwilą bowiem jego otwarcia podczas trwania posiedzeń rady miejskiej przestaną trapić ją braki, wymaganego do powzięcia uchwał kompletu, a do ostatnich z opuszczających ratusz, po każdorazowym wyczerpaniu całego porządku dziennego posiedzenia rady, należyć będzie radny Gross.

Niech żyje nowa rada! i niech zdrowa spożywa silnie zastąpiony w niej olej recynowy, a przedstawiciela przemysłu bednarskiego, rozporządzającego znacznym zapasem klepek, pomieści między radnymi, siejącymi niezgodę rasową i wyznaniową w jej łonie, ci bowiem są czystej krwi pionierami reakcji, czyli wielbicielami anioła ciem-

człowieka względem drugiego bliźnim jego i na podstawie owej różnicy pobudzało i szczywało do nienawiści jednego z nich przeciw drugiemu.

To też tak samo jak dziś w Hadze odbywa się kongres pokojowy, którego zadaniem jest jeżeli nie uchylenie morderczych i ludzkość trapiących wojen, to przynajmniej złagodzenie ich skutków, należałoby pomyśleć, jak to już raz proponowaliśmy w naszym piśmie, o zwołaniu kongresu przedstawicieli uznanych wyznań, na którym by złagodzono, zgodnie z zasadami Chrystusa, skutki dzisiejszych dzikich walk wyznaniowych i porozumiano się co do zakresu działania władzy Kościołów, iżby naród raz już wiedział co winien jest Bogu względnie Kościołowi, a co cesarzowi względnie państwu.

Rzućmy okiem na owe grozą człowieka przejmujące sceny wyznaniowe, odgrywane w krajach reprezentowanych w radzie państwa; zapytajmy się własnego rozsądku i sumienia do czego one zdążają, a pewnie przyjdziemy do przekonania, że pod zasłoną świętości religijnej kryje się zamiar zbrodni wykonania rabunku na wolności ludów zastąpionych w tej radzie.

Nowa Rada miejska.

Wybory do Rady miejskiej zostały dokonane i skoro przynajmniej trzy czwarte części nowo wybranych radnych wybór przyjmą, dotychczasowy prezydent miasta zavezwie ich do ukonstytuowania nowej Rady miejskiej, której on przewodniczyć będzie, z wyjątkiem wyboru nowego jej prezydium, aż do potwierdzenia nowego prezydenta.

W sprawie wyboru prezydium, a przedewszystkiem prezydenta nowej Rady miejskiej wypowiedzieliśmy już kilkakrotnie nasze uzasadnione zdanie, że w dzisiejszych stosunkach naszej stolicy i w obecnym składzie nowej Rady miejskiej, do której za wielki procent wpuszczono zwolenników czyli wielbicieli systemu gospodarki galicyjskiej Kasy oszczędności, najodpowiedniej-

noty, którzy nie do Boga jeno do kajdan, knuta i szubienicy się modlą i pragną powrotu czasów świętej inkwizycji tudzież zapanowania nad Ludami dawnej niewoli, wyzuwającej narody z praw wolnych obywateli.

Niniejszą notatkę moją powinienem zakończyć wyżej naprowadzonymi w niej uwagami, gdyby nie historia wniesionego przeciw wyborowi dra Rydygiera protestu, zarzucającego komisji wyborczej przekroczenia, z jej strony, zakresu swego działania z naruszeniem ordynacji wyborczej, ta bowiem darowała głosy wyborcze dane Józefowi Rydygierowi, dr. Ludwikowi Rydygierowi, tłumacząc się tem, że innego w Europie, czy nawet w całym świecie, Rydygiera nie ma, kiedy tymczasem przy ulicy Smocznej ma mieszkać jakiś obywatel Josel Ridigier, trudniący się ponoś rzemiosłem, którego katolicy zwa panem Józefem.

Może więc przy głosowaniu na Józefa Rydygiera miano Josla Ridigiera na myśli. Mnie się zdaje, że najstosowniej postąpiłaby sobie rada miejska, gdyby sprawę wyszukania dra Józefa Rydygiera powierzyła w niezawodne ręce dra Żdzisława Marchwickiego; on jeden tylko mógłby go odszukać czy wynaleść, jak zdołał odszukać wygrywającego najwyższy los Wystawy krajowej z r. 1894 i przekazem pocztowym *franco i in natura* odesłać mu balonem Andreęgo wygraną przezeń dwupiętrową kamienicę wartości 66.000 zł. a. w. czyli 132.000 koron.

„Nie trza piasku!“ bo obwieszczenie prezydenta miasta dra Małachowskiego z 10. b. m., zwiastujące światu ukończenie wyborów do rady

szym kandydatem na prezydenta miasta byłby mieszczanin - przemysłowiec, obznajomiony z gospodarką gminną, któryby mniej bawił się bańkami wielkiej polityki, nie wartej funta kłaków, a więcej troszczył się dobrem gminy i czuwał nad jej groszem, przedewszystkiem zaś dbał o rozwój jej przemysłu i handlu i starał się o dobrobyt jej mieszkańców; żeby jak ś. p. Wacław Dąbrowski, nie zapominając o zasadzie, że pańskie oko konia tuczy, wszędzie, gdzie tego wymaga potrzeba, sam osobiście wglądał i przekonał się o tem co się dzieje i jak się dzieje, i czy tak, a nie inaczej, dając się powinno było na podstawie poleceń wydanych organom zarządu miejskiego.

Że w pośród mieszczan - przemysłowców weszłych do nowej Rady miejskiej znajdzie się odpowiedni kandydat na prezydenta miasta, tego dowodzić chyba nie potrzeba, jak nie potrzeba jest dowodzić, że kontrolą gospodarki gminnej nie kto inny, tylko zawsze niemal wyłącznie i jedynie zajmowali się radni z łona mieszczan - przemysłowców i niejednym z nich spełniał ten obowiązek ze szkodą swego przedsiębiorstwa. A były nawet i tego rodzaju wypadki, że radny mieszczanin - przemysłowiec oddawszy się więcej sprawom gminy aniżeli swoim własnym, wskutek tego podupadł majątkowo z krzywdą swej rodziny.

Jeżeli tedy głównie mieszczanie - przemysłowcy zajmują się kontrolą gospodarstwa gminnego i swój czas drogi dla niej poświęcają, i jeżeli dobrobyt miasta głównie od rozwoju stanu przemysłowego i handlowego zależy, dla czegożby z tego najbardziej gospodarką gminną zajmującego się stanu nie miał być wybranym prezydent miasta, zwłaszcza w obec powszechnie znanej apatii naszej inteligencji w zajmowaniu się sprawami autonomii, jak to zbyt wymownie dowiodły tegoroczne ściślejsze i uzupełniające wybory do Rady miejskiej?

Właśnie w obec tej apatii naszej inteligencji, już sam rozsądek nakazuje wybierać mieszczanina - przemysłowca na prezydenta miasta, gdyż w takim razie pobudzi się ją, jak to już powiedzieliśmy poprzednio, do czuwania nad ścisłym przestrzeganiem zapadłych uchwał reprezentacji gminnej i do śledzenia tudzież krytykowania każdego zarządzenia prezydenta, w obec czego będzie on musiał liczyć się z każdym krokiem swoim, gdy tymczasem prezydent miasta wybrany z grona tak zwanej inteligencji, uważany i traktowany bywa przez nią jak nieprzemierzając wolny od wszelkiej kontroli wicekról Madagaskaru.

miejskiej, sprawę owej bałamutności wyborowej już zażegnało, oświadczając ponoś na zasadzie etyki dawnych mandataryuszów galicyjskich, że ani dr. Józefowi Rydygierowi, ani dr. Ludwikowi Rydygierowi kukulka wyborcza nie zakukała, tylko „*bezimiennemu*“ *hofratowi* dr. Rydygierowi, na którego ani jeden z wyborców nie głosował. Ba, kiedyżbo i przeciw temu wyborowi, jak mię w redakcyi „*Ruchu katolickiego*“ poinformowano, zamierza prócz mego redaktora również i profesor Thullie imieniem partii katolickiej wnieść protest, bo on wie, że każdy katolik przy chrzcie świętym otrzymuje imię swego patrona, więc i członek jego partii nie może być osobą bez imienia, skoro każdy z reszty 99 nowo wybranych radnych, w wyżej powołanem obwieszczeniu wymienionych, przecież jakieś imię posiada.

Kończę na dziś moją notatkę uwagą, że na podstawie § 24. ordynacji wyborczej prezydent miasta rozpisze wybór na 12 członków chrześcijańskich, którzy wraz z poprzednio wybranymi tworzyć będą Radę administracyjną chrześcijańską, wynik bowiem tegorocznych wyborów do rady miejskiej wykazuje 32 żydów, mianowicie: 18 wyznania mojżeszowego i 2 ormiańskiego, równających się 14 zwyczajnym żydom, razem tedy — jak wyżej — 32 żydów, kiedy ich stan normalny w radzie miejskiej liczby 20 przekraczać nie może. *Taj tylko.*

Rozsądek tedy i dobrze zrozumiany interes gminy nakazuje nowej Radzie wybrać mieszczanina-przemysłowca na prezydenta miasta, a to tembardziej, ileże stan mieszczański i przemysłowy w nowej Radzie jest bardzo silnie zastąpiony i ma wszelkie prawo żądania, ażeby raz z łona jego był prezydentem miasta mieszczanin-przemysłowiec.

W tym celu powinni wszyscy mieszczanie i przemysłowcy weszli do Rady miejskiej iść jak jeden mąż solidarnie i bezwzględnie między sobą zgodzić się na jednego-jedynego kandydata swego na prezydenta miasta, na którego w imię dobra gminy wszystkie ich głosy paść powinny.

Niechaj mieszczanie uczyć się solidarności od Żydów, którzy nią przy ściślejszych wyborach przeprowadzili trzech kandydatów swoich do nowej Rady miejskiej.

Tam gdzie rozchodzi się o dobro wasze, mieszczanie i przemysłowcy, gdzie idzie o podniesienie godności Waszego stanu i o rozwój przemysłu stolicy naszego kraju, tam osobiste niechęci prywatnej natury lub nierozsądna zazdrość nie mogą być przeszkodą do spełnienia obowiązków wskazanych sumieniem obywatelskim. Dla tego też nie wątpimy ani na chwilę, że sami uznacie to za konieczne i sumienie Wasze obowiązujące ażebyście się bezwzględnie zebraли i porozumieli w sprawie wyboru jednego z mieszczan-przemysłowców na prezydenta miasta, któremu byście wszyscy, jako jeden mąż, oddali swe głosy.

Ty zaś Inteligencyo, która sprawie ludowej sprzyjasz i z Ludem i przez Lud radabyś biednej Ojczyźnie zgotować lepszą przyszłość, pomnij, że najbliższym ludowi jest stan mieszczański wyszły z pod ludowej strzechy i że przez uczciwe popieranie stanu mieszczańskiego więcej dla dobra swej Ojczyzny zdziałasz pożytecznego, aniżeli z przystawiania drabinki ambitnym osobnikom, pnącym się dla osobistych celów po awansy, dostojenstwa i ordery.

Kronika.

Czołem! Dr. Ludwik Rydygier oświadczyć miał swoim kolegom, że stanowczo zdecydowany jest nie przyjąć oferowanego mu wyboru do Rady miejskiej, gdyż ubliżyłby powadze godności swego stanu i osobistej, gdyby aż za pomocą kruczków naruszających zasadnicze postanowienia ustawy wyborczej miał dobić się mandatu na radnego miasta, albo też podziwiać się pod jakiegoś istniejącego czy nieistniejącego Dr. Józefa Rydygiera. Czołem! przed Dr. Ludwikiem Rydygierem, że dla poszanowania swej osobistej godności obywatelskiej i powagi swego stanu nie dał użyć się za narzędzie do wykonania w dzisiejszej ciężkiej dobie zamachu na prawo wyborcze, za które świeczniki naszego narodu ginęli na szubienicach i które okupywaliśmy morzem łez i krwi męczeńskiej.

Fundusz zapomogowy i emerytalny urzędników i straży akcyzy miejskiej ciągle jeszcze znajduje się w niebezpieczeństwie, gdyż aż do obecnej chwili niewiadomo jak reprezentacja miejska zamierza sprawę tego funduszu załatwić, ażeby interesowane strony, roszczące sobie prawo do tego funduszu, nie narazić na szkodę, lub uchowaj Boże na krzywdę.

To też polecamy sprawę uregulowania tego funduszu nowo wybranej radzie i domagamy się jak najrychlejszego, ale zarazem uczciwego jej załatwienia.

Statuty asekuracji krakowskiej należałoby zreformować, gdyż niektóre z ich postanowień grzeszą zbyt dużym wyzyskiwaniem publiczności. Jeżeli ktoś na swą realność zaciąga pożyczkę w kasie oszczędności lub w banku krajowym, musi asekurować się w krakowskim towarzystwie ubezpieczeń, które wobec wadliwości swoich statutów chcąc niechcąc formalnie żdiera swych klientów, jak to wykazują następujące przykłady: Pan X. n. p. zaciągnął na swą realność pożyczkę w kasie oszczędności w kwocie 3.500 złr. a. w., musi więc od całej tej pożyczki t. j. od sumy 3.500 złr. płacić asekuracją, jakkolwiek jego dom parterowy, gontem kryty, oszacowano

li na 1 700 złr. a. w.; albo też Y. zaciągnawszy na nową kamienicę pożyczkę w kwocie 18.000 złr. a. w. płacić musi asekuracją od 17.000 złr. choć części tej kamienicy, podlegające uszkodzeniu w razie powstania w niej pożaru, co najwyżej można było oszacować na 7.000 złr. austr. waluty. Gdyby chciano wszystkie tego rodzaju przykłady spisać drobnymi pismem na skórze, potrzeba by na to kilka poświęcić wielkich skór bawolich i jeszczeby może miejsca zabrakło.

Wznowienie rozprawy czy nawet całego śledztwa karnego w głośnej sprawie bankierów lwowskich Loewenherza i Goldsterna, ma ponoć wkrótce nastąpić na skutek starań pokrzywdzonych wierzycieli, w obec czego miał sąd czy prokuratora odmówić wydania im kaucyi, złożonej przez nich w znaczniejszej kwocie, co ostatecznie nie bardzo miłe wrażenie wywrzeć musiało na obu tych bankierach.

Czarna giełda przechodzi ciężkie próby swego żywota, bo znów jeden z jej rycerzy roztrząsa sumienie swoje w aresztach policyjnych. Jest nim młody rudy chałatowiec niejaki Berisch Bartel, który z Adolfem Distlerem, dostawionym z Anglii do tutejszego więzienia, tudzież z nieobecnym od kilku dni we Lwowie niejakim Rechterem pośredniczył w „Bauvorschlussach“ i jako piawka cegielniarzy doczekał się nadanego mu przez „Głos wolny“ przydomku: „Ziegelbrennersbrenner“.

Miał ów Berisch Bartel od długich lat stosunki z tutejszymi lichwiarzami i u nich też wyrabiał ludziskom pożyczki wekslowe, przyczem dopuścił się zbrodni fałszowania weksli, czyli popełnił oszustwa na oszustach, idąc z nimi, jak domorodni bracia siamscy panamy galicyjskiej: „durch dicht und dünn im Schurkenfelde“.

Kiedy miasto Lwów posiadać będzie własny bank gminny lub gminną kasę oszczędności? Dopiero wtedy, gdy prezydent miasta nie będzie członkiem zarządu kasy oszczędności lub banku krajowego, albo też innego we Lwowie operującego banku. Okoliczność tę radzimy uwzględnić przy wyborze prezydenta miasta.

C. k. Dyrekcya policji raczy ze względów bezpieczeństwa publicznego i obyczajności publicznej zaopiekować się sposobem zarobkowania wszystkich tych hotelów lwowskich, które całą noc są otwarte, kiedy inne porządne hotele pod karą muszą zamykać bramy o 11 godzinie w nocy. Osobliwym względem polecamy hotel pod „białym koniem“ przy ulicy Karola-Ludwika. Jest również rzeczą korporacji szynkarzy, restauratorów i oberzystów wystąpić w obec władz z przedstawieniem, żeby te w interesie powagi i godności stanu przemysłowego, a na podstawie §. 18. noweli do ustawy przemysłowej, zabraniającego używania tego przemysłu do celów na obyczajność publiczną godzących, wglądnęły w poruszoną niniejszem sprawę, a wtedy pewnie i niezawodnie wydadzą tym hotelom zakaz całonocnego obrażania obyczajności publicznej.

Brzuchowice należą do miejscowości, których obywatelstwo, zwłaszcza stacy klimatycznej, nie okazuje osobliwszego zamiłowania do poszanowania panującego w naszym państwie ładu społecznego.

Prawo propinacyjne w Brzuchowicach dzierżawi czy poddzierżawia tamtejszy restaurator kolejowy, no i rozumi się za ten sport galicyjski słono płacić musi. Tymczasem taratejsi mlecarze i traktyernicy wdzierają się w jego prawa i prowadzeniem pokątnego wyszynku trunków korporacyjnych narażają go na ponoszenie szkody, które go materialnie zniszczą gotowe.

Zanadto znani jesteśmy ze sposobu naszego zapatrywania się na świętą karczmę galicyjską i na loteryę fantową oraz na usługi jakie wyż wymienione instytucje oddają moralności społecznej, lecz mimoto skarcić myślimy owych mlecarzy i traktyerników, operujących w Brzuchowicach, którzy z tytułu rzekomo nienawiści wyznaniowej sięgają do cudzej kieszeni po zyski dla siebie. To nie po chrześcijańsku i nie po obywatelsku.

Przemysłowe stowarzyszenie lwowskich restauratorów, kawiarni i oberzystów przystępuje do ukonstytuowania się i wyboru nowego przełożonego. Jako kandydatów na przełożonego zaproponowano dotąd pp. Wojciecha Łukawskiego, dotychczasowego

przełożonego, Michała Walichiewicza, Fr. Hexla, Krzysztofa Janowicza, Tomasza Najsarka, Walentego Schillinga i Karola Przybylskiego. Który z nich zasiądzie na tronie przełożonego, okaże to niedaleka przyszłość.

Na zastępców przełożonego wymieniane są kandydatury pp. Hermana Oberwägera, Jakóba Loewenhecka, Henryka Atlasa tudzież Maurycyego Sprechera.

Gwiazda szczęścia (*Glücksstern*) przyswieca od jakiegoś czasu uprawianej na bruku lwowskim grzy hazardowej, w której prócz „Mitternachtsgeister Praesidentów“ biorą udział ludzie różnych stanów i niszcząc się w niej, wreszcie mogą się znaleźć przed sądownymi kratkami. Możeby dano sobie spokój z tą zabawką? Prosimy.

Caveant consules! wołają wiedeńczycy z powodu zbliżającej się do Europy dżumy, uważając za wprowadzenie, w myśl uchwał kongresu weneckiego, kwarantany w miastach portowych za środek nie wystarczający przeciw jej zawleczeniu. Jeszcze Wiedeń nie ochłonął z przerażenia tamtegorocznego, kiedy to wypadek zadżumienia się s. p. Dr. Müllera groził mu wypielęgowaną na oddziale bakteriologicznym strasznej dżumy, a już znów strach przed tą groźną chorobą zagląda mu w oczy.

W Gracu aresztowano młodego technika-dentystę, który od jakiejś młodej damy, mającej z nim stosunek, zażądał 10.000 złr., grożąc jej bacylami dżumy w razie odmówienia mu tej bagatelki.

Wiedeńczycy żartując sobie z zawartej przez oba rządy ugody z Węgrami twierdzą, że stało się to przy stole zakładu jadłodajnego, przy którym p. Szell jadł „Thunfisch“, a hr. Thun zjadał „Schellfisch“.

Excentryczna dama arystokratyczna z bar. Vecsey hr. Gyulai, żona syna słynnego generała kawaleryi, chcąc zmusić go do zapłaty 100.000 zł. i wydania przezeń sprawionych jej klejnotów wartości około 250.000 zł., z powodu mającego nastąpić między nimi rozwodu, postanowiła na złość mężowi i jego rodzinie zaangażować się do występów w grze na cymbałach u Ronachera i w Orpheum w Wiedniu, a w Budapeszcie wziąć udział w żywych obrazach, wyćwiczywszy się przed tem w pozach, najbardziej wydatniających plastykę. Co to znaczy złość kobieca!

Dostawę mięsa dla garnizonu lwowskiego znowu gotów otrzymać węgierski spekulant Grünfeld, jeżeli krajowi hodowcy i rzeźnicy wołów nie zajmą się sprawą tej dostawy.

Od jakiegoś czasu kursuje we Lwowie wieść, że o tę dostawę już się ma traktować z dotychczasowym węgierskim spekulantem, co gdyby się sprawdziło, byłoby z wielką krzywdą dla krajowych producentów tudzież rzeźników zwłaszcza lwowskich a nadto przedstawiało by rodzaj lekceważenia uchwał sejmu galicyjskiego, które miano uwzględnić. Trzeba więc mieć się na baczności i wczas zabrać się do tej sprawy, a nie zostawiać jej na ostatni moment.

Szczególna katastrofa kolejowa zdarzyła się w mieście Vlissingen, gdzie skutkiem złego stanu hamulca pociąg nie mógł być na stacy wstrzymany, a lokomotywa wyskoczywszy z szyn, wjechała wraz z pociągiem do sali poczekalni, zrobiwszy wyłom w ścianie. Kilka osób znalazło w niej śmierć, a kilkanaście zostało rannych.

Od Administracji.

Uprasza się P. T. Abonentów »Głosu Wolnego« zalegających z przedpłatą o rychłe nadesłanie nam prenumeraty gdyż tylko wskutek terminowego płacenia jej może nasze pismo wychodzić regularnie i częściej, jak dotychczas, rznąć prawdę.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu C. k. uprz. **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu
JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka

we Lwowie

poleca najlepsze i najczystsze wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rummy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, stara Sfarę, Owocówkę, Ratafę, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę, Specjalności fabryk i t. p. po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbirowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu . . . 70 ct.
no ujemy: „Kontuszówki . . . 60 ct.

Laboratorium technologii chemicznej c. k. szkoły L. S.
politechnicznej we Lwowie L. 32.
Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: „Kontuszówka I.“ jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiegokolwiek podejrzeniu oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 **Prof. BRŃN PAWLEWSKI (m. p.)**

SKŁAD i HANDEL WINA
założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej 1. 9
gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzonej salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.

jakoteż

RESTAURACYA

we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,
poleca

Kuracyjne wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecané jako środek dyetyczno leczniczy.

Uchwałą c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 9. lipca 1898 wpisana w rejestrze L. 962 z r. 1898 w poczet protokolowanych firm spółkowych — firma **po polsku:**

Giovanni Zuliani i Syn

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów cementowych
we Lwowie (ul. Św. Piotra 1. 21).

po niemiecku:

Giovanni Zuliani & Sohn

Erste Betonerzeugungsfabrik
in Lemberg (St. Peter-Gasse Nr. 21).

Przyjmuje zamówienia miejscowe i z prowincyi i skutecznie je starannie i trwale po umiarkowanych cenach.

Jeneralne zastępstwo

pierwszego akcyjnego
browaru w Pilźnie i Okocimie oraz
Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów
poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego 1. 13. Telefon Nr. 6
poleca swój GŁÓWNY SŁAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

marcowy porter krajowy (bok i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie i pilzneńskiego z pierwszego akcyjnego w Pilźnie.
w beczkach 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystające, a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. Wieser** ulica Sykstuska 1. 14. Telefon Nr. 149.

Najtaniej sprzedaje cegły
nienależąca do ringu cegielnianego

CEGIELNIA

JÓZEFA SCHIRMERA

przy ulicy Torosiewicza 1. 11 we Lwowie

ręcząc za punktualne dotrzymanie terminów dostawy i za rzetelną i sumienną usługę, pod najkorzystniejszymi warunkami dla Szan. P. T. Odbiorców.

Zamówienia uprasza się skutecznie w Zarządzie na miejscu, lub w drodze korespondencji pod adresem: „Cegielnia Józefa Schirmera we Lwowie, Torosiewicza 1. 11.

Na życzenie pp. Restauratorów, tudzież, aby P. T. Konsumentom podać źródła, gdzie można dostać tylko naszego marcowego piwa, podajemy poniżej spis lokalów, w których jest na składzie wyłącznie tylko najlepsze

PIWO MARCOWE z naszych browarów

Baumana Nathana Synowie, ulica Ruska 18.
Blassbalg Szymon, ulica Kamińskiego 1.
Bohrer M., plac Gołuchowski 14.
Danilewicz J., Podzamecze (dworzec)
Faff Antoni, ulica Grodecka 58.
Fleischmann M., ulica Żółkiewska
Flieg Józef, ulica Jagiellońska 22.
Fuchs A., ulica Lyczakowska 11.
Graf E., ulica Karola Ludwika 33.
Guttman Ch., plac Gołuchowski 11.
Heller Jakób, ulica Sobieskiego 24.
Kalter Szymon, ulica Ruska 10.
Katz Meier, ulica Rejtana 10.
Kohn Kalman, plac Gołuchowski 10.
Kraus Adolf, ulica Skarbowska 9.
Kraus Szymon, ulica Szpitalna 20.
Krell B., ulica Słoneczna.
Landes Jakób, ulica Halicka 9.
Löwenheck J., ulica Trybunalska 4.
Lopaciński Wojciech, ulica Grodecka 79.
Meisels H., ulica Żółkiewska 55.
Merger H., Rynek.
Moller R., ulica Trybunalska.
Pipes B., ulica Wałowa 11.
Probstein W., ulica Sobieskiego 8.
Reichenstein M., ulica Żółkiewska 29.
Rudolf, ogród jezuicki.
Rudziński A., Dworzec główny.
Schapira S., Rynek 26.
Spiegel Moryc, ulica Żółkiewska 14.
Stoff S., ulica Sobieskiego 26.
Teichinger Józef, ulica Słoneczna.
Tomicki R., Lyczaków, Hotel de Laus.
Töpfer Naftula, ulica Trybunalska 12.
Wang M., ul. Sobieskiego 14.
Wixel Max i syn, ul. Ormiańska 5.
Zehngut L., ulica Karola Ludwika 23.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Celem połączenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Tceper, ul. Trybunalska 12.	Sonenschein D., Gródecka.
H. Landes, ul. Skarbowska 4.	Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Kostkiewicz A., Wałowa 13.	Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich	Kraus Adolf, ul. Skarbowska 9.
Kozłowski Wł., Gródecka 75.	Wolisch A., ul. Gródecka 56.
Ehrlich Józef, Kawiarnia teatralna.	Landes Jakób, Halicka 9.
Adler Markus, ul. Akademicki	Lemel S. ul. Gródecka 54.
Agit Jakób, Krakowska 25.	Lewenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Jankowski Józef, Halicka	Ludwik Jan, ul. Krakowska 7.
Genze Ignacy, Kazimierzowska 11.	Łopaciński Wojciech, Gródecka 83.
Druker E., Gródecka.	Nowożniuk J. ul. Kopernika 4.
Pietrzycki Edward, Pańska 17.	Pomeranz A., Rynek 6.
Keil, Kopernika 10.	Przybylski Karol, Teatralna 12.
Restauracya, Hotel warszawski.	Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Stelmachów J., Chorążczyzna.	Rudziński Antoni, restauracya kolejowa
Zuckerman J., Zimorowicza.	Reich Samuel, Rynek 5.
Garfunkel O., Sykstuska 2.	Salzberg Herman, ul. Kazimierzowska.
Lenobel I. J., Słoneczna 1.	Zimmet H., Kazimierzowska.
Graf M., ul. Bręta.	Schulim Stoff ul. Sobieskiego pod Słoniem
Fried Jakób, Rynek 13.	Zuckermann S., Leona Sapiehy
Cellerin Wilh., Wałowa 11.	Teichmann Teofil, Dominikańska 2.
Szwazer O., Gródecka 40.	Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Grünfeld Adolf, Janowska.	Życzynski L., róg ul. Mikołaja i ul. Zy- blikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna** ul. Bogusławskiego 1. 13 — Telefon Nr. 6.
Skład piwa szklkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedawcy ciego piwa pod marką okocimskiego,

JAN GOTZ, browar w Okocimie.

<h1>Piekarnia</h1> <p>Właściciel wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Śliwiński.</p>	<h2>Edmunda Włoszyńskiego</h2> <p>we Lwowie, poleca swe wyroby mączne.</p>	<h3>Składy pieczywa</h3> <p>ulica Halicka 1. 14. ulica Krakowska 1. 17. ulica Kopernika 1. 10. ulica Sykstuska 1. 52.</p>
	<p>Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.</p>	

wychodzi każdej soboty.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »

W Rosyi rocznie 4 ruble, w Poznaniu i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedynczy 10 ct.
w „Biurach dzienników i ogłoszeń

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Korespondencye przysyłać należy do Redakcyi, zaś przedpłatę zamiejscową oraz należności za ogłoszenia i reklamy do Administracyi „GŁOSU WOLNEGO“ Szeptyckiego 6. Lwów.

Przedpłatę miejscową i należności za ogłoszenia przyjmują „Biura dzienników i ogłoszeń“ tudzież Administracya Gł. Wol. 6. Szeptyckiego we Lwowie

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam, 12 centów za wiersz drobnem pismem za ogłoszenia większe i częstsze stosownie do umowy.

Rękopisów Redakcyja nie zwraca

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

W sprawie wyboru nowego prezydium Rady gminnej król. stołecznego miasta Lwowa.

Zbliża się chwila stanowcza dla nowo obranej Rady miejskiej, w której ona przystąpić ma do wyboru z grona swych członków: prezydenta, pierwszego i drugiego wiceprezydenta miasta.

Jeżeli kiedy to niewątpliwie w obecnej chwili stolica naszego kraju znajduje się w wyjątkowym położeniu, ma bowiem przeprowadzić wybór trzech najdzielniejszych mężów nowo obranej rady, którymi z czystym sumieniem można powierzyć ster gospodarki gminnej, polegającej nie tylko na działaniu i czuwaniu około podniesienia bytu materialnego gminy lwowskiej, ale niemniej też około rozwoju jej bytu moralnego.

Stolica kraju, który jakim — takim pociesza się samorządem swoim, powinna pod każdym względem przyświecać dobrym

przykładem wszystkim jego gminom i być dla nich wzorem godnym naśladowania.

Wzgląd na dobro i powagę stolicy kraju wymaga tego, ażeby mężowie stojący na czele jej Reprezentacyi nie należeli do rzędu ludzi, którzy bezpośrednio lub też pośrednio przyczynili się do klęsk krajowych, dzięki którym kraj i jego stolicę w oczach całego świata skompromitowano sromotnie i wyzuto z zaufania publicznego.

Wychodząc z tego punktu zapatrywania musimy wystąpić przeciw kandydatom na prezydenta miasta i wiceprezydentów, którzy należeli do sławetnego zarządu galicyjskiej Kasy oszczędności, zaś w pierwszym rzędzie przeciw tym z nich, którzy do komisji skonstruującej należeli i swą opieszałością z milionów ją wyzuli, ci bowiem najbardziej zawinili i najbardziej przyczynili się pośrednio do jej upadku.

To też z całą stanowczością oświadczamy się przeciw wejściu do nowego prezydium rady miejskiej p. Karola Schayera, on bowiem należąc czas dłuższy do komisji skonstruującej nie powinien być fałszy-

wych rachunków gal. Kasy oszczędności na ślepo zatwierdzać i tem stwierdzeniem swoim rachunków tej kasy nadawać im cechy rzetelności.

Do podobnych, jak pan Karol Schayer, troskliwych o prawdziwość i rzetelność rachunków galicyjskiej Kasy oszczędności członków komisji skonstruującej zaliczyć należy również pp. Józefa Kajetana Janowskiego, Władysława Gubrynowicza, dr. Bronisława Radziszewskiego i dr. Edwarda Stroynowskiego, którym z tego tytułu nie zarzucamy popełnienia pospolitej zbrodni, tylko wytykamy im popełnienie zbrodni moralnej tem, że przez bezprzykładne lekceważenie powierzonego im urzędu członków komisji skonstruującej pośrednio przyczynili się do rozszarpania funduszy wyżej pomienionej instytucji i do sponiewierania dobrej sławy naszego kraju; że tem bezprzykładnym lekceważeniem swoim poruczonych im obowiązków obywatelskich podkopali byt kraju naszego i jego stolicy, a tem samem też i byt dotyczącego ich obywatelstwa, a w pierwszym rzędzie byt naszych przemysłowców.

To i owo.

Zakipiało w sali posiedzeń sławetnej rady Lwirodu jakoby w kotle, gdy przy sposobności weryfikacyi aktu wyborczego i omawiania wniesionych protestów przeciw ważności pojedynczych wyborów zabrał głos radca Dworu, radny Dr. Leonard Piętaś i odczytując obrzydliwy §. 11 al. b. ordynacyi wyborczej dla gminy lwowskiej, że osoby, zostające pod śledztwem z powodu czynów karygodnych, jak wszelkie zbrodnie, albo przestępstwa kradzieży, sprzeniewieżenia się, udział w tychże i oszustwa, są wykluczone od prawa obieralności, zażądał odroczenia zatwierdzenia wyboru Dr. Żdzisława Marchwickiego, byłego premiera byłej dyrekcji byłego galicyjskiego Banku kredytowego, aż do czasu zasięgnięcia języka w hotelu przy ulicy Batorego, ażali rzeczywiście przeciw niemu wdrożonem zostało śledztwo karne, czy też rozsiewane o niem wieści są li objawem naturalnego życzenia publiczności, która pouczona smutnem doświadczeniem nikomu dziś wierzyć nie chce, prócz jednemu p. Haydererowi.

Skromne to i z całym spokojem, tudzież z taktem przez Dr. Piętaś postawione żądanie, wyprosiło ku ogólnemu zdziwieniu wszystkich Dr. Żdzisława Marchwickiego z równowagi, rozumie się nie na podstawie staropolskiego przysłowia: „uderz w stół, a nożyce się odezwą“, tylko dlatego, że przy tej sposobności bezpotrzebnie wspomniał Dr. Piętaś o samobójstwie s. p. Dr. Stanisława Krzyżanowskiego, którego nasz były premier byłej dyrekcji byłego galicyjskiego banku kredytowego widocznie straszliwie kochał, skoro li samo tylko wspomnienie o jego samobójstwie takie na nim wywarło wrażenie, że podając za powód jego

śmierci nic więcej jak tylko prosty szal, sam jakby w przystępie szału, czyli jak Dr. Małcki zwykł mówić, jakby nieprzymierzając rozhukane fale ulicy darł się z całego gardła i rochał po sali, omal że nie przyszło aż do konieczności wezwania doń stacyi ratunkowej. Co to znaczy na gruncie prawdziwej i szczerzej przyjaźni bankowej zaszczerpiona miłość! Milionowe fundusze bankowe, krociowe depozyta obce zaginę bez wieści ale taka miłość nie zaginie przynigdy, świadczą się popiołami s. p. Edwarda Simona i Dr. Stanisława Krzyżanowskiego. Ten straszny żal, jaki w skutek niewinnej wzmianki o niewinnem samobójstwie s. p. Dr. Krzyżanowskiego objawił w obliczu rady i galeryi Dr. Żdzisław Marchwicki, nie dla każdego był zrozumiałym, bo wedle słów poety: „*Wer den Dichter will verstehen, muss im Dichtersfelde gehen*“, mógł chyba ból ten pojąć i rzeczywiście pojął li jeden — jedyny Dr. Byk, który po raz pierwszy wybrany do rady także posadzony był o pokrewieństwo z tym samym paskudnym §. 11 ordynacyi wyborczej, chociaż metryka jego temu zaprzeczyła.

To też Dr. Byk z zupełnym spokojem, sam, z własnej inicjatywy, wygłosił przed radą popularny wykład o zdarzeniu swem z owym §. 11., które go spotkało, gdy w młodym wieku wchodził do rady, kiedy Dr. Żdzisław Marchwicki zaliczając się do starych, nie trując się nadto sam, jeno z inicjatywy Dr. Piętaśa zderzywszy się z tym paragrafem na wychodnym z rady, bynajmniej nie grzeszył spokojem, tylko hałasował w obliczu rady i miotał piorunami, jakgdyby musiał zdawać że pod kawkami wciąż jeszcze przybywa Kazio.

Koniec końców tego epizodu był taki, że rada poszła za Bykiem i przyjmując się z tytułu

historycznego wniosku Dr. Piętaśa tem samem co on wrażeniem, rozeszła się do domu, a ja również podążył za nią, by skleić niniejszą swą notatkę.

Tymczasem wódz weryfikacyi wyborów do rady miejskiej, dla którego akt urzędowego ogłoszenia wyniku dokonanych wyborów nie ma być aktem urzędowym, tylko czemś na wzór osławionych komunikatów Koła polskiego udzielanych dla użytku prasy, zajmował się sprawą weryfikacyi doniosłości wniosku Dr. Piętaśa, a dotarłszy z tym wnioskiem aż do karnego źródła tryskającego dochodzeniami i śledztwami, dowiedział się ku wielkiej radości swojej i swych przyjaciół politycznych, że żadne z tego źródła na teraz Dr. Marchwickiemu niebezpieczeństwa tryskać nie mogą, bo dalsze dochodzenia w sprawie mankamentów galicyjskiego banku kredytowego, o których s. p. Dr. Stanisław Krzyżanowski w liście swoim wspomina, zostały wstrzymane.

Naród osiadły nad obu brzegami wonnej Pełtewii naszych kanałów rodzica i przez cały dzień secony sercowemi uczuciami miejscowej prasy, zawsze chętnie kroczącej „*durch dick und dünn*“ za dobrodziejami inseratowych jej kolumn, zbierał się tymczasem na ratuszu.

W tem odezwał się dzwięczny dzwon prezydenta i nastąpiła uroczysta chwila zwiastowania narodowi, że było, ale nie jest dochodzenie mogące interesować Dr. Żdzisława Marchwickiego, wobec czego też zgodnie z tradycją narodową, że co było a nie jest, nie pisze się w rejestr, kandydatura jego została „*angenommen*“ do eskontowania w radzie król. stoł. miasta Lwowa. Niech żyje nam! Czołem!

Jeżeli co do wyboru dr. Żdzisława Marchwickiego, bez względu na jego stanowisko w naszym społeczeństwie, żądano zbadania okoliczności podniesionych we wniosku dr. Piętaka, ażeby się przekonać czy godzien on jest mandatu radnego miasta, to tem więcej żądać się powinno zbadania okoliczności odnoszących się do wyboru prezydium rady miejskiej.

Otóż na tej podstawie uczciwość ludzka i sumienie obywatelskie nakazuje radnym miasta, ażeby przy wyborach do prezydium rady nie zaniedbywali zbadać, czy proponowany doń kandydat nie był członkiem zarządu, a przede wszystkim komisji skonstruującej galicyjskiej Kasy oszczędności i czy jako członek tej komisji korzystał z pożyczek wekslowych w tej kasie, oraz, czy jako członek tej komisji skonstruującej nie doznawał tańszego od innych kredytu osobistego i w jakiej wysokości osiągały jego weksle w niej eskontowane, gdyż fama niesie, że niektórzy z nich na grube tysiące eskontowali w tej kasie swe weksle, chociaż stosunkami posiadanego majątku nie dawali pewności ich zapłacenia i po nad to zyskiwali za wysoki kredyt wekslowy na wyjątkowo niższy procent. Czyż więc tego rodzaju okoliczności mimowolnie nie następczą domysłu, że te grzeczności świadczone im były właśnie może dla tego, że podpisywali fałszywe rachunki galicyjskiej Kasy oszczędności i tem podpisaniem swoim tych rachunków przewlekali praktykowane w niej defraudacje i oszustwa, a tem samem też przyłożyli rękę swoją do zniszczenia majątku publicznego? Czyż w obec tak haniebnego zaniedbania z ich strony spełnienia poruczonych im zaufaniem obywatelskiem obowiązków publicznych, może wystarczyć gołosłowne ich twierdzenie, że czynili to nie w złej wierze?

Protest.

Zasada, że wolność jest największym skarbem człowieka a wynikiem jej jest samorząd, winna być przez nas szanowaną i przestrzegana, a wobec tego już samo poczucie godności obywatelskiej i sumienie ludzkie pobudzać nas powinno do czuwania, ażeby ten samorząd kierował się względami rozsądku i sprawiedliwości, a nie protekcyi i nepotyzmu.

Dla poszanowania powyższej zasady wniósł nasz redaktor, po ogłoszeniu dokonanych wyborów 98 członków do rady miasta Lwowa, protest przeciw bezprawiu komisji wyborczej, która wbrew przepisom §. §. 16 — 22 sfabrykowała wybór dr. Ludwika Rydygiera na radnego, dokonawszy wpród na nim gwałtu przymusowego bierzowania, za pomocą przefacydowania jego imienia Ludwik, na Józefa, byleby interes szedł.

Protest wniesiony przeciw narzuconemu wyborowi dr. Ludwika Rydygiera jest natury zasadniczej, pragnie on bowiem bronić praw obywatelskich względnie wyborców, które podobną samowolą komisji wyborczej gwałci się formalnie i nadużywa ze szkodą dobrej sławy naszego samorządu, byleby przypodobać się klice rządzącej w kraju, dla której użycie każdego środka do celów reakcyjnych jest rzeczą wielce pożądaną.

Jakkolwiek bowiem każdy wyborca ma wszelkie prawo głosować według własnego przekonania i niezawisłe od pobocznych względów (a zatem niezawisłe i od względów komisji wyborczej) jak tego dobro gminy wymaga (§ 16. or. wyb.); jakkolwiek wyborca głosujący pisemnie (§ 18.) podać ma na kartce nazwiska stu osób mających według jego życzenia zostać radnymi

(a zatem nie według życzenia komisji wyborczej i jakkolwiek wybranymi są tylko ci (§ 21.), którzy uzyskali bezwzględną większość głosów wyborców głosujących, mimo to komisja wyborcza do której należało jedynie zapisywanie i obliczenie oddanych przez wyborców głosów i co najwyżej uskutecznienie poprawek zaszłych przy obliczaniu pomyłek, dopuściła się nadużycia przez przekroczenie swego zakresu działania, polegające na zfałszowaniu wyniku wyborów, skoro pozwoliła sobie doliczyć dr. Ludwikowi Rydygierowi głosy oddane na dr. Józefa Rydygiera niyto na tej podstawie, że drugiego Rydygiera profesora uniwersytetu nie ma i że wyborcy głosując na dr. Józefa Rydygiera, prawdopodobnie mieli na myśli dr. Ludwika Rydygiera, jak gdyby ustawa wyborcza zabraniała wyborcom głosować na kogoś, który nie istnieje, albo też upoważniała komisję wyborczą kierować się węchem policyjnym i wietrzyć za myślą tajnie głosujących wyborców. Pocziwy „organ“ przedsiębiorstwa pogrzebowego czyhający na skon wolności obywatelskiej, spotkał się na polu gwałcenia zasadniczych postanowień ustawy wyborczej w jak najmilszej zgodzie z komisją wyborczą i wraz z nią, jak nieprzymierzając owe z krakowiaka słynne „dwie Marysie“, powiedzieli sobie, że ustawa wyborcza nie żąda podania imienia osoby na którą się głosuje, jeno tytuł, bo nie uczciwe imię tylko tytuł ma być ostatecznie decydującym czynnikiem galicyjskich wyborów. Inaczej jednakże postanawia § 18 ustawy wyborczej dla miasta Lwowa, ten bowiem wcale nic nie wspominając o tytule (choć go nie wyklucza) każe głosującym kartkami podać spisanych na nich nazwisk stu osób, a temsamem też = rozumie się samo przez się = spisania na kartce głosowania nazwisk każdej z tych stu osób z osobna, co wobec postanowień § 12. tej ordynacyi rozumieć należy imię i nazwisko osoby na którą się głosuje, samo bowiem nazwisko nie wskazuje jeszcze osoby o którą się rozchodzi przy wyborach.

Gdy następnie okazało się obwieszczenie prezydenta miasta, wydane na zasadzie § 22 or. wyb. i ogłaszające wynik dokonanych wyborów do rady miejskiej i gdy w tem wbrew poprzednio wydanemu ogłoszeniu już nie podano rzekomo wybranego dr. Ludwika Rydygiera, tylko bezimiennego dr. Rydygiera radcę Dworu, na którego znów żaden z wyborców nie głosował, tedy ujrzał się nasz redaktor moralnie zmuszony do wniesienia drugiego protestu, w którym prócz naruszenia ustawy wyborczej w celu bezprawnego wprowadzenia do rady z imieniem Ludwika, lub bez żadnego imienia Rydygiera, wykazał i wszelkie inne nieprawidłowości przy wyborach do rady popełnione, a nadto jeszcze podniósł i tę okoliczność, że względ na dobro publiczne i miasta Lwowa jako stolicy naszego kraju, domaga się koniecznie uchylenia od piastowania na teraz godności radnych miasta wszystkich tych mężów, którzy należeli do zarządu gal. Kasy oszczędności lub gal. Banku kredytowego, a przede wszystkim wykluczenia ich na teraz od piastowania godności w prezydium rady miejskiej, zwłaszcza, że sprawa sromotnego upadku tych instytucji, wyzuwającego nasz kraj z zaufania publicznego i prawa do korzystania z kredytu pozakrajowego, nie jest jeszcze ostatecznie umorzona, bo jeszcze nie odbyła się sądowo-karna rozprawa przeciw dyrektorowi Zimie i jego spółnikom.

Redaktor nasz wnosząc swój drugi protest był tego niezłomnego przekonania, że gdyby wyborcy stolicy z całą dokładnością wiedzieli byli o doniosłości malwersacyi, w wyżej wspomnianych instytucjach z bezprzykładną zuchwałością i cynizmem popełnionych, nie byłiby oddali swych głosów na mężów, którzy bądź to w złej wierze, bądź też skutkiem jeżeli nie karygodnego to na każdy sposób potępienia godnego lekceważania przyjętych na siebie obowiązków stali się czynnie lub moralnie współwinnymi upadku tych instytucji. Ci więc wszyscy, którzy w tych instytucjach brali udział w zarządzie, sami powinni uznać doniosłość jeżeli nie swej winy, to przynajmniej swego błędu, wołającego do historii narodowej i Boga o pomstę, że lekkomyślnie przyjmowali

protekcją nadawane im godności, wcale nie troszcząc się o sumienne spełnianie połączonych z piastowaniem tych godności niezbędnych obowiązków; oni sami, jako ludzie dbający o swą sławę, winni z własnego popędu uchylili się na jakiś czas od piastowania honorowych urzędów publicznych, a nie działać w tym kierunku, ażeby bądź jakim bądź sposobem i za pomocą wszelakich środków dostać się do rady miejskiej, jak gdyby zostawali pod wpływem wietrzeń zaciągać się mającej drugiej kilkunastu milionowej pożyczki nie pomnąc ani też nie chcąc wiedzieć o tem, że ich obecność w radzie, a przede wszystkim w jej prezydium, pozbawia gminę kredytu.

Gmina lwowska uporawszy się z 10-milionową pożyczką, musi pomyśleć o zaciągnięciu nowej pożyczki, co najmniej w tej co poprzednia wysokości; musi w sprawie nowej pożyczki odwołać się do zakrajowego kredytu. A czyż pięć zmysłów zdrowego rozsądku ludzkiego zgodzi się na powierzenie znacznych milionów zarządowi, którego głównymi podwalinami i filarami będą rycerzy zarządu, który wyzuł z grubych milionów tego rodzaju krajowe instytucje, jak gal. Kasa oszczędności lub gal. Bank kredytowy? Nie. W takim razie łatwo mogłaby nastąpić katastrofa w gospodarce gminnej, gdyż w tym wypadku gmina nie byłaby w stanie sprostać dotychczasowym zobowiązaniom swoim. Czyż więc wobec tej ewentualności względy publiczne i względ na dobro gminy nie domaga się i to bezwzględnie uchylenia na teraz z rady miejskiej członków byłego zarządu wyżej wspomnianych instytucji? Czyż głos sumienia obywatelskiego nie nakazuje członkom byłego zarządu Kasy oszczędności i gal. Banku kredytowego dobrowolnie pozbyć się mandatów na radnych gminy lwowskiej, by nie doprowadzać do tej ostateczności, ażeby polityczna władza krajowa w porozumieniu z krajową władzą autonomiczną ze względów publicznych obaczyła się zmuszoną rozwiązać nowo wybraną radę i na jej miejsce ustanowić komisarza rządowego? Czyż ma się dążyć do tych samych następstw, jakie spotkały były syndykat galicyj. Kasy oszczędności? Ostrożnie z ogniem!

A teraz słówko o faryzeuszowskim postępowaniu macherów. „Komitetu miejskiego“ z kandydaturą dr. Ludwika Rydygiera.

Macherom komitetu miejskiego chodziło o przeprowadzenie do rady swoich własnych, tudzież kandydatur całej ich klikki, do czego im niezbędnie potrzebną była pomoc kahału i łaskawe względy partyi niyto katolickiej, a w gruncie rzeczy czysto antisemickiej. Dwóch tedy największych macherów miało w tej mierze traktować z jednym z najpotężniejszych czynników kahału i wreszcie doprowadzić między sobą do porozumienia, mocą którego dwaj katolicy macherzy obowiązali się nie dopuścić do wyboru na radnego dr. Ludwika Rydygiera, a to w ten sposób, że tak na właściwej, jak i przez nich obu sfałszowanej liście komitetu miejskiego, pomieścić miano zamiast dr. Ludwika Rydygiera, kandydaturę dr. Józefa Rydygiera. Na tej podstawie najwięcej względnie prawie wszystkie głosy żydowskie padły na dr. Józefa Rydygiera, gdyż głosowali oni na kartę komitetu miejskiego, wierząc zaręczeni macherów, że dr. Józef Rydygier profesor uniwersytetu jest osobą nie mającą prócz nazwiska i tytułu profesorskiego nic wspólnego z dr. Ludwikiem Rydygierem.

I to ma być uczciwym postępowaniem, uzasadnionem etyką katolicką?

Nie piszemy się na to, jakkolwiek należeliśmy do przeciwników kandydatury dr. Ludwika Rydygiera jedynie dla tych powodów, że nie pragnęliśmy zasilać rady lwowskiej, na wzór wiedeńskiej, wzorami Schneidera — i może dlatego, że niegdyś łączyła nas znajomość i przyjaźń z b. p. dr. Mojżeszem Beiserem, lekarzem i oficerem gwardyi narodowej z r. 1848, późniejszym radnym i obywatel honorowym miasta Lwowa, który swej sławy nie szukał ani w szorstkiem obchodzeniu się z ludźmi, ani też w wygórowanem żądaniu honoraryów za swą fatygę, tudzież wielkości swojej nie manifestował rozmyślnie przybieraną sobie ekscentrycznością, tylko poświęceniem się duszą

ciałem swemu posłannictwu lekarskiemu i niesieniem, najczęściej bezpłatnie, skutecznej pomocy lekarskiej cierpiącej ludzkości, bez względu na jej narodowość i wyznanie, czem zjednał sobie należną ludzkości zasługę cześć i miłość wszystkich również bez różnicy narodowości i wyznania, on bowiem jako Żyd-chrześcijanin darzył wszystkich miłością bliźniego, gdyż w każdym człowieku widział swego bliźniego; on modlił się czynami Bogu miłymi a pożytecznymi ludzkości, a nie faryzeuszowskim dla oka ludzkiego klękaniem pod figurą, żywiąc w sercu swym grzech nienawiści i dyabła za skórą.

Kronika

Mania pojedynkowania się zaczyna w naszym społeczeństwie przybierać charakter istnej plagi nie ma bowiem dnia w tygodniu, w którymby nie odbywały się pojedynki. Mania pojedynkowania się doprowadziła wreszcie do tego, że zaczyna stawać na przeszkodzie i zagrażać swobodnemu wypowiedzianiu w parlamentach przekonań poselskich, a dalej — dalej gotowo jeszcze dojdzie do tego, że i c. k. prokuratorowie państwa, w skutek używania w swych aktach oskarżenia drażliwego sposobu wyrażenia się o „*satisfaktionsfaehigen*“ osobistościach, wzywani będą na pojedynek.

Podstawą do wyzwania na pojedynek była ta okoliczność, że się jest porucznikiem rezerwowym lub obrony krajowej, a że wobec powszechnej służby wojskowej nie ma prawie takiego domu, w którymby nie znalazł się ktoś z powyższego tytułu ukwalifikowany do pojedynków, tedy nie dziw, że one odbywają się niemal codziennie.

Armia utrzymywana jest groszem krwawej pracy opodatkowanego obywatelstwa, ażeby w danym razie, gdy tego potrzeba wymagać będzie, broniła zagrożonej ojczyzny, zatem i każda jednostka tej armii nie inaczej działać powinna, a w takim razie nie wolno jej jest narażać swego życia, należącego przez czas trwania jej służby wojskowej do ojczyzny, i poświęcać go nie do celów obrony ojczyzny. Wojskowi posiadający wedle dzisiejszych pojęć prawo do pojedynkowania się, winni zeń korzystać jedynie w tym wypadku, jeżeli nosząc mundur i broń zostaną w sposób ubliżający godności ich stanu obrażeni; zaś do użycia doraźnego broni jedynie wtedy, gdy czynnie lub w inny sposób hańbiący ich godność zostaną znieważeni.

Sfery decydujące powinny raz kres położyć praktykowanym dziś pojedynkom i w tym celu zająć się sprawą odpowiedniego zorganizowania sądów honorowych, opartego na zasadach etyki chrześcijańskiej.

Nim jeszcze doczekamy się sądów honorowych i wyrugowania pojedynków, będziemy prawdopodobnie świadkami pojedynku, odbyć się mającego między dziennikarzem a nowo obranym radnym lwowskim, któremu — zdaje się — będzie musiał sekundować prezydent wraz z wiceprezydentem miasta.

Opowiadano nam raz anegdotkę o pojedynku starego szlachcica polskiego z pruskim słynnym rębajłem.

Kozak (rusin) widząc pewnego razu swego pana mocno łzy roniącego przy pisaniu testamentu, zapytał go o przyczynę jego smutku, a dowiedawszy się o niej błagał szlachcica, by go przebrał za swego sekretarza i pozwolił mu bić się z prusakiem za siebie. I stało się zadość życzeniu kozaka, bo stosownie do swego zawodu stanął z pałką do pojedynku z prusakiem. Widząc to pruski rębajło zaczął kpić z niego i zapowiadać mu zamierzone przezeń fałszywe cięcia, po których z góry mu zapowiedział cięcie prawdziwe. Kozak odpłacając się prusakowi pięknem za nadobne rzecze mu na to, że on go zwali „*nasampered czeres holowu*“ i w tej chwili godzi w łeb prusaka a gdy ten krwią zalany runął twarzą do ziemi, „*a wital po...*“ kończył rozmachawszy się kozak, zadając boleśne razy swej ofercie, po których biedne prusaczysko kilka miesięcy nie mogło siedzieć na krześle. O ileż niebezpiecznijszym może być pojedynkowanie się z rzeźnikiem ubrojonym w mandat radnego? Niebezpiecznie próbować.

Jego Ekscelencya JO. ks. Adam Sapieha raczy wpłynąć na dostojnego syna swego JO. ks. Władysława Sapiehę, ażeby wdowę po dzierżawcu Kupna nie narażał na niewinne ponoszenie krzywdy, bo ponoś krzywda wyrządzona wdowie i sierotom ma być grzechem do Boga o pomstę wołającym. Wszak nie rozchodzi się wdowie o sumy bajorńskie, tylko o zwrot kosztów uprawy i zasiewu koniczyny na 720 zł. obliczonych i innych pomniejszych uzasadnionych pretensyi, które wraz z ową za koniczynę wynoszą 1000 zł. a. w. Przecież nowy dzierżawca Kupna zobowiązał się JO. ks. Panu odsiać w mowie będącą koniczynę, z kądem Wasza książęca Mość przychodzi do tego, żeby za nią nie płacił biednej wdowie. Tak samo rzecz się ma i z resztą pretensyi.

Kto wie, czy łzy biednej wdowy, której słuszne żądania aż do obecnej chwili nie zostały wyrównane, nie przyczyniły się do wyjścia na jaw „*szlachetnych*“ operacyi finansowych gal. Banku kredytowego, odbywających się pod osłoną powagi starodawnego magnackiego rodu Sapiehów, z natury obdarzonego wrodzonym talentem finansowania, jak to świadczą nam dzieje z czasów Offenheima i najnowsze poprzedzające samobójstwo dr. Stanisława Krzyżanowskiego.

Pan Rechter prosi nas o zamieszczenie jego wyjaśnienia, że nie miał on nic wspólnego ze sprawkami uwięzionego fałszerza weksli, Berischa Bartla, po nad to, że i jego Bartel miał oszukać na 500 zł. wzięwszy go na kawał sfalszowanym wekslem.

Przeciw hazardowej grze w karty i giełdowej stanął namiestnik Galicyi na czele zastępu urzędniczego do walki, jak gdyby jedynie li stan urzędniczy miłować się miał w grze hazardowej, kiedy o ile nam wiadomo, szulernia karciana i giełdowa najobficiej kwitnie w łonie naszej szlachty, zgrywającej się doszczętnie w swoich kasynach. Nie pomoże jednakże propaganda rzeciw grze hazardowej w karty i giełdowej, dopokąd w konstytucyjnej Austrii istnieje będzie loterya liczbowa, która rzeczywistości należy do najszkodliwszych i najbardziej rujnujących gier hazardowych, cofający się bowiem przed hazardową grą w karty i giełdę będzie szukał szczęścia w loteryi liczbowej i niszczył w ten sposób siebie i rodzinę. Nadto w grze loteryjnej bierze udział i uboga część społeczeństwa, która ze szkodą własną i rodziny swojej topi w loteryi liczbowej ciężko zapracowany grosz. Częstokroć i stan urzędniczy grając w loteryę liczbową pada ofiarą namiętności ludzkiej i kończy karierę swoją przed kratkami sądów karnych. Nie tylko tedy winno społeczeństwo nasze przeciwdziałać grze hazardowej w karty i giełdowej, ale nierównie i grze w loteryę liczbową, która w konstytucyjnym państwie istnieć nie powinna.

Do szanownych współobywateli m. Lwowa pojawił się w tutejszych lokalach publicznych list otwarty byłego podleśniczego w lasach dóbr miejskich, p. Jędrzeja Huczyńskiego, w którym tenże odnośnie do poprzednio wydanej swej broszury i listu do radnego p. Jędrzeja Gołaba, czyni ciężkie zarzuty leśniczemu miejskim pp. Woronieckiemu, Winnickiemu i Bidzińskiemu i wprost darzy ich mianem: „*Hauptzłodzieje*“, dodając po nad to, że tak ową broszurę jak i list swój otwarty nie ogłosił drukiem z animozji do leśniczych miejskich, tylko dla wywiązania się z obowiązku ciężącego na nim jako obywatelu m. Lwowa.

Wypadałoby radzie miejskiej zbadać sprawę przez p. J. Huczyńskiego poruszonej i przekonać się, czy zarzuty czynione leśniczemu miejskim są słuszne, czyli też polegają na domysłach i urojeniach.

Mężowie zaufania, którzy dziś przy wymiarze podatku, lub przy zasiąganiu opinii w sprawie płacić się mającej osobnej opłaty od wyszynku wódek ważną odgrywają rolę, niech przy spełnianiu swych obowiązków pamiętają o sumieniu ludzkim i prawości obywatelskiej i orzeczenia swoje wydają zgodnie z prawdą, a wówczas nie będą ci, którzy z błyskawiczną chyżością wzbogacają się spekulacyami podlegać niskiemu wymiarowi podatkowemu, ani też opłacać niskiej opłaty od wyszynku wódek; niech te ciężary nie spychają swemi orzeczeniami na barki biednych przemysłowców, bo na to nie zezwalają względy na honor i sumienie obywatelskie.

Miejscy egzekutorowie, których etat we Lwowie wynosi 11 osób, wnieśli petycję do rady miejskiej z prośbą o polepszenie ich bytu materyalnego i przyznanie im charakteru służbowego przez przydzielenie ich do VII rangi urzędników miejskich, a wreszcie o zabezpieczenie ich samych i ich rodzin w razie nieudolności do pracy lub ich śmierci i przyznanie im prawa ubiegania się o posady manipulacyjnych urzędników magistratu.

Nowa rada będzie tedy miała do załatwienia piękną sprawę podwyższenia i uregulowania płac nauczycieli miejskich szkół ludowych, tudzież miejskich egzekutorów i dyurnistów i w końcu będzie musiała w sposób godziwy załagodzić brzydką sprawę frymarki z funduszem emerytalnym i zapomogowym urzędników i straży akeyzowej miejskiej.

Zakład św. Teresy widocznie przystąpił w charakterze członka do towarzystwa ochrony zwierząt, skoro służba jego niszczy z nakazu zarządu gniazda biednego ptactwa, uścielone po drzewach zasadzonych przed gmachem pomienionego zakładu.

Schody jakich jeszcze nie było urządzono przy wejściu z ulicy Mickiewicza na plac św. Jura, względnie na rogu ogrodu należącego do św. Jura, które ze względów bezpieczeństwa publicznego należałoby zrekonstruować, gdyż ułożone systemem „*małkutów*“ zasługując na nazwę — „*karkołomnych*“ narażają nogi przechodnia na niebezpieczeństwo.

Drugi protest naszego redaktora, wniesiony przeciw dokonaniu wyborowi do rady miejskiej członków zarządu galicyjskiego Banku kredytowego i galicyjskiej Kasy oszczędności, wymagał ze względów ustawowych, ażeby nad zakwestyonowanym wyborem poszczególnych osób, w tym proteście po imieniu i nazwisku podanych, rozprawiano i głosowano nad każdą z nich z osobna, i żeby w myśl regulaminu rady miejskiej osoby względnie członkowie nowej rady których wybór protestem zakwestyonowano, nie brały udziału w obradach prowadzonych w radzie nad sprawą nieważności ich wyboru.

Tymczasem p. referent ani pary z siebie nie puścił i imieniem komisji o proteście przeciw nieważności osób po nazwisku wymienionych widocznie rozmyślnie ani słówkiem nie wspominał względnie referował sprawę protestu po galicyjsku i wedle sposobu galicyjskiego poszanowania przepisów ustawy, z czego protestujący skorzysta wnosząc zażalenie nieważności do Trybunału.

A ta znów okoliczność gotowa wyrzucić ewentualny wpływ na wybór prezydium rady, który potrzebuje zatwierdzenia.

Od Administracyi.

Uprasza się P. T. Abonentów »Głosu Wolnego« zalegających z przedpłatą o rychłe nadesłanie nam prenumeraty gdyż tylko wskutek terminowego płacenia jej może nasze pismo wychodzić regularnie i częściej, jak dotychczas, rznąć prawdę.

wychodzi każdej soboty.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »

W Rosyi rocznie 4 ruble, w Poznaniu i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedynczy 10 ct.
w „Biurach dzienników i ogłoszeń

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Korespondencje przysyłać należy do Redakcyi, zaś przedpłatę zamiejscową oraz należności za ogłoszenia i reklamy do Administracyi „GŁOSU WOLNEGO“ Szeptyckiego 6. Lwów.

Przedpłatę miejscową i należności za ogłoszenia przyjmują „Biura dzienników i ogłoszeń“ tudzież Administracya Gł. Wol. 6. Szeptyckiego we Lwowie

Za ogłoszenia płaci się 6. a za reklam, 12 centów za wiersz drobnym pismem za ogłoszenia większe, i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcyja nie zwraca

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

Od Wydawnictwa.

Z rozpoczynającym się nowym kwartałem prenumeracyjnym znowu zwracamy uwagę naszych Abonentów, na tę okoliczność, że „Głos Wolny“ tylko wtedy wychodzić może regularnie, jeżeli do kasy jego wydawnictwa również regularnie wpływać będzie przedpłata tudzież należność za ogłoszenia.

Wydawnictwo wyż pomienionego pisma nie rozporządzało i nie rozporządza kapitałami, jeno szczerą chęcią służenia sprawie publicznej, w obec czego nie może ono krępować się względami tej lub owej partyi, ani też hołdować kapitalistycznej potędze, tylko starać się wytrwać na stanowisku swej niezależności i pozostać wiernym swemu motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

Wydawnictwo „Głosu Wolnego“ uważa uiszczających przedpłatę za spółników swoich, którzy wraz z niem muszą ponosić ewentualne straty, na jakie ono bywa narażone ze strony zalegających z przedpłatą, lub z należnościami za ogłoszenia, którą oni rzeczywiście ponoszą w ten sposób, że nie otrzymują regularnie „Głosu Wolnego“ i nie tyle numerów, ile powinno ich wyjść w ciągu kwartału. Tylko w ten sposób podtrzymuje się istnienie niezawisłego organu „Głos Wolny“, różnego od r. 1873 prawdę, która, jak dla naszego społeczeń-

stwa, karmionego fałszem i obłudą z przyprawą religijno-patryotyczną, jest rzeczywiście kością w gardle, solą w oku i śmiertelną kolką w boku.

Zajawszy stanowisko niezawisłe i stojąc na gruncie zasad Chrześcijaństwa i demokratycznych i wiernym zostając swemu motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“, Głos Wolny postanowił kroczyć drogą prawdy względnej, o ile ona w jego własnym przekonaniu przedstawia mu się prawdą, a rznąc prawdę i o resztę nie pytając, stać na gruncie zasad chrześcijańskich i demokratycznych i w sposób wyż wskazany służyć sprawie publicznej; nie potrzebuje on oglądać się za zwolennikami przedsiębiorstw wydobywania nieczystości społecznych, jeno przestrzegać i nie dopuszczać do nagromadzania się owych nieczystości i brudów narodowych i w ten sposób zapobiegać wytwarzaniu się zarazków chorób epidemiczno-społecznych.

Taką, a nie inną drogą kroczył dotychczas i nadal kroczyć nie omieszka „Głos Wolny“ i jak pozostawał dotąd, tak i nadal pozostanie wiernym swemu motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

Absolutyzm w postaci solidarności.

Koło polskie uprawiało w wiedeńskim parlamencie politykę swoją, ze skutkiem dla partyi rządzącej w Galicyi, która już

z tego względu nie może być ani krajową, ni narodową, że do pomienionego Koła nie należą przedstawiciele stronnictwa ludowego i stronnictw socyalnych Galicyi, które w radzie państwa tworzą samoistne, zupełnie odrębnie od Koła polskiego rządzące się grupy parlamentarne.

Koło polskie jest w radzie państwa reprezentacją czystej krwi uprzywilejowanych stanów, jakkolwiek mieści w swem łonie mniejszość z innych stanów naszego społeczeństwa, która jednakże odgrywać w niem musi rolę piątego koła u wozu, narzucona jej bowiem solidarność, ukazem Koła polskiego, zmusza ją do wysługiwania się interesom uprzywilejowanych stanów i odrabiania Kołu polskiemu formalnej pańszczyzny.

Koło polskie z istic jezuickim sprytem umiało zaszczepić w swem łonie czystej krwi absolutyzm, pod przybraną nazwą solidarności narodowej względnie polskiej, na którą długie lata bierze płytkość patryotyzmu galicyjskiego na kawał, czyli jak młode wróble na plewę, z wielką korzyścią dla stanów uprzywilejowanych, a z niekorzyścią dla ludu.

Sławiona pod niebiosą solidarność Koła polskiego i polegająca na niej polityka galicyjsko-narodowa, nie znajdowała w nas sprzymierzeńców, a co gorzej spotykała się z naszej strony z opozycją i ostrą krytyką, która wykazując złe skutki podobnej soli-

To i owo.

Różne są choroby epidemiczne, które rozszerzając się z mniejszą lub większą szybkością stają się dotkliwą plagą ludzkości, ale nigdy tak bardzo dotkliwą, jaką dla moralnego i materialnego rozwoju gminy lwowskiej może stać się niefortunny wybór jej reprezentacyi, dokonany podczas szerzenia się w jej łonie epidemicznej choroby społecznej.

Nie wiem, naprawdę, do jakiej kategorii należałoby zaliczyć tegoroczny wybór sławetnej rady naszej ukochanej stolicy, ale to wiedzieć powinien świat cały, że wybór jej prezydium odbył się pod złowrogim znakiem, bo pod przewodnictwem byłego prezesa byłego bezrządu galicyjskiej Kasy oszczędności, wyzuwającego ją z milionów, który, uchowaj Boże, oby nie był znakiem nowo wybranego kierownictwa zarządu gospodarki gminnej, chociaż Bogiem a prawdą powiedziawszy nawet i w tym wypadku żywotność narodu galicyjskiego nie byłaby na osobliwszy szwank narażoną, bo skoro on potrafił przeżyć wielki krach galicyjskiej Kasy oszczędności i galicyjskiego Banku kredytowego, to gotów on też

potrafić przeżyć krach gospodarki gminnej miasta Lwowa.

Są chwile w życiu człowieka, w których doznaje on wrażeń, towarzyszących mu aż do grobowej deski

Takiemu to właśnie wrażeniu, które mię aż do grobowej deski prawdopodobnie trafić nie omieszka, uległem i ja podczas tegorocznego wyboru nowego prezydium Rady miejskiej, gdy człek ku wielkiemu swemu zdziwieniu ujrzał pomiędzy dwoma synami Izraela, drżącego jak liść osikowy, osiwałego w szerzeniu „narodowego“ katolicyzmu profesora Thulliego, piszącego kreski po każdorazowym, jakby nieprzemierzając licytacyjnym, wywoływaniu nazwisk kandydatów do fotelów prezydialnych; a dalej na sali siedzącą w pośród kapłanów potężną postać dr. Rydygiera, odszczególniającą się bujną grzywą na wielkiej swej głowie, postać, kryjącą się tyłem starowierczego rabina Schmelkesa, postać, która stała się przedmiotem podziwiania licznie na galerii sali ratuszowej zgromadzonej rzeszy zwolenników króla Bajek, ale nie owych o Jezuitach napisanych przez Duhra, dobrowolnie podejmującego się zadania rehabilitowania ich sławy, którzy nawiasowo mówiąc, są jota w jotę tak samo jak Żydzi przez

cały świat potępiani, jakkolwiek oni, jota w jotę tak samo jak Żydzi, są Bogu ducha winni i wraz z nimi, jak nieprzymierzając bracia siamscy, łączą się naturą swoją i posłannictwem swem w społeczeństwach.

Serce ludzkie radowało się z okazji oddania w sali posiedzeń Rady lwowskiej należnej czci zasadzie: „Viribus unitis“, zmanifestowanej przy sposobności wyboru jej prezydium, połączeniem się przedstawicieli Ruchu katolickiego z przedstawicielami Szomer Izraela w taką harmonijną całość, jakiej już żadna siła ludzka rozłączyć nie zdoła, chyba jedno 50% procentowe losowanie ojców miasta, i to aż po trzechletnim urzędowaniu nowo wybranej Rady miejskiej, która tymczasem zajmie się opłakanym losem mieszkańców stolicy i wołającym chleba, starać się będzie dostarczyć dobrostańskiej wody o kryształowej czystości, jak nieprzymierzając czystość rąk dr. Zdzisława Marchwickiego we wszystkich przezeń podejmowanych manipulacjach finansowych.

Wszystko to razem wzięwszy da nam rezultat osiągnięty zapomocą rozwiniętej w łonie narodu galicyjskiego pracy organicznej, teoretycznie głoszonej w łamach „Słowa polskiego“, a w praktyce przedstawionej faktycznym stanem dzisiejszym

darności porównywała działanie Koła polskiego z działaniem kahałów i na tej podstawie nawet darzyła Koło polskie w radzie państwa mianem kahała polskiego.

I rzeczywiście potrzeba chyba postradać zdrowy sąd pięciu zmysłów rozsądku ludzkiego i ignorować zasadę religijną, że Stwórca wszechświata obdarzył człowieka wolą działania na rachunek swego sumienia i przekonania, za którą odpowiadać ma w obec Niego; albo też ignorować zasady moralności obywatelskiej, która wybrańcom narodu (posłom) każe działać niezawisłe od wszelkich pobocznych względów, według ich sumienia i przekonania, i którym w myśl ustawy wyborczej nawet ci, którzy ich wybierają i zaufaniem swoim obdarzają, nie mają prawa wiązać ich instrukcjami; potrzeba zatem niejako wyprzeć się swej godności obywatelskiej i prawości ludzkiej, by w wbrew własnemu swemu sumieniu i przekonaniu działać na rozkaz i korzyść jednego stanu, a nie całego kraju.

Dziwić się temu nie można, że wyskok sprytu jezuickiego stworzył dla dobra partii, rządzącej w naszym kraju, osławioną solidarność Koła polskiego, ale temu dziwić się potrzeba i to bardzo, że ta solidarność jego zdołała wywołać przewrót w pięciu zmysłach i spowodować rozmiękczenie mózgowie w obozie demokracji galicyjskiej, która w niebogłoso gardłując przeciw reakcyjnym dążeniom tej partii, zastąpionej w radzie państwa Kołem polskim, i domagając się zmiany pożałowania godnych stosunków naszego kraju, wytworzonych tą ostatnią solidarnością, wreszcie wysłała do rady państwa posłów swoich, zaklinając ich na wszystkie świętości narodowe, ażeby solidarności Koła polskiego poddali się bezwzględnie.

Takie postanowienie jest objawem rozluźnienia umysłowego, znamionującego bądź to chorobliwy stan społeczeństwa, bądź też obniżenie jego wartości moralnej, w którym zabija się wybitniejsze charaktery jednostek i niszczy się siłę rzutu ich życia; znieczula się wszelki delikatniejszy nerw porywów szlachetnych społeczeństwa i doprowadza się go do takiej apatii, jaką dziś w sprawach publicznych odszczególnia się nasze społeczeństwo.

Rzetelny patryotyzm narodowy wzywa naród do solidarnego postępowania w pracy około jego rozwoju moralnego i materialnego, nigdy ale do takiej solidarności, któraaby miała wysługiwać się prywatnie ze szkoda ogółu, czyli jak owa przez Koło polskie zastosowana w radzie państwa, którą używa się do celów partii rządzącej w kraju, jakoteż do celów reakcyjnych, cofających przyszłość narodową i godzących na wolność ludu.

Taka solidarność, jaką w radzie państwa uprawia Koło polskie, z radością witażące ongi wprowadzoną do Izby poselskiej zbrojną policję, celem aresztowania reprezentantów ludów i narodów na podstawie prawa Falkenhayna, taka — powtarzamy — solidarność jest właściwie absolutyzmem, a jako taka powinna być zwalczana, ona bowiem jest pomostem dla reakcji, po którym do Sejmu galicyjskiego wprowadzono na razie *lex Urbańskiego*, zanim nastąpi zarekwirowanie bagnatów policyjnych.

To nie solidarność narodowa, tylko absolutyzm w jej postaci, któremu kraj zawdzięcza panującą dziś w nim apatię, łatwo zamienić się mogącą w agonię, wróżącą bliski skon wolności.

Zadanie nowej Rady miejskiej.

Własny i poruczony zakres działania gminy jeżeli jest przez jej Radę rozsądnie i sumiennie wykonywany, niewątpliwie przyczyni się do jej moralnego i materialnego rozwoju, a jak narody nie umiejące pracować i oszczędzać zniknąć muszą z powierzchni ziemi, tak też i gmina szukająca swego istnienia w bladej i rozrzutności musi runąć moralnie i materialnie.

Daj Boże, ażeby nowa Rada miejska i przenieczone jej prezydium były płodne w dodatnią pracę, chociaż wątpimy i to bardzo, ażeby w łonie jej zagnieżdżone rosadniki gospodarki galicyjskiego Banku kredytowego i galicyjskiej Kasy oszczędności dozwoliły jej oddać się pożytecznej pracy, idącej w parze z rozsądną i konieczną oszczędnością.

Chcemy wierzyć, że Dr. Godzimir Małachowski, jeżeli zostanie zatwierdzony na stanowisku prezydenta miasta, mniej będzie odtąd oddawał się złudnym marzeniom o opatrnościowem swem posłannictwie historycznym, mającem zmienić oś ziemi i nadać jej inny bieg w systemie słonecznym, a więcej słucał praktycznych rad udzielanych

mu w interesie dobra gminy; chcemy wierzyć, że będzie on szanował obowiązujące go i Radę miejską ustawy i nie będzie tolerował zachcianek jednostek, któreby dla dogodzenia swej ambicji lub osobistym interesom chciały sprawy publiczne podporządkować swej prywatnie

Pożądaną jest rzeczą, ażeby nowe prezydium Rady miejskiej przodowało jej dobrym przykładem i starało się wyrabiać w łonie jej ducha jedności i zgody, tak bardzo potrzebnej w pracy około dobra moralnego i materialnego gminy lwowskiej, której Reprezentacya nosząc charakter chrześcijański, winna stać na gruncie demokratycznym i dźwizć wysoko ceniony sztandar narodowy: „*Za waszą i naszą wolność!*”

Precz więc z zachciankami pionierów reakcji, którzy by pod płaszczykiem nibyto katolicyzmu zamierzali w łonie Rady lwowskiej uprawiać uliczno-karczmne burdy antysemitki, jakie dzięki Luegerom i Schneidrom odbywają się w Radzie wiedeńskiej. Wszak do zachowania charakteru chrześcijańskiego naszej stolicy nie potrzeba uciekać się aż do środków hańbiących naszą narodową przeszłość i zadających publicznie kłam dewizie naszego sztandaru narodowego.

Spodziewamy się, że Rada lwowska odwróci się z pogardą od krecej roboty, mającej na celu zbeszczeszczanie samorządu, dla tego, że on jest wynikiem wolności narodowej.

Przedewszystkiem nasze Mieszczanstwo, dziś silnie zastąpione w Radzie miejskiej i łączące się z łona jego wybranym pierwszym Wiceprezydentem miasta, winno stać jako jeden mąż na straży dobra publicznego i dobrej sławy prastarego grodu wowskiego i czuwać nad polepszeniem doli stanu przemysłowego stolicy, tudzież dokładać starania, ażeby uczciwa praca rękodzielnicza i przemysłowa dawała możność istnienia w społeczeństwie ludziom poświęcającym się tej pracy.

Chcemy wierzyć, że liczny zastęp znajdujący się w Radzie miejskiej tak zwanej inteligencji nie zechce paraliżować uczciwej pracy postępowej mieszczaństwa, tylko właśnie w podobnej pracy wspierać go będzie na każdym kroku i cieszyć się, gdy ono okaże się chętnem i zdolnym do podejmowania na szerszą skalę pracy publicznej i skutecznego wywiązania się z niej w interesie dobra publicznego.

Dałby Bóg, ażeby powyższe nasze uwagi trafiły do przekonania i sumienia obywatelskiego członków nowej Rady miejskiej.

Kronika.

Jak główne filary demokratycznej Lewicy sejmowej *à la* pp. dr. Godzimir Małachowski, dr. Zdzisław Marchwicki, dr. Gustaw Roszkowski i Tadeusz Romanowicz szanują postanowienia ustawy wyborczej?

Powyższe pytanie rozwiązuje sposób rozpoznawania aktu dokonanych do Rady miasta Lwowa wy-

Skonfiskowano.

Jeżeli do tego cudu dodamy jeszcze zawiązanie duchowego stosunku między budapesztańską mistress Macieją Vallent, żoną *astronomicznego* turysty, a jakimś w przestworzu wszechświata szybującym duchem niewidzialnego „*Ralpa*”, tedy łatwo z tych cudów może wypłynąć i na horyzoncie galicyjskim zajaśnieć gwiazda szczęścia, przyświecająca ewentualnemu, zawiązać się mogącemu Towarzystwu akcyjnemu „*Ralpa*”, które obierając sobie siedzibę w pałacu naftowym we Lwowie, zajmie się eksploataowaniem kwiatów kieszycowych i za pośrednictwem *Słowa polskiego* rozeszle swe cenniki, ozdobione rysunkami kwiatów księżycyca, wykonanych siłą ducha „*Ralpa*”, za pośrednictwem prawicy medium w osobie nadobnej mistress M. Vallent.

Podaj więc narodzie galicyjski szczęściu rękę swoją i subskrybuj jak największą ilość akcji towarzystwa „*Ralpa*”, a pewnie nie pożałujesz, w obec uśmiechającej się do Ciebie wysokiej dywidendy.

Skonfiskowano.

dyrektora Zimy, tudzież śmiercią dr. Stanisława Krzyżanowskiego, nie wspominając wcale o owocach innych praktyk, odbywających się za jej pomocą, jak n. p. z fundacją im. Czarkowskiej i tym podobnych nie mających końca.

Gdy rzeczy dalej iść będą tym torem i gdy nasze społeczeństwo nie przyjdzie raz do tego przekonania, że honor i sumienie narodowe nakazują mu uchylać z widowni głośniejsze figury zarządów moralnie i materialnie skrachowanych instytucji krajowych, natenczas oszustwa i popełnione rozboje na majątku publicznym staną się cnotą przeciętnego galicyjanina, który nie obawiając się czujności i wyroków sprawiedliwości zamieni się w uprzywilijowanego bandytę, dla którego sprzedaż za bezcen Myszyny i Dżurowa wraz z całym urządzeniem istniejących tam kopalń stanowić będzie taką nic nieznaczącą bagatelę, że nawet słówkiem o czemś podobnym wspominać nie warto będzie. Był czas, kiedy do zebranego narodu lwowskiego wołano: „*uspokój się narodzie, bo król twój spi!*” niechżeż zatem i mnie będzie dziś wolno zawołać i wezwać naród słowy: „*opamiętaj się narodzie, bo pan Hayderer nie spi!*” i spać nie ma ochoty, chociażby go minister sprawiedliwości jeszcze raz powitać miał słowy: „*Ich*

bedauere Sie”, zapominając w pospiechu dopowiedzieć resztę zdania: „*dass Sie sich mit den galizischen Extra-Patrioten gegenseitig nicht verstehen.*”

Bądź co bądź prawdą zdaje się być podtrzymywane zdanie, że doczekaliśmy się czasów, w których osławiona Galicya zażywa losu Sodomy i Gomorry, znalezione bowiem, przez pana Lityńskiego, starożytne zabytki w kopalniach Myszyny i Dżurowa dowodzą, że to, co się dziś dzieje pod słońcem naszej ukochanej Galicyi, działo się już pod słońcem niegdyś przeświecającem kopalniom Sodomy i Gomorry.

Zanadto może czarno przedstawiam nasze stosunki społeczne, zapominając o owem z sokratesową mądrością wypowiedzianem zdaniu ruskiego myśliciela: „*Każdaja rzecz maje swoju lichtenzajtu*”.

borów i rozstrzygnięcia o ważności pojedynczych wyborów, tudzież o reklamacjach wniesionych przeciw wyborom.

Referent komisji wyborczej, dr. Gustaw Roszkowski, zdając sprawę z aktu powyższych wyborów, na odbytem pod przewodnictwem dra Godzimira Małachowskiego posiedzeniu nowo ukonstytuowanej Rady miejskiej, nie uważał za stosowne wyjawić tej Radzie, że nasz redaktor wniósł do niej protest przeciw wyborowi dra Żdzisława Marchwickiego, Karola Schayera, Władysława Gubrynowicza, Józefa Kajetana Janowskiego, dra Godzimira Małachowskiego, Stanisława Markiewicza, Tadeusza Romanowicza, dra Bronisława Radziszewskiego, dra Antoniego Małeckiego i Jerzego hr. Dunina Borkowski (z zarządu gal. Banku kredytowego i gal. Kasy oszczędności), domagając się unieważnienia ich wyboru do Rady miejskiej, w obec czego nie wolno było żadnemu z tych panów być obecnym przy rozprawach i głosowaniu, gdyż przedmiot obrady względnie wyżej wspomniany protest dotyczył ich osoby, a zatem i osoby dra Godzimira Małachowskiego, któremu nie wolno było przewodniczyć owym rozprawom, jak to najwyraźniej postanawia § 46 statutu miasta Lwowa i § 12 regulaminu Rady miejskiej. Potrzeba było aż interwencji dra Piętaka, ażeby choć jeden z wyżej wymienionych panów (dr. Żdzisław Marchwicki) ulotnił się z posiedzenia Rady, kiedy inni wraz z prezydentem mimo to pozostali w niej i brali udział w rozprawach nad owym protestem i w głosowaniu.

Przypatrywaliśmy się tej robocie głodomeryjskiego demokratyzmu względnie galicyjskiej tromtadracyi i liczyliśmy głosy dane za przejściem do porządku nad owym protestem i przekonaliśmy się, że większością li trzech głosów postanowiono przejść nad nim do porządku. Gdyby zatem stało się było zadość postanowieniu § 46 statutu dla miasta Lwowa i ci radni, przeciw którym ów protest był wniesiony, byli opuścili posiedzenie, byłaby nieważność ich wyboru zadecydowaną i nie byłby dr. Godzimir Małachowski wybrany prezydentem, a p. Karol Schayer drugim wiceprezydentem miasta. Wszak rozsądek wskazuje, że każdy z wyżej wymienionych jedenastu mężów ligi pogrzebowej galicyjskiej Kasy oszczędności i galicyjskiego Banku kredytowego głosował, bo we własnym interesie swoim głosować musiał, za przejściem do porządku nad protestem przeciw ich wyborowi przez naszego redaktora wniesionym, a mimo to zaledwie większością trzech głosów protest odrzucono. Gdyby zatem owa jedenastka była od głosowania wykluczona, byłby wniosek o przejście do porządku dziennego nad protestem upadł, bo przeciw niemu faktycznie oświadczyła się większość i to aż ośmioma głosami po nad absolutną większość głosujących radnych. Na takich to podwalinach moralności społecznej buduje się przyszłość narodową, którą, gdyby rzeczywiście chcieli powierzyć tego kroju rycerzom obrony wolności obywatelskiej i poszanowania świętych praw obywatelskich, najniezawodniej doprowadzono do tej samej ostateczności, co nieprzemierzając galicyjski Bank kredytowy lub galicyjska Kasa oszczędności.

Wobec takiego postępowania przedstawicieli galicyjskiej moralności społecznej najnowszej ery, uznał nasz redaktor za stosowne oprzeć się z swoim protestem aż o powagę Najwyższego Trybunału i po nad to odnieść się do Namiestnictwa z prośbą, ażeby wyboru prezydenta miasta nie przedłożono do zatwierdzenia.

Komitet obywatelski budowy rz. kat. kościoła parafialnego w Ciężkowicach poczuwa się do miłego obowiązku złożenia za pośrednictwem „Głosu Wolnego“ wszystkim Dobrodziejom, którzy ofiarnością przyczynili się do pomnożenia funduszy na budowę rzeczonego kościoła, publicznego podziękowania. Nie może również komitet pominąć na tem miejscu Urzędów gminnych, członków pojedynczych posterunków c. k. żandarmeryi, c. k. straży skarbowej, oraz członków wielu stowarzyszeń i korporacji, którzy ciężko zapracowanym groszem nie mało do pomnożenia chwały Bożej przyczynili się. Bóg Wam zapłać Panowie za Waszą gorliwość około dobrej sprawy, — niech Wam Najwyższy stokrotnie każdą ofiarę wynagrodzi. Z głębokim poważaniem. Ks. Jacek Michalik proboszcz, Ignacy hr. Bobrowski, Karol Schiroy, L. Sebenitz Stecher, Franciszek Podobniński.

Dostawa mięsa dla garnizonu lwowskiego, którą trudni się obecnie osławiony spekulant węgier-

ski, Grünfeld, gotowa znów z uszczerbkiem producentów i przemysłu krajowego dostać się w jego ręce, jeżeli w zamiarze otrzymania jej nie zostaną przedsięwzięte odpowiednie kroki. O ile nam wiadomo, to wyżej wspomniany spekulant krząta się i za pośrednictwem odnośnych organów węgierskich czyni starania w Wiedniu, ażeby bądź co bądź nadal utrzymać się przy tej dostawie. Niechżeż więc i ze strony producentów i przemysłowców naszego kraju nie zasypia się tej sprawy i nie zostawia się swobody wyzyskiwaczowi węgierskiemu, ażeby ze szkodą i kompromitacją kraju i jego reprezentacji postawił na swoim i nadal objął tę dostawę.

Korporacja szynkarzy i kawiarzy lwowskich ma dnia 10. b. m. ukonstytuować się na zasadzie zreformowanych statutów swoich i przeprowadzić wybory swego przełożenia. Niebawem agitacja odbywa się w sprawie wyżej wspomnianych wyborów, która z każdym dniem staje się namiętniejszą. W sali hotelu „Belle vue“ odbyła partya rzekomo niezawisłych (bo jeszcze nie wiszą) szynkarzy zgromadzenie przedwyborcze, na którym wypowiadało się bezsensu mogące odnośnych mowców zaprowadzić przed kratki sądowe. Na tem posiedzeniu przyrzekano zgromadzonej rzeszy, że nie władza przemysłowa, tylko przełożenie korporacyjne udzielać będzie koncesje szynkarskie.

Szkoła kadecka we Lwowie należy do wspólnych gmachów wielkich rozmiarów, położeniem swoim górzystym przyczyniających się, jak n. p. gmach św. Jura, do upiększenia miasta. Gmachy tej szkoły rosły z ziemi jakby róższczką czarodziejską wywoływane i w niespełna ośm miesięcy po rozpoczęciu w r. 1898 ich budowy, przy której zatrudniano kilkadziesiąt robotników różnej kategorii, wyprowadzone zostały bez najmniejszego wypadku pod dach, jak tego przepisy ustawy budowniczej wymagają.

Cała zasługa za tak szybkie, prawidłowe i bez wypadku wyprowadzenie budowy tych gmachów należy się tutejszemu budowniczemu murarskiemu p. Maurycemu Gallowi, synowi b. p. Emanuela Galla budowniczego i długoletniego powszechnie szanowanego radnego miasta Lwowa. Nadmienić również wypada i o tem, że przy tej budowie użyte zostały siły krajowe, a w pierwszym rzędzie miejscowe.

Gdzieindziej spotkałoby tego rodzaju sumienne wywiązanie się wykonawcy budowy z zasłużonym odszczególnieniem, bo gdzieindziej starają się o uznanie sumiennej pracy i nie zaniedbuje się poczynienia stosownych kroków ze strony właściwej, ażeby wyjednać odszczególnienie dla zasłużonych, które w tym wypadku należy się wyłącznie i jedynie tylko rzeczywistemu wykonawcy tej budowy t. j. p. Maurycemu Gallowi.

Kasa gminna to nie gal. Kasa oszczędności. Według najwyraźniejszych postanowień § 23. statutu miasta Lwowa trwa okres urzędowania wiceprezydentów miasta li tylko do wyboru nowych wiceprezydentów, a tylko dotychczasowy prezydent miasta urzędować ma aż do zaprzysiężenia nowo wybranego prezydenta.

Zapytujemy tedy pana prezydenta dr. Małachowskiego: na jakiej podstawie kasa miejska wypłaciła za miesiąc lipiec b. r. płacę pierwszego wiceprezydenta miasta, bezpłatnie urzędować mającemu drugiemu wiceprezydentowi p. Karolowi Schayerowi, kiedy w myśl postanowień wyżej powołanego paragrafu nowo wybrani wiceprezydenci obejmują swój urząd dopiero z dniem złożenia przysięgi, a urzędowanie p. Karola Schayera, jako byłego pierwszego wiceprezydenta miasta, ustało z chwilą wyboru nowego wiceprezydenta miasta w osobie p. Michała Michalskiego?

Klub mieszczkańsko-przemysłowy niechaj wglądni w tę sprawę i zażąda zwrotu bezpodstawnie za miesiąc lipiec wypłaconej gaży byłemu wiceprezydentowi p. Karolowi Schayerowi, bo jego urzędowanie skończyło się z chwilą wyboru nowego wiceprezydenta miasta, a dalsze podtrzymywanie go na stołku pierwszego wiceprezydenta miasta jest chyba demonstracją przeciw nowo wybranemu pierwszemu wiceprezydentowi miasta.

Masoństwo i socjalizm przedostał się i w sferę katolickiego duchowieństwa, w którym misjonarze masoństwa i socjalizmu rzucając się w wir agitacji politycznej, jakoby w zamiarze pozornego bro-

nienia i szerzenia katolicyzmu, jak n. p. ks. Stojałowski i ci, którzy faryzeuszowstwem swoim chcąc dla oka ludzkiego okazać się „mehr päpstlich als der Papst selbst“, właśnie tem swoim odgrywaniem roli faryzeuszowskiej i rozbeztwionych fanatyków, starają się źle usposobić rozsądnych chrześcijan dla katolickiego kościoła, ażeby tą drogą sprowadzić ich na łono masoneryi i socjalizmu względnie doprowadzić ich do hołdowania hasłu: „Precz z Rzymem“. Kto zatem chce dowiedzieć się, w których miejscowościach znaleźć można między duchowieństwem katolickim mniejszy lub większy procent misjonarzy masoństwa lub socjalizmu, ten niech stara się zbadać stosunki tych miejscowości i sposób zachowywania się ich duchowieństwa katolickiego: czy ono w łonie swoich wyznawców zaszczenia miłość Boga i bliźniego, czyli też sieje nienawiść religijną i rasową?

Wer ist das? W ogrodzie (?) przedsiębiorstwa szynkarskiego pod l. 65 przy ul. Żółkiewskiej znajduje się „restaurator“ Münz, z „Klubem towarzyskim“, zapowiadający „wielką zabawę ogrodową“ na cel „dobroczyński“, za opłatą wstępną 25 ct., „nie kładąc tamy dobroczynności“. „Wie heisst?“

Samobójstwo dr. H. Szydłowskiego jest dalszym ciągiem „początku“ nowszej ery moralności galicyjskiej, którą stworzono krajowi i jego stolicy energią bezwzględnej „roboty“ w kroczeniu „durch dick und dünn“ za zdobycami „złota, popularności i władzy“.

Twórcy tej nowszej ery moralności galicyjskiej dla których każdy środek był dobrym, gdy służył do zamierzonego celu, kroczyli drogą formalnego rozboju moralnego w swych przedsięwzięciach za zdobycami władzy i złota; kroczyli oni nią pod hasłem: „viribus unitis“ i w imię patryotyzmu i wiary ojców w przedsięwzięciach o wyżej wspomniane zdobycze, zabezpieczając im przewagę w społeczeństwie, a gdy im kto w tych ich przedsięwzięciach stawał na przeszkodzie, wówczas zjednoczonymi siłami wspólnie wszyscy uderzali na takiego śmiałka i rozszarpywali go w strzębki.

Kto jednak wysunął się, w gonieniu za zdobyczą złota i popularności, po za sferę „zjednoczenia“ twórców nowej ery moralności galicyjskiej i próbował w pojedynkę rozpoczynać i kontynuować swą „robotę“ w gonieniu za złotem i popularnością, ten w krytycznej chwili ujrzał się osamotnionym i paść musiał ofiarą samobójstwa moralnego i fizycznego, gdy mernerzy twórców wyżej wspomnianej ery chodzą dotąd bezkarnie i spokojnie.

Katastrofa na budowie nowego teatru lwowskiego. Sobota, ów dzień wypłaty tygodniowego zarobku robotnika, była dniem nieszczęścia dla robotników kamieniarskich, na powyższej budowie zatrudnionych, z których wskutek zaszłego wypadku na tej budowie czterech doznało ciężkiego, a trzech nieco lżejszego uszkodzenia ciała. Powodem wypadku miało być rusztowanie podrzędne, służące do oczyszczenia, czy wygładzenia robót kamieniarskich, które nie wytrzymało ciężaru dźwiganego w chwili zaszłej katastrofy.

Nie wchodząc w przyczynę zaszłego wypadku, tylko notując faktyczne zajście jego, tudzież nie przesądając z czyjej winy on się wydarzył, jedno ale uważamy za rzecz stosowną nadmienić, że zeszłoroczne burze, które kilkusetletnie olbrzymy drzew z korzeniem wyrwały z ziemi, nie były w stanie uszkodzić olbrzymiego szkieletu rusztowania budowy gmachu teatralnego. Jaka była przyczyna tego strasznego wypadku, wyjaśni to dopiero dochodzenie karnosądowe.

Monte - Carlo jest naśladowane we Lwowie, gdzie zorganizowana z popólcnych rycerzy mgły liga karciana, buja swobodnie po Lwowie i za przewodem gwiazdy szczęścia odbywa po hotelach operacje na kieszenie lekkomyślnych ludzi, uśmiechających się do murów kryminalnych, lub do anioła samobójstwa.

Hôtel de France zupełnie odnowiony i wzorowo urządzony przy placu Maryackim,
Poleca się: Hotel pod 3 murzynami przy ulicy Krakowskiej l. 9.
Handel wina przy ulicy Krakowskiej l. 9. we Lwowie
Ludwika Stadtmüllera — własne.

Nagroda honorowa
 Ministerstwa handlu



Medale i odznaczenia
 na wszystkich wystawach
 krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu
 JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka
 we Lwowie

poleca najlepsze i najczystsze wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rummy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starke, Owocówkę, Ratafę, Dereńówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę, Specjalności fabryk i t. p. po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbirowi a rezultat otrzymamy podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu. 70 ct.
 notujemy: „Kontuszówki 60 ct.
 Laboratorium technologii chemicznej c. k. szkoły
 politechnicznej we Lwowie L. S.
 Orzeczenie. Stempel 50 ct.
 L. 32.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: „Kontuszówka l.“ jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiegokolwiek podejrzeniu oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.
 Lwów dnia 28. maja 1894 Prof. BRON PAWLEWSKI (m. p.)

Celem połączenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

- | | |
|--------------------------------------|--|
| Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12. | Sonenschein D., Gródecka. |
| H. Landes, ul. Skarbkowska 4. | Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska. |
| Kostkiewicz A., Wałowa 13. | Herold Antoni, ul. Sykstuska 14. |
| Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich | Kraus Adolf, ul. Skarbkowska 9. |
| Kozłowski Wł., Gródecka 75. | Wolisch A., ul. Gródecka 56. |
| Ehrlich Józef, Kawiarnia teatralna. | Landes Jakób, Halicka 9. |
| Adler Markus, pl. Akademicki | Lemel S. ul. Gródecka 54. |
| Agit Jakób, Krakowska 25. | Loewenheck Jakób, ul. Trybunalska 4. |
| Jankowski Józef, Halicka | Ludwik Jan, ul. Krakowska 7. |
| Genzel Ignacy, Kazimierzowska 11. | Łopaciński Wojciech, Gródecka 83. |
| Druker E., Gródecka. | Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4. |
| Pietrzycki Edward, Pańska 17. | Pomeranz A., Rynek 6. |
| Keil, Kopernika 10. | Przybylski Karol, Teatralna 12. |
| Restauracya, Hotel warszawski. | Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska. |
| Stelmachów J., Chorążczyzna. | Rudziński Antoni, restauracya kolejowa. |
| Zuckerman J., Zimorowicza. | Reich Samuel, Rynek 5. |
| Garfunkel O., Sykstuska 2. | Salzberg Herman, ul. Kazimierzowska. |
| Lenobel I. J., Słoneczna 1. | Zimmet H., Kazimierzowska. |
| Graf M., ul. Bręta. | Schulim Stoff ul. Sobieskiego pod Słoniem |
| Fried Jakób, Rynek 15. | Zuckermann S., Leona Sapielhy |
| Cellerin Wilh., Wałowa 11. | Teichmann Teofil, Dominikańska 2. |
| Szwarczer O., Gródecka 40. | Ważny Jan, ul. Czarneckiego. |
| Grünfeld Adolf, Janowska. | Zyczynski L., róg ul. Mikołaja i ul. Zy-
blikiewicza. |

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna
 ul. Bogusławskiego l. 13 — Telefon Nr. 6.

Skład piwa szklkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego,

JAN GOTZ, browar w Okocimie.

Jeneralne zastępstwo

pierwszego akcyjnego
 browaru w Pilźnie i Okocimie oraz
 Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów
 poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6

poleca swój GŁÓWNY ŚLAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

marcowy porter krajowy (bok i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie i pilzneńskiego z pierwszego akcyjnego w Pilźnie.
 w beczkach 1/1 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystaje, a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach S. Wieser ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Najtaniej sprzedaje cegły

nienależąca do ringu cegielnianego

CEGIELNIA
JÓZEFA SCHIRMERA

przy ulicy Torosiewicza l. 11 we Lwowie

reżąc za punktualne dotrzymanie terminów dostawy i za rzetelną i sumienną usługę, pod najkorzystniejszymi warunkami dla Szan. P. T. Odbiorców.

Zamówienia uprasza się uskutecznić w Zarządzie na miejscu, lub w drodze korespondencji pod adresem: „Cegielnia Józefa Schirmera we Lwowie, Torosiewicza l. 11.

Uchwała c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 9. lipca 1898 wpisana w rejestrze L. 962 z r. 1898 w poczet protokolowanych firm spółkowych — firma **po polsku:**

Giovanni Zuliani i Syn

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów cementowych
 we Lwowie (ul. Św. Piotra l. 21).

po niemiecku:

Giovanni Zuliani & Sohn

Erste Betonerzeugungsfabrik

in Lemberg (St. Peter-Gasse Nr. 21).

Przyjmuje zamówienia miejscowe i z prowincyi i uskutecznia je starannie i trwale po umiarkowanych cenach.

Na życzenie pp. Restauratorów, tudzież, aby P. T. Konsumentom podać źródła, gdzie można dostać tylko naszego marcowego piwa, podajemy poniżej spis lokalów, w których jest na składzie wyłącznie tylko najlepsze

PIWO MARCOWE z naszych browarów

- Baumana Nathana Synowie, ulica Ruska 18.
- Blassbalg Szymon, ulica Kamińskiego 1.
- Bohrer M., plac Gołuchowskich 14.
- Danilewicz J., Podzamecze (dworzec)
- Faff Antoni, ulica Gródecka 58.
- Fleischmann M., ulica Żółkiewska
- Flieg Józef, ulica Jagiellońska 22.
- Fuchs A., ulica Lyczakowska 11.
- Graf F., ulica Karola Ludwika 33.
- Guttman Ch., plac Gołuchowskich 11.
- Heller Jakób, ulica Sobieskiego 24.
- Kalter Szymon, ulica Ruska 10.
- Katz Meier, ulica Rejtana 10.
- Kohn Kalman, plac Gołuchowskich 10.
- Kraus Adolf, ulica Skarbkowska 9.
- Kraus Szymon, ulica Szpitalna 20.
- Krell B., ulica Słoneczna.
- Landes Jakób, ulica Halicka 9.
- Löwenheck J., ulica Trybunalska 4.
- Łopaciński Wojciech, ulica Gródecka 79.
- Meisels H., ulica Żółkiewska 55.
- Merger H., Rynek.
- Moller B., ulica Trybunalska.
- Pipes B., ulica Wałowa 11.
- Probstein W., ulica Sobieskiego 8.
- Reichenstein M., ulica Żółkiewska 29.
- Rudolf, ogród jezuitki.
- Rudziński A., Dworzec główny.
- Schapira S., Rynek 26.
- Spiegel Moryc, ulica Żółkiewska 14.
- Stoff S., ulica Sobieskiego 26.
- Teichinger Józef, ulica Słoneczna.
- Tomicki B., Lyczaków, Hotel de Laus.
- Töpfer Naftuła, ulica Trybunalska 12.
- Wang M., ul. Sobieskiego 14.
- Wixel Max i syn, ul. Ormiańska 5.
- Zehngut L., ulica Karola Ludwika 23.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

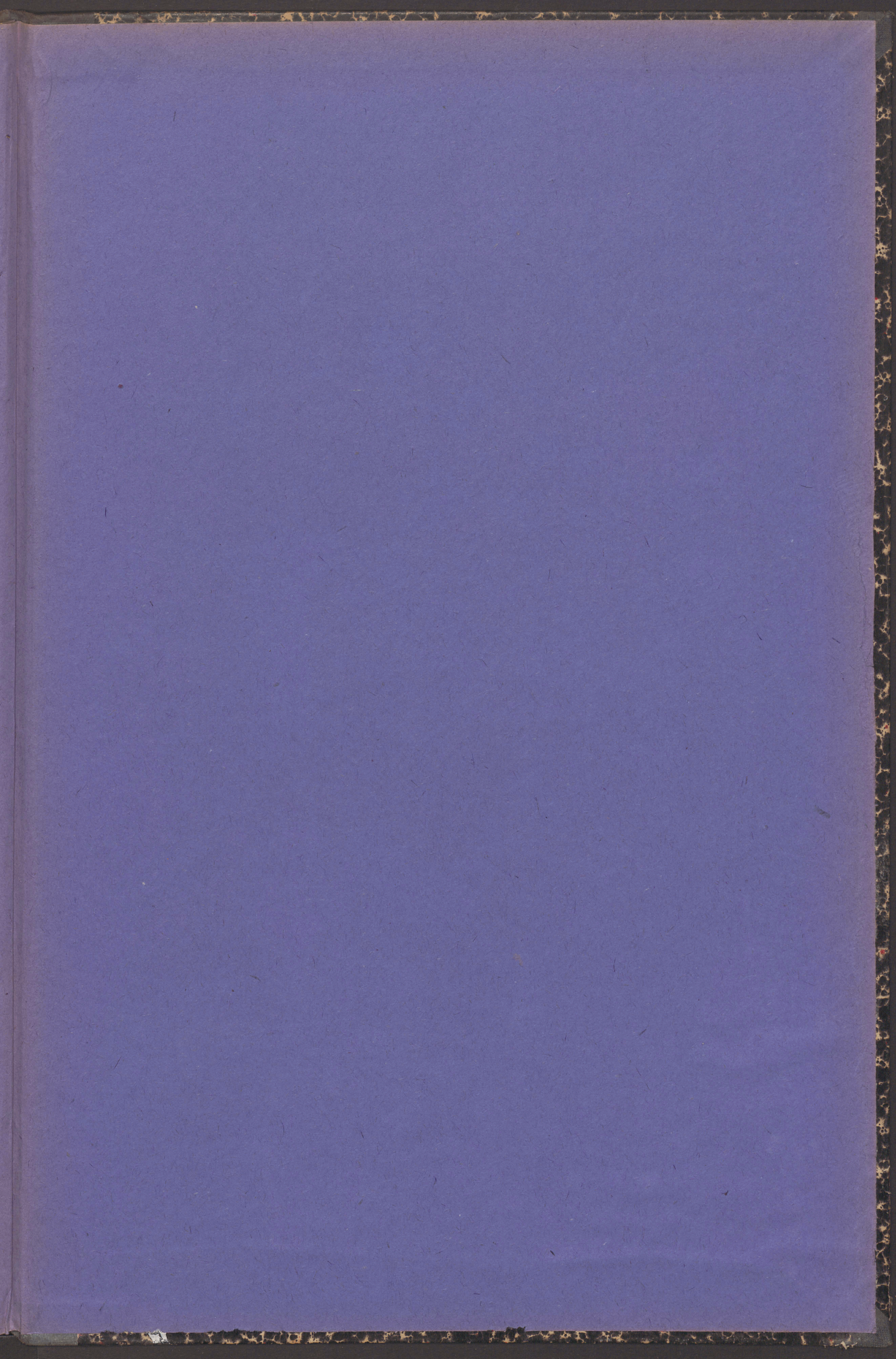
Piekarnia

Edmunda Włoszyńskiego

we Lwowie, poleca swe wyroby mączne.

Składy
 pieczywa

- ulica Halicka l. 14.
- ulica Krakowska l. 17.
- ulica Kopernika l. 10.
- ulica Sykstuska l. 52.





1000
W
C